

CZYM JEST  
EWANGELIA?



# CZYM JEST EWANGELIA?

Greg Gilbert

Słowo wstępne: D.A. Carson



FUNDACJA EWANGELICZNA

Toruń 2018

Tytuł oryginału:  
*What Is the Gospel?*

Tłumaczenie: Rafał Orleański

Korekta: Iwona Kresak

Skład komputerowy: Aneta Krzywicka

Projekt okładki oryginalnej: Dual Identity Design

Redakcja: Tadeusz Totwiński

*What Is the Gospel?*

Copyright © 2010 by Gregory D. Gilbert

Published by Crossway

a publishing ministry of Good News Publishers

Wheaton, Illinois 60187, U.S.A.

This edition published by arrangement with Crossway.

All rights reserved.

Wydawca:



Fundacja Ewangeliczna  
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń  
[www.fewa.pl](http://www.fewa.pl)

© Fundacja Ewangeliczna  
Toruń 2018

ISBN 978-83-60974-72-8

O ile nie zaznaczono inaczej, cytaty biblijne  
pochodzą z Biblii Warszawskiej.

BT – Biblia Tysiąclecia

SNP – Stare i Nowe Przymierze

UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska

Greg Gilbert jest jednym z najbardziej błyskotliwych i najwierniejszych młodych mężczyzn powołanych do służby we współczesnym Kościele. Na stronach tej książki przedstawia wnikliwie, dokładne i w pełni biblijne rozumienie ewangelii Jezusa Chrystusa. Nie istnieje większa potrzeba niż poznanie prawdziwej ewangelii, rozpoznawanie falsyfikatów i wychowanie pokolenia chrześcijan skoncentrowanych na ewangelii. Ta bardzo ważna książka pojawia się w odpowiednim momencie.

R. ALBERT MOHLER JR,  
rektor The Southern Baptist Theological Seminary

Dwie kwestie sprawiają, że ta książka jest niesłychanie istotna: centralna pozycja ewangelii we wszystkich pokoleniach i zamieszanie wokół ewangelii w naszym pokoleniu. *Czym jest ewangelia?* dostarcza zgodnego z Biblią wyjaśnienia ewangelii i wskazuje, jak rozróżniać odstępstwa od tego chwalebnego przesłania. Gdyby tylko każdy pastor i członek Kościoła mógł tę książkę przeczytać...

C.J. MAHANEY, Sovereign Grace Ministries

Greg Gilbert twierdzi, że biblijne rozumienie ewangelii jest obecnie spowite mgłą zamętu. Autor rozprasza tę mgłę, rzucając świeże światło na stary temat. Gilbert pisze w jasnym, zwięzłym i potocznym stylu, który szczególnie przemówi do młodszych dorosłych. Książka *Czym jest ewangelia?* wyostrezy twoje postrzeganie ewangelii, wyryje ją głębiej w twoim sercu i pomoże śmiało dzielić się Dobrą Nowiną o Chrystusie. Skłoni cię do przemyślenia, w jakim stopniu ewangelia wpłynęła na twoje życie. Sprawí, że zawołasz do Boga z wdzięcznością za to, czego dokonał Chrystus.

JAMES MacDONALD, starszy pastor  
Harvest Bible Chapel niedaleko Chicago

To cudowne przedstawienie starej historii nowymi słowami wraz z rozsądnym ostrzeżeniem przed jej subtelnymi przeinaczeniami. Jak potwierdza stara pieśń gospel – i co sprawdza się również w odniesieniu do wspaniałej książki Grega Gilberta – ludzie, którzy najlepiej znają tę dawną, dawną historię, odkrywają w sobie głód i pragnienie słuchania jej wraz z innymi.

BRYAN CHAPPELL, rektor Covenant Theological Seminary

Miałem zaszczyt i przywilej uczyć Grega Gilberta, a teraz on uczy mnie. Ta niewielka pozycja o ewangelii jest jedną z najbardziej klarownych i najważniejszych książek, jakie czytałem w ostatnich latach.

MARK DEVER, starszy pastor Capitol Hill Baptist Church  
w Waszyngtonie

Chrześcijanie mają wszelkie powody, żeby kochać słowo „ewangelia”. Tragiczne jednak okazuje się to, że wielu z nich nie w pełni dostrzega, czym jest ewangelia. Mój dobry przyjaciel Greg Gilbert w zdrowy doktrynalnie i praktyczny sposób pokazuje, jak istotne jest zrozumienie zarówno teologicznej natury, jak i funkcjonalnej konieczności ewangelii. Wypada nam mieć nadzieję i modlić się, żeby była to pierwsza z wielu książek Grega.

TULLIAN TCHIVIDJIAN, starszy pastor Coral Ridge Presbyterian Church w Fort Lauderdale na Florydzie

Czym jest ewangelia? Ta krótka, lecz potężna w wymowie książka jasno i zwięźle odpowiada na tytułowe pytanie. Świetne opracowanie na temat Dobrej Nowiny. Przeczytaj i daj do przeczytania innym.

DANIEL L. AKIN, rektor Southeastern Baptist Theological Seminary

Greg Gilbert z analitycznym umysłem i sercem pastora napisał książkę, która okaże się pomocna dla poszukujących, świeżo nawróconych chrześcijan i każdego, kto pragnie klarowniej zrozumieć ewangelię. Czekaliśmy na taką książkę! Ten bezpieczny przewodnik po zaskakująco kontrowersyjnym temacie wyjaśnia nieporozumienia dotyczące ewangelii, Królestwa i znaczenia krzyża.

KEVIN DeYOUNG, starszy pastor University Reformed Church  
w East Lansing w stanie Michigan

Książka *Czym jest ewangelia?* w pełen wrażliwości, a zarazem intrygujący sposób ukazuje, że ewangelia jest nieopisanie głęboka, jak również wysoce opisywalna – wystarczająco jasna, żeby każdy mógł ją pojąć.

PAIGE PATTERSON, rektor Southwestern  
Baptist Theological Seminary

Greg Gilbert wzywa Kościół do powrotu do źródła jego objawienia. W prosty i bezpośredni sposób odkrywa przed nami, co Biblia nazywa ewangelią.

ARCYBISKUP PETER J. AKINOLA, prymas Kościoła Nigerii,  
należącego do Wspólnoty Anglikańskiej

Nie ma większego wyzwania w naszych czasach, naznaczonych wątpliwościami i pragmatyzmem, niż jasne przedstawienie chwalebnej ewangelii. To największa potrzeba zarówno doświadczonego chrześcijanina, jak i sceptyka. W swoim roztępnym, a równocześnie przystępnym dziele Greg Gilbert zrozumiale odpowiada na najważniejsze pytanie, jakie można zadać.

DARRIN PATRICK, wiceprezes The Acts29 Church  
Planting Network

Greg Gilbert ucina zamieszanie, szukając w Piśmie odpowiedzi na najważniejsze pytanie świata. Nawet jeśli myślisz, że znasz Dobrą Nowinę o tym, co Bóg uczynił w Chrystusie, Gilbert wyostrezy twoje postrzeganie chwalebnej ewangelii.

COLLIN HANSEN, redaktor *Christianity Today*

Ta książka pomoże ci lepiej rozumieć i bardziej docenić ewangelię Jezusa Chrystusa, a także mądrzej się nią dzielić. Jeśli myślisz, że o ewangelii wiesz już wystarczająco dużo, możesz potrzebować jej bardziej, niż ci się wydaje.

JOSHUA HARRIS, starszy pastor Covenant Life Church  
w Gaithersburgu w stanie Maryland

We współczesnym chrześcijaństwie, które cechuje zataczające coraz szersze kręgi zamieszanie w zakresie kluczowych doktryn naszej wiary, Greg Gilbert przedstawił ewangelię w sposób jasny dla tych, którzy uwierzyli, a równocześnie zajmujący dla tych, którzy dopiero muszą uwierzyć. *Czym jest ewangelia?* to książka przesycona Słowem i skoncentrowana na krzyżu, przez co wywyższa Boga. Pochwyci uwagę twojego umysłu i rozpali serce żarliwością dla Boga, który zbawia nas swoją łaską przez swoją ewangelię dla swojej chwały.

DAVID PLATT, starszy pastor The Church at Brook Hills  
w Birmingham w stanie Alabama

Oto ewangelia – bez braków, bez ozdób. Dotyka ona całej historii ludzkości – od stworzenia aż do dnia, w którym nastąpi nowe niebo i nowa ziemia. A w centrum uwagi jest krzyż i Chrystus. Niech Pan użyje tej książki jako narzędzia ewangelizacji, aby Dobra Nowina dotarła do wielu dusz.

WILLIAM SMYLIE, były dyrektor Slavic Gospel Association,  
Wielka Brytania



Przejrzystość w kwestii ewangelii przynosi zarówno ufność do niej, jak i przekonanie co do jej podstawowych prawd. Ta znakomita książka jest cudownie przejrzysta i wierna Biblii, toteż czas poświęcony na jej lekturę zaowocuje odnowioną koncentracją na ewangelii.

WILIAM TAYLOR, rektor St. Helen Bishopsgate w Londynie

Kiedy myślę o istocie Biblii, moje serce natychmiast lgnie do ewangelii. Znam wielu ludzi, którzy kochają ewangelię, ale zawsze jestem otwarty na to, żeby kochać i rozumieć ją lepiej. Greg Gilbert napisał tę książkę, żeby pomóc nam poznać i umiłować ewangelię jeszcze bardziej.

JOHNNY HUNT, przewodniczący Południowej Konwencji  
Baptystów, pastor Pierwszego Kościoła Baptystów  
w Woodstock w stanie Georgia

To prostota sprawia, że ta książka jest głęboka. Być może największym zagrożeniem dla chrześcijaństwa jest zakładanie, czym jest ewangelia, bez wsłuchania się w wyraźny i zdecydowany głos Biblii. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że ta książka może się okazać najważniejszą publikacją o wierze chrześcijańskiej, jaką przeczytasz.

RICK HOLLAND, pastor Grace Community Church  
w Sun Valley w Kalifornii

Sednem chrześcijaństwa jest ewangelia. Ta krótka książka pomaga nam zrozumieć fundament, na którym stoi Kościół Boży, i radować się z powodu tej nowiny. Gorąco polecam tę publikację pastorom, członkom zborów i każdemu, kto pragnie Dobrej Nowiny.

BEN LAYER, pastor KECh w Siedlcach



*Dla Moriah*

*Kocham Cię, jak nie wiem co*



# SPIS TREŚCI

Przedmowa do serii	15
Słowo wstępne (D.A. Carson)	17
Wprowadzenie	19
1. Ewangelia w Biblii	29
2. Bóg – sprawiedliwy Stwórca	45
3. Człowiek – grzesznik	55
4. Jezus Chrystus – Zbawiciel	67
5. Odpowiedź – wiara i upamiętanie	79
6. Królestwo	93
7. Krzyż w centrum uwagi	109
8. Moc ewangelii	121
Podziękowania	131



## PRZEDMOWA DO SERII

**Seria wydawnicza 9Marks** opiera się na dwóch głównych założeniach. Po pierwsze, kościół lokalny pełni o wiele ważniejszą rolę w życiu chrześcijańskim, niż wielu dzisiejszych chrześcijan sobie to uświadamia. Wierzmy, że zdrowy chrześcijanin jest zdrowym członkiem kościoła.

Po drugie, kościoły lokalne zyskują na przepływie życia i witalności, kiedy organizują swoje życie wokół Słowa Bożego. Bóg przemawia. Kościoły powinny słuchać i iść za Jego głosem. To jest aż tak proste. Kiedy kościół słucha Bożego głosu i za nim podąża, zaczyna przypominać Tego, za którym podąża. Odzwierciedla Jego miłość i świętość. Ukazuje Jego chwałę. Kościół będzie taki jak On, gdy będzie Go słuchał.

Czytelnik zauważy, że również wszystkie dziewięć cech zaczerpniętych z książki Marka Devera z 2001 roku pt. *Dziewięć cech zdrowego kościoła* ma swój początek w Biblii:

- zwiastowanie ekspozycyjne,
- biblijna teologia,
- biblijne zrozumienie ewangelii,
- biblijne zrozumienie nawrócenia,
- biblijne zrozumienie ewangelizacji,
- biblijne zrozumienie członkostwa w kościele,

- biblijne zrozumienie dyscypliny kościelnej,
- biblijne zrozumienie uczniostwa i wzrostu,
- biblijne zrozumienie przywództwa w kościele.

Można oczywiście wymienić inne powinności zdrowego kościoła, takie jak modlitwa. Wierzymy jednak, że tych dziewięć cech jest dzisiaj najczęściej pomijanych (w przeciwieństwie do modlitwy). Tak więc nasze przesłanie skierowane do kościołów brzmi: nie patrzcie na najlepsze praktyki biznesowe czy najnowsze trendy, ale szukajcie u Boga. Zaczynajcie od uważnego słuchania Słowa Bożego.

Takie nastawienie leży u podstaw serii książek *9Marks*. Stawiają sobie one za cel dokładniejsze przestudiowanie owych dziewięciu cech w ich różnych aspektach. Niektóre adresowane są do pastorów. Inne do członków kościoła. Mamy nadzieję, że wszystkie połączą uważne studium Biblii, refleksję teologiczną, czynnik kulturowy, wspólne zastosowanie, a nawet nieco osobistego napomnienia. Najlepsze książki chrześcijańskie zawsze są zarówno teologiczne, jak i praktyczne.

Modlimy się, żeby Bóg użył tej książki i innych dla przygotowania Jego oblubienicy, Kościoła, w blasku i wspałałości na dzień Jego przyjścia.



## SŁOWO WSTĘPNE

**Ponad trzydzieści lat** nauczania studentów teologii pokazało mi, że najbardziej kontrowersyjne pytania, jakie zadają, zmieniają się z pokolenia na pokolenie. To samo można powiedzieć o wszystkich chrześcijanach. Kiedyś gorącą wymianę zdań gwarantowało pytanie: „Co myślicie o ruchu charyzmatycznym?” Kiedy indziej: „Czy warto bronić nieomylności Pisma?”, „Jakie macie zdanie na temat kościołów przyjaznych poszukującym?” Dość łatwo znaleźć osoby chętnie omawiające te kwestie i dzisiaj, jednak zwykle nie ma w tych dyskusjach wiele żaru ani światła. Obecnie – jak wskazuje autor niniejszej książki – pytanie, które z dużym prawdopodobieństwem zelektryzuje rozmówców, brzmi: „Czym jest ewangelia?” Można by dodać do niego blisko spokrewnioną kwestię: „Czym jest chrześcijaństwo ewangelikalne?”

Fakt, że tak postawione pytania rodzą wzajemnie wykluczające się odpowiedzi, nierzadko dogmatycznie bronione przez swoich wyznawców (którzy niewiele miejsca poświęcają na refleksję nad treścią Biblii), jest, szczerze mówiąc, niepokojący – poruszane zagadnienia mają bowiem charakter fundamentalny. Kiedy chrześcijanie ewangelikalni mają mocno rozbieżne opinie na temat tego, czym jest ewangelia, musimy dojść do wniosku, że ewangelikalizm to niejednorodny ruch bez uzgodnionej ewangelii

i poczucia odpowiedzialności za „podjęcie walki za wiarę”, którą Pan raz na zawsze przekazał swojemu ludowi (Jud 3), lub też że wielu ludzi, którzy nazywają się chrześcijanami ewangelikalnymi, nie ma do tego prawa, gdyż porzucili ewangelie.

Zapraszam do spotkania z Gregiem Gilbertem. Ta książka nie tyle rości sobie prawo do odkrywania nowych przestrzeni, co raczej chce w świeży sposób zbadać przestrzenie stare, które nigdy nie powinny zostać zignorowane, a tym bardziej porzucone. Przejrzystość myśli Grega i sposób, w jaki je formułuje, są naprawdę godne podziwu. Publikacja ta wyostrezy myślenie niejednego dojrzałego chrześcijanina. Co ważniejsze, powinna ona być rozpowszechniana wśród przywódców kościoła, młodych chrześcijan, a nawet tych, którzy nie zaufali jeszcze Chrystusowi, ale potrzebują jasnego wytłumaczenia, czym jest ewangelia. Przeczytaj ją, a potem kup więcej i chętnie rozdawaj.

D.A. Carson

# WPROWADZENIE

## **Czym jest ewangelia Jezusa Chrystusa?**

Można by pomyśleć, że nietrudno odpowiedzieć na to pytanie, szczególnie chrześcijanom. Szczerze mówiąc, można też podejrzewać, że pisanie tego rodzaju książki, wzywającej chrześcijan do starannego przeanalizowania istoty ewangelii, jest zupełnie niepotrzebne. To trochę tak, jakby zgromadzić stolarzy i rozważać z nimi pytanie, czym jest młotek.

Ostatecznie ewangelia Jezusa Chrystusa sytuuje się w samym centrum chrześcijaństwa, a my, chrześcijanie, utrzymujemy, że chodzi nam przede wszystkim o ewangelię. To na niej zamierzamy oprzeć swoje życie i wokół niej budować nasze kościoły. To o niej mówimy innym; chcemy, żeby ją usłyszeli i uwierzyli jej przesłaniu.

Biorąc to wszystko pod uwagę, jak solidne jest twoim zdaniem zrozumienie treści ewangelii wśród większości chrześcijan? Jak brzmiałaby twoja odpowiedź, gdyby ktoś zapytał cię: „Czym jest ta nowina, o której wy, chrześcijanie, ciągle mówicie? I co w niej takiego dobrego?”

Przeczuwam, że odpowiedź zbyt wielu chrześcijan nie dorastałaby do tego, co Biblia określa mianem ewangelii Jezusa Chrystusa. Odpowiedzieliby może: „Ewangelia oznacza, że Bóg przebaczy ci grzechy, jeśli w Niego uwierzysz”. Albo odparliby coś w rodzaju: „Dobra Nowina po-

lega na tym, że Bóg cię kocha i ma cudowny plan na twoje życie". Ewentualnie wskazaliby: „Ewangelia mówi, że jesteś dzieckiem Boga, a Bóg chce, aby Jego dzieci doświadczwały we wszystkim powodzenia". Niektórzy wiedzieliby, że dobrze też wspomnieć o śmierci Jezusa na krzyżu i Jego zmartwychwstaniu – ale jak to wszystko do siebie pasuje?

W rzeczywistości uzgodnienie odpowiedzi na pytanie, czym jest ewangelia, okazuje się dla chrześcijan nie takie proste, jak być powinno. Pracuję dla organizacji 9Marks, związanej z kościołem Capitol Hill Baptist Church w Waszyngtonie. Większość osób, które czytają i komentują nasze materiały, wywodzi się z wąskiego grona ewangelikalnych chrześcijan. Wierzą, że Biblia jest prawdziwa i nieomylna; wierzą, że Jezus umarł na krzyżu i cielesnie powstał z martwych; wierzą, że ludzie są grzeszni i potrzebują zbawienia; zamierzają też być ludźmi skupionymi na ewangelii i przesyconymi nią.

Zgadnij jednak, który z poruszanych przez nas tematów wywołuje najwięcej komentarzy i najostrzejsze odpowiedzi. Zgadza się – właśnie ewangelia. Całymi miesiącami możemy pisać i przemawiać o głoszeniu, uczniostwie, poradnictwie, formach zarządzania zbożem czy nawet o muzyce w kościele, a nasi odbiorcy reagują zaciekawieniem, pozostają jednak przewidywalni. Natomiast gdy tylko opublikujemy artykuł, w którym próbujemy jasno przedstawić, co Biblia określa mianem Dobrej Nowiny chrześcijaństwa, czytelnicy zawsze nas zadziwią.

Jakiś czas temu jeden z moich przyjaciół zamieścił na naszej stronie internetowej krótki artykuł o dobrze zna-

nym artyście chrześcijańskim, którego w wywiadzie poproszono o zdefiniowanie, czym jest Dobra Nowina chrześcijaństwa. Oto co odpowiedział:

Cóż za wspaniałe pytanie. Przypuszczalnie [...] instynkt podpowiada mi, że chodzi w niej o Jezusa, który nadchodzi, żyje, umiera i powstaje z martwych, rozpoczynając czas odnowienia wszechrzeczy [...], i dokonuje się to przez Niego [...] naprawa wszystkiego [...]; proces ten zarówno rozpoczyna się, jak i urzeczywistnia w życiu i w sercach wierzących, a w pełni zrealizuje się w przyszłości. Jednak Dobra Nowina, ewangelia, głoszenie Dobrej Nowiny to przekazywanie wieści o Jego nadchodzącym Królestwie, początku nadejścia Jego Królestwa [...] – tak to instynktownie widzę.

Niektórzy z nas zareagowali pytaniami: „Czy głosząc ewangelię chrześcijaństwa, nie powinniśmy zawrzeć w niej *wyjaśnienia* śmierci i zmartwychwstania Jezusa? Czy nie powinniśmy wspomnieć o grzechu i potrzebie ratunku przed Bożym gniewem wymierzonym w grzech?”

Odpowiedź na tę serię postów przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Całymi miesiącami otrzymywaliśmy dziesiątki wiadomości na ten temat. Niektórzy doceniali postawione przez nas pytania; inni zastanawiali się, w czym tkwi problem z wyrażaniem ewangelii w taki sposób, skoro Jezus głosił o nadejściu Królestwa. Była też radość, że chrześcijanie koncentrują się przede wszystkim na ponownym przemyśleniu przekazu ewangelii.

Poniekąd cieszę się, widząc ożywienie wśród chrześcijan, gdy dochodzi do dyskusji na temat ewangelii. Oznacza to, że traktują ją poważnie i mają głębokie przemyślenia

dotyczące tego, czym ona jest. Wielce niepokojącym zjawiskiem byłoby chrześcijaństwo obojętne na sposób definiowania i rozumienia ewangelii. Z drugiej strony, energia wyzwolana przez wymianę zdań na temat ewangelii ukazuje powszechną mgłę zamętu kłębiącą się w naszych czasach wokół tego zagadnienia. Sytuacja sprowadza się do tego, że chrześcijaństwo nie zgadza się co do istoty ewangelii – nawet chrześcijaństwo nazywające się ewangelikalnymi.

Zapytaj losowo wybranych stu chrześcijan ewangelikalnych, czym jest Dobra Nowina Jezusa, a wielce prawdopodobne, że usłyszysz około sześćdziesięciu różnych odpowiedzi. Posłuchaj ewangelikalnych kazań, poczytaj ewangelikalną literaturę, wejdź na ewangelikalne strony internetowe, a natkniesz się na kolejne opisy ewangelii, z których niemało nawzajem się wyklucza. Oto kilka znalezionych przeze mnie przykładów:

Dobra Nowina polega na tym, że Bóg chce ci okazać swą niewiarygodną przychylność. Pragnie nappełnić twoje życie „nowym winem”, ale czy ty chcesz pozbyć się starych bukłaków? Czy zaczniesz myśleć w nowy, szerszy sposób? Czy pozbędziesz się starego, negatywnego nastawienia umysłu, które cię przed tym powstrzymuje?

Oto ewangelia w jednym zdaniu. Ponieważ Chrystus za nas umarł, ci, którzy Mu ufają, wiedzą, że ich wino zostało raz na zawsze przebaczone. Co będziemy musieli powiedzieć, gdy staniemy przed Bożym gniewem? Tylko jedno: Chrystus umarł zamiast mnie. To jest ewangelia.

Przesłanie Jezusa można z powodzeniem określić najbardziej rewolucyjnym przesłaniem wszechczasów: „Radykalne,

rewolucyjne imperium Boże jest tutaj, zdobywa nowe tereny przez pojednanie i pokój, poszerza się przez wiarę, nadzieję i miłość – rozpoczynając od najbiedniejszych, najsłabszych, najpokorniejszych i najmniej znaczących. Pora zmienić myślenie. Wszystko musi się zmienić. Pora na nowy sposób życia. Uwierzcie mi. Pójdźcie za mną. Uwierzcie tej Dobrej Nowinie, abyście nauczyli się nią żyć i stali się częścią tej rewolucji”.

Dobrą Nowiną jest to, że Boże oblicze będzie zawsze zwrócone ku tobie, bez względu na to, co uczyniłeś, gdzie się podziwiałeś czy ile popełniłeś błędów. Bóg cię kocha i zwraca się w twoją stronę, szukając cię.

Sama ewangelia to ogłaszanie, że Jezus, ukrzyżowany i zmartwychwstały Mesjasz, jest jedynym i prawdziwym Panem świata.

Dobra Nowina! Bóg staje się Królem i czyni to przez Jezusa! Dlatego – co za ulga – Boża sprawiedliwość, Boży pokój i Boży świat zostaną odnowione. Istnieje oczywiście również Dobra Nowina dla ciebie i dla mnie. Stanowi ona jednak pochodną, następstwo Dobrej Nowiny, która jest przesłaniem o Jezusie i w dalszej konsekwencji wpływa na mnie, na ciebie, na nas. Ale w ewangelii nie chodzi o to, że *ty jesteś tego rodzaju osobą i może ona dotyczyć ciebie*. Nie jest to sama ewangelia, a raczej jej skutek [...]. Zbawienie jest skutkiem ewangelii, a nie jej sednem.

Ewangelia jest ogłaszaniem Jezusa w podwójnym sensie. To ogłaszanie tego, co zwiastował Jezus – nadejścia sfery Bożych możliwości (Jego Królestwa) pośród struktur możliwości ludzkich. Jednak jest to również ogłaszanie samego Jezusa – to Dobra Nowina o tym, że przez swoją śmierć i zmartwych-

wstanie Jezus uczynił Królestwo, które zwiastował, dostępnym dla nas.

Jako chrześcijanin po prostu próbuję ukierunkować się na pewien sposób życia, który zgodnie z nauczaniem Jezusa jest możliwy. Uważam, że droga Jezusa to najlepszy sposób życia [...]. Kiedy z rozmysłem starasz się iść drogą Jezusa, z upływem czasu zaczynasz zauważać, że dzieje się coś głębszego. Zaczynasz zdawać sobie sprawę, że przyczyna tego, iż jest to najlepszy sposób życia, ma swoje korzenie w głębokich prawdach na temat świata. Odkrywasz, że żyjesz w coraz większej harmonii z ostateczną rzeczywistością. Jesteś coraz lepiej zsynchronizowany z tym, jaki jest wszechświat na swoim najgłębszym poziomie [...]. Pierwsi chrześcijanie obwieszczali tę drogę Jezusa jako „Dobrą Nowinę”.

Oto jak rozumiem przesłanie Jezusa: On uczy nas żyć w Bożej rzeczywistości tu i teraz. To prawie tak, jakby Jezus mówił: „Zmień swoje życie. Żyj w ten sposób”.

Teraz rozumiesz, co miałem na myśli, mówiąc, że ewangelię spowija mgła zamieszania! Gdyby chrześcijaństwo było dla ciebie czymś całkiem nowym, co pomyślałbyś po przeczytaniu tych kilku cytatów? Byłoby dla ciebie jasne, że chrześcijanie zamierzają przekazać jakąś dobrą wiadomość, ale poza tym odebrałbyś to jako jeden wielki galimatias. Czy Dobra Nowina polega po prostu na tym, że Bóg mnie kocha i muszę myśleć bardziej pozytywnie? Czy chodzi o to, że Jezus jest naprawdę dobrym przykładem i może mnie nauczyć, jak żyć w sposób pełen miłości i współczucia? Może to mieć coś wspólnego z grzechem i przebaczeniem. Najwyraźniej niektórzy chrześcijanie uważają,



że ta Dobra Nowina wiąże się jakoś ze śmiercią Jezusa, podczas gdy inni raczej tak tego nie postrzegają.

Nie chodzi mi o to, żeby tu i teraz zdecydować, które z przytoczonych cytatów są lepsze czy gorsze na tle innych (choć mam nadzieję, że po przeczytaniu tej książki będziesz w stanie to zrobić). Chciałem po prostu pokazać, jak wiele różnych rzeczy przychodzi ludziom do głowy, kiedy zada się im pytanie, czym jest ewangelia.

W niniejszej książce pragnę podjąć próbę udzielenia jasnej odpowiedzi na to pytanie; odpowiedzi opartej na tym, czego sama Biblia naucza o ewangelii. Podejmując się takiego wyzwania, mam nadzieję osiągnąć kilka celów i o nie się modłę.

Po pierwsze, jeśli jesteś chrześcijaninem, modłę się, żeby ta niewielka książka, a przede wszystkim chwalebne prawdy, które stara się przekazać, napełniły twoje serce radością i uwielbieniem dla Jezusa Chrystusa za to, czego dla ciebie dokonał. Mizerna ewangelia prowadzi do mizernego uwielbienia. Sprawia, że nasz wzrok, zamiast spoczywać na Bogu, przesuwają się na nas samych i deprecjonuje wartość tego, co Bóg dla nas uczynił w Chrystusie. Za to biblijna ewangelia jest niejako paliwem dla ognia uwielbienia. Im lepiej ją rozumiesz, wierzysz jej i na niej polegasz, tym bardziej wielbisz Boga za to, kim jest i czego dokonał dla nas w Chrystusie. *O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga!* – zawołał apostoł Paweł (Rz 11:33), ponieważ jego serce było wypełnione ewangelią.

Po drugie, mam nadzieję, że ta lektura da ci więcej pewności w rozmowach z ludźmi o Dobrej Nowinie Jezusa. Spotkałem wielu chrześcijan, którzy mają opo-

ry przed dzieleniem się ewangelią z przyjaciółmi, rodziną i znajomymi z obawy, że nie znają odpowiedzi na wszystkie ich pytania. Cóż, bez względu na to, kim jesteś, spokojnie można założyć, że nigdy nie będziesz w stanie odpowiedzieć na *wszystkie* pytania! Możesz natomiast odpowiedzieć na *niektóre* z nich i chciałbym, aby ta książka pomogła ci rozwiązać *więcej* wątpliwości.

Po trzecie, modłę się, żeby Bóg pozwolił ci dostrzec, jak ważna jest ewangelia w życiu Kościoła, i w wyniku tego zachęcił cię do podjęcia wysiłku, aby ta ewangelia była głoszona, stała się integralną częścią naszych pieśni i modlitw, abyśmy ją ogłaszali, a także nauczali jej i słuchali w każdym aspekcie życia Kościoła. Apostoł Paweł mówi, że różnorodna mądrość Boga zostanie poznana we wszechświecie przez Kościół. Jak ma się to stać? Przez głoszenie ewangelii, która wydobywa na światło odwieczny Boży plan zbawienia świata, tak aby każdy mógł go ujrzeć (Ef 3:7–12).

Po czwarte, ufam, że ta książka pomoże wzmocnić ostrze ewangelii w twoim umyśle i sercu. Ewangelia jest zdecydowanym przesłaniem, toteż wkracza w myślenie i priorytety tego świata z wyrazistymi, orzeźwiającymi prawdami. Ze smutkiem trzeba przyznać, że wśród chrześcijan, nawet ewangelikalnych, zawsze dało się zauważyć tendencję do wygładzania ostrych powierzchni – tak, żeby ewangelia stała się łatwiejsza do przyjęcia dla świata. Modłę się i o to, żeby moja książka przyczyniła się do zachowania ostrza ewangelii i zapobiegła erozji prawd, które – choć ciężkie do przełknięcia dla świata – są niezbędnym elementem Dobrej Nowiny Jezusa. Wszyscy stojmy przed

pokusą, by w imię skutecznego świadectwa przedstawiać ewangelię w jak najatrakcyjniejszy sposób. W pewnym sensie to dobrze, bo mówimy przecież o Dobrej Nowinie, musimy jednak zachować ostrożność, żeby nie zaokrąglać ostrych krawędzi ewangelii. Musimy je utrzymać i mam nadzieję, że to opracowanie okaże się w tym względzie pomocne.

I wreszcie, jeśli nie jesteś chrześcijaninem, modlę się, żeby lektura tej książki sprowokowała cię do poważnego rozważenia Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa. Jest ona przesłaniem, na którym my, chrześcijanie, oparliśmy całe swoje życie. Wierzimy, że wymaga ona również twojej odpowiedzi. Nie możesz sobie pozwolić na zignorowanie głosu Boga, który mówi: „Dobra Nowina! Wskaże ci, jak zostać uratowanym przed moim sądem!” Tego rodzaju obwieszczenie wymaga uwagi.



## ROZDZIAŁ 1

# EWANGELIA W BIBLII

**Czy wiesz, że systemy nawigacji GPS** powodują zamęt w amerykańskich miastach? Szczególnie odczuwalne jest to w mniejszych miejscowościach i miasteczkach. Dla mieszkańców wielkich miast te małe urządzenia są prawdziwym wybawieniem. Podłącz nawigację, wpisz adres i w drogę. Nie przegapisz już żadnego zjazdu, nie skreśisz w złą ulicę – tylko ty, twój samochód i nawigacja, a niebawem usłyszysz znajomy komunikat: „Jesteś na miejscu!”

Niedawno nabyłem swoją pierwszą nawigację satelitarną, co pierwotnie było z mojej strony aktem buntu wobec ludzi odpowiedzialnych za niebywale skomplikowany system ulic w Waszyngtonie. Jednak po raz pierwszy użyłem jej nie w Waszyngtonie, a w Teksasie, a konkretnie w Linden – małym, rolniczym, położonym na uboczu miasteczku, z którego pochodzę.

Okazuje się, że choć moja nawigacja doskonale prowadzi mnie labiryntem przecinających się co chwila ulic Waszyngtonu, w Linden nie radziła sobie tak dobrze. Próżno było szukać dróg, które według mojego urządzenia istniały. Skręty, które sugerowało, nie były możliwe. Adresy, które bez cienia wątpliwości wskazywało, były zlokalizowane kilkaset metrów dalej – lub wcale ich nie było.

Najwyraźniej niewiedza systemów GPS co do małych miast staje się rosnącym problemem. W ramach ABC News wyemitowano program o lokalnych ulicach, które stały się dosłownie kluczowymi arteriami komunikacyjnymi, ponieważ systemy nawigacji prowadzą nimi ruch zamiast skierować go na przystosowane do tego główne drogi. Pojawiają się też inne kłopoty. Pewien nieszczęsny Kalifornijczyk tłumaczył się, że postąpił tylko zgodnie ze wskazówkami GPS, kiedy skręcił na prawo w wiejską drogę, lecz utknął na torach kolejowych, którymi akurat nadjeżdżała lokomotywa! Na szczęście przeżył, jednak wypożyczony przez niego samochód, a wraz z nim przypuszczalnie owa feralna nawigacja, nie przetrwały wypadku.

Przedstawiciel Amerykańskiego Stowarzyszenia Samochodowego okazał specyficznie pojmowane współczucie. Stwierdził: „Z pewnością zawiodł system nawigacji, który nie powinien był poprowadzić kierowcy wprost na tory kolejowe. Jednak to, że maszyna namawia do wykonania potencjalnie niebezpiecznego kroku, nie oznacza jeszcze, że powinno się jej słuchać”. W rzeczy samej!

O co tu chodzi? Producenci nawigacji GPS twierdzą, że problem nie tkwi w samych urządzeniach. Działają dokładnie tak, jak powinny. Źródłem kłopotów są pobierane przez nie mapy. Okazuje się, że szczególnie w przypadku miasteczek dostępne dla systemów GPS mapy pochodzą sprzed kilku lat, a nawet kilku dekad. Czasem są to tylko mapy poglądowe lub odzwierciedlające etap planowania zabudowy danej miejscowości. Skutek? Adresy przewidziane na mapach planistycznych w jednym miejscu faktycznie znalazły się gdzieś indziej. Niekiedy planowane

drogi nigdy nie powstały lub przerodziły się w linie kolejowe!

W świecie GPS, tak jak w życiu, istotne jest, aby czerpać informacje z wiarygodnego źródła!

## **CO JEST NASZYM AUTORYTETEM?**

To samo dotyczy to pytania, czym jest ewangelia. Już na samym początku musimy podjąć decyzję dotyczącą źródła informacji, którego użyjemy, formułując odpowiedź na nasze pytanie. Chrześcijanie ewangelikalni zwykle nie muszą się zbyt długo zastanawiać: odpowiedź znajdziemy w Biblii.

To prawda, ale dobrze mieć świadomość, że nie wszyscy całkowicie podpisują się pod takim stwierdzeniem. Różne obrządk „chrześcijańskie” udzielają różnych odpowiedzi na pytanie o źródło autorytetu. Niektórzy na przykład uważają, że swoje pojmowanie ewangelii powinniśmy oprzeć nie tylko, a nawet nie przede wszystkim na słowach Biblii, ale na tradycji chrześcijańskiej. Skoro Kościół dostatecznie długo w coś wierzył – twierdzą – powinniśmy przyjąć to za prawdę. Inni są zdania, że prawdę poznajemy na drodze rozumowania. Budujemy swoją wiedzę od podstaw, A prowadzi do B, to z kolei do C, które implikuje D, co w efekcie pozwala nam uzyskać prawdziwe zrozumienie samych siebie, świata i Boga. Jeszcze inni poszukują prawdy ewangelii we własnym doświadczeniu. W ostatecznym rozrachunku to, co najbliższe naszemu sercu, określa prawdę o nas i Bogu.

Jednak jeśli dłużej się nad tym zastanowić, zdamy sobie sprawę, że żadne z tych trzech potencjalnych źró-

deł autorytetu ostatecznie nie jest w stanie zaoferować tego, co obiecuje. Tradycja zaprowadzi nas do polegania na opiniach ludzi. Rozumowanie, co potwierdzi każdy adept filozofii, wiedzie na bezdroża sceptycyzmu. (Spróbuj przykładowo *udowodnić*, że nie jesteś tylko wytworem czyjejs wyobraźni lub że na twoich zmysłach faktycznie można polegać). Natomiast bazowanie na doświadczeniu sprawia, że chcąc zdecydować, co jest prawdziwe, opieramy się na swoich niestałych emocjach. Taka perspektywa dla większości szczerych osób jest w najlepszym razie niepokojąca.

Co więc mamy zrobić? Dokąd się udać, aby poznać to, co prawdziwe, i w konsekwencji odkryć, czym naprawdę jest ewangelia Jezusa Chrystusa? Jako chrześcijanie wierzymy, że Bóg przemówił do nas w swoim Słowie, Biblii. Ponadto uważamy to, co Bóg powiedział w Piśmie, za niezawodną, nieomylną prawdę, dzięki czemu osiągamy nie stan sceptycyzmu, niepewności czy desperacji, lecz poczucie pewności. *Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki*, jak stwierdził apostoł Paweł (2Tm 3:16). Król Dawid natomiast napisał: *Droga Boża jest doskonała, Słowo Pańskie jest wypróbowane* (Ps 18:31). Dlatego więc zwrócimy się do Słowa Bożego, żeby dowiedzieć się, co Bóg powiedział o swoim Synu i Dobrej Nowinie ewangelii.

## W KTÓREJ CZĘŚCI BIBLI SZUKAĆ?

Gdzie w Piśmie mamy szukać odpowiedzi? Moglibyśmy podejść do naszych poszukiwań na kilka sposobów. Jeden polegałby na przyjrzeniu się wszystkim wystąpieniom



słowa „ewangelia” w Nowym Testamencie, żeby dojść do pewnych wniosków na temat tego, jak autorzy je rozumie. Z pewnością w kilku przypadkach zostało przez nich zdefiniowane.

Takie podejście pozwoliłoby nam odkryć istotne kwestie, nie jest jednak pozbawione wad. Jedną z nich jest fakt, że często autor księgi zamierza posumować Dobrą Nowinę chrześcijaństwa, ale w ogóle nie posługuje się słowem „ewangelia”. Weźmy na przykład kazanie Piotra z dnia Pięćdziesiątnicy, spisane w 2 rozdziale Dziejów Apostolskich. Jeśli jakiegokolwiek przemówienie stanowiło proklamację chrześcijańskiej Dobrej Nowiny, to z pewnością właśnie to, jednak Piotr ani razu nie wspomina słowa „ewangelia”. Innym przykładem jest apostoł Jan, który we wszystkich swoich pismach nowotestamentowych użył tego słowa tylko raz (Obj 14:6)!

Chciałbym zasugerować inne podejście. Spróbujmy określić główne zarysy ewangelii chrześcijańskiej nie za pomocą studium słów, a badając, co wcześni chrześcijanie powiedzieli o Jezusie oraz o znaczeniu Jego życia, śmierci i zmartwychwstania. Przyglądając się listom i kazaniom apostołów zawartym w Biblii, ujrzymy, że wyjaśniają w nich (czasem bardzo skrótowo, a czasem niezwykle szczegółowo), czego nauczyli się od samego Jezusa o Dobrej Nowinie. Być może uda nam się też wychwycić typowy zestaw pytań czy wspólny układ prawd, wokół których apostołowie i wcześni chrześcijanie konstruowali swój przekaz Dobrej Nowiny o Jezusie.

## EWANGELIA W LIŚCIE DO RZYMIAN 1–4

Jednym z najodpowiedniejszych miejsc, od których możemy rozpocząć poszukiwania podstawowego wyjaśnienia ewangelii, jest List do Rzymian. Zawiera on, wyraźniej niż jakkolwiek inna księga Biblii, przemyślany, przeprowadzony krok po kroku wykład apostoła Pawła na temat ewangelii.

W Liście do Rzymian autor przedstawia siebie i swoje przesłanie grupie chrześcijan, których osobiście nie znał. Właśnie dlatego pismo to ma tak systematyczny układ. Paweł chciał, żeby odbiorcy listu poznali go, jego służbę, a szczególnie jego przesłanie. Chciał, by przekonali się, iż Dobra Nowina, którą głosi, jest tą samą Dobrą Nowiną, której uwierzyli.

*Nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy (Rz 1:16).* Od tego miejsca, szczególnie przez początkowe cztery rozdziały, Paweł z wielką precyzją tłumaczy Dobrą Nowinę o Jezusie. Przeglądając się tym rozdziałom, dostrzeżemy, że autor porządkuje swój wywód dotyczący ewangelii według kilku kluczowych prawd, które raz za razem pojawiają się w apostoelskim zwiastowaniu. Zobaczmy, jak Paweł rozwija swoją myśl w rozdziałach 1–4 Listu do Rzymian.

Po pierwsze, Paweł mówi swoim czytelnikom, że są odpowiedzialni przed Bogiem. Po kilku zdaniach wstępnych (Rz 1:1–7) zaczyna prezentację ewangelii stwierdzeniem, że wobec ludzkiej nieprawości objawia się *gniew Boży z nieba* (w. 18). Już w swoich pierwszych słowach apostoł podkreśla, że ludzkość nie jest autonomiczna. Nie stworzyliśmy się sami, nie jesteśmy niezależni ani odpowiedzialni wyłącznie przed samymi sobą. To Bóg stworzył ten świat

i wszystko, co go wypełnia, łącznie z nami. Ponieważ zaś nas stworzył, ma prawo wymagać od nas, abyśmy Go czcili. Spójrzmy, co Paweł mówi w wierszu 21:

*Dlatego że poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga i nie  
złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swo-  
ich, a ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności.*

W ten sposób autor stawia ludzkość w stan oskarżenia: ludzie zgrzeszyli, nie uwielbiając Boga i nie dziękując Mu. Wymaga się od nas, jako stworzonych przez Boga i należących do Niego, abyśmy oddali Mu należną cześć i chwałę; abyśmy żyli, mówili, postępowali i myśleli w sposób, który uznaje i potwierdza Jego autorytet nad nami. Zostaliśmy przez Niego uczynieni, należymy do Niego i od Niego zależymy, dlatego też przed Nim zdamy sprawę. To pierwsza istotna kwestia, którą podnosi Paweł, wyjaśniając Dobrą Nowinę chrześcijaństwa.

Po drugie, Paweł stwierdza, że problem jego czytelników polega na tym, iż zbuntowali się przeciw Bogu. Podobnie jak my wszyscy, nie uczcili Boga i nie dziękowali Mu tak, jak powinni. Ich nierozumne serca pogrążyły się w mroku i zamienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka, a nawet ptaki, czworonozne zwierzęta i płazy (w. 23). Cóż za rewolta! Kiedy istoty ludzkie poznają swojego Stwórcę, a następnie uznają, że drewniana czy metalowa podobizna żaby lub ptaka czy nawet oni sami są wspanialszy, bardziej satysfakcjonujący i wartościowsi od Niego, osiągają szczyt buntu wobec Boga. To korzeń i istota grzechu, a jego konsekwencje są nie mniej przerażające.

Przez większą część następnych trzech rozdziałów Paweł rozwija i wzmacnia tę myśl, oskarżając wszystkich ludzi – oto są grzesznikami zbuntowanymi przeciw Bogu. W rozdziale 1 skupia się na poganach, po czym w rozdziale 2 równie zdecydowanie demaskuje Żydów. Paweł zdaje sobie sprawę, że najbardziej samosprawiedliwi Żydzi przyklasnęliby jego smaganiu pogan, więc natychmiast dokonuje zwrotu i wskazuje potępiającym palcem na nich samych: *Nie ma przeto usprawiedliwienia dla ciebie, kimkolwiek jesteś* (Rz 2:1). Mówi tym samym, że Żydzi tak jak poganie złamali Boże prawo i podlegają Jego sądowi.

Do połowy rozdziału 3 Paweł oskarża każdego człowieka o bunt przeciwko Bogu. *Już przedtem obwiniliśmy Żydów i Greków o to, że wszyscy są pod wpływem grzechu* (w. 9). Jego otrzeźwiający wniosek brzmi: kiedy staniemy przed Bogiem, naszym Sędzią, wszelkie usta będą zamknięte. Nikt nie będzie w stanie wdrożyć żadnej linii obrony. Nie pojawi się żadna wymówka. Cały świat – Żyd, poganin, każdy z nas – zostanie pociągnięty przez Boga do odpowiedzialności (w. 19).

Szczerze mówiąc, te pierwsze dwie prawdy w żadnym wypadku nie są Dobrą Nowiną. W istocie są *złą* nowiną. Myśl, że zbuntowałem się przeciwko świętemu i osądzającemu Bogu, który mnie uczynił, nie jest zbyt pocieszająca. Okazuje się jednak ważna, ponieważ toruje drogę Dobrej Nowinie. Kiedy trochę nad tym pomyślimy, ma to sens. Czyjaś deklaracja „Przychodzę ci na ratunek” nie jest wcale Dobrą Nowiną, dopóki nie dostrzegasz potrzeby ratunku.

Po trzecie, apostoł Paweł wskazuje, że Bożym rozwiązaniem w obliczu grzechu człowieka jest ofiarna śmierć

i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Przedstawiwszy złą nowinę o naszym beznadziejnym położeniu jako grzeszników przed sprawiedliwym Bogiem, autor przechodzi teraz do Dobrej Nowiny – ewangelii Jezusa Chrystusa.

Mówi: *Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża* (w. 21). Innymi słowy, jest sposób na to, aby człowiek został uznany przed Bogiem za sprawiedliwego zamiast niesprawiedliwego, aby ogłoszono go niewinnym, aby nie był potępiony. I nie ma to nic wspólnego z lepszym postępowaniem czy prowadzeniem sprawiedliwszego życia. Dzieje się to *niezależnie od zakonu*.

Jak więc to możliwe? Paweł ujmuje rzecz jasno w Liście do Rzymian 3:24. Pomimo naszego buntu przeciwko Bogu i wobec beznadziejnego położenia możemy zostać *usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie*. Przez ofiarę śmierci Jezusa i Jego zmartwychwstanie – ze względu na Jego krew i życie – grzesznicy mogą zostać ocaleni od potępienia, na które zasługują z powodu grzechów.

Lecz Paweł zadaje jeszcze jedno pytanie. Jak ta dobra wieść odnosi się do mnie? W jaki sposób mogę mieć udział w tym obiecany zbawieniu?

Wreszcie autor przekazuje swoim czytelnikom, jak oni sami mogą dostąpić zbawienia. Píše o tym pod koniec rozdziału 3 i w rozdziale 4. Zbawienie, którego udziela Bóg, można uzyskać *przez wiarę w Jezusa Chrystusa* i jest ono *dla wszystkich wierzących* (3:22). W jaki więc sposób to zbawienie staje się Dobrą Nowiną dla mnie, a nie dla kogoś innego? Jak mogę mieć w nim udział? Przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Ufając, że On może mnie ocalić i nikt inny. Gdy

*zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość (4:5) – tłumaczy Paweł.*

## CZTERY KLUCZOWE PYTANIA

Przyjrząwszy się wywodowi Pawła w rozdziałach 1–4 Listu do Rzymian, widzimy, że centralne miejsce w głoszonej przez niego ewangelii zajmują odpowiedzi na cztery kluczowe pytania:

1. Kto nas uczynił i przed kim jesteśmy odpowiedzialni?
2. Co stanowi nasz problem? Inaczej mówiąc, dlaczego mamy poważne kłopoty?
3. Jakie jest Boże rozwiązanie tego problemu? Co On uczynił, żeby nas z niego uratować?
4. W jaki sposób ja (właśnie ja, tu i teraz) mogę mieć udział w tym ratunku (zbawieniu)? Co sprawia, że jest to Dobra Nowina dla mnie, a nie tylko dla innych?

Te cztery główne zagadnienia można podsumować tak: Bóg, człowiek, Chrystus, odpowiedź.

Oczywiście Paweł w dalszej części listu wskazuje mnóstwo innych obietnic, które Bóg złożył tym, którzy są zbawieni w Chrystusie – i wiele z nich słusznie można określić częścią Dobrej Nowiny chrześcijaństwa, ewangelii Jezusa Chrystusa. Niezwykle istotne jest jednak, abyśmy pojęli już na początku, że wszystkie te wspaniałe obietnice zależą od wspomnianego już sedna chrześcijańskiej ewangelii i z niego czerpią. Dotyczą one tylko tych, którym przez

wiarę w ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa przebaczone grzech. Dlatego Paweł, przedstawiając samo serce ewangelii, zaczyna właśnie od tych czterech kluczowych prawd.

## **EWANGELIA W POZOSTAŁYCH TEKSTACH NOWEGO TESTAMENTU**

Nie tylko Paweł tak postępuje. Czytając pisma apostołów w całym Nowym Testamencie, widzę, że ciągle na nowo odpowiadają one na wspomniane cztery pytania. Oprócz innych aspektów wiary chrześcijańskiej, kwestie, których dotyczą owe pytania, stanowią serce głoszonej w tych tekstach ewangelii. Zmienia się kontekst, sposób ujęcia tematu, słownictwo i podejście, lecz w ten czy inny sposób pierwsze pokolenie chrześcijan *zawsze* przekazywało te cztery prawdy: Odpowiadamy przed Bogiem, który nas stworzył. Zgrzeszyliśmy przeciwko Niemu i czeka nas sąd. Jednak Bóg w Jezusie Chrystusie przygotował dla nas ratunek. My zaś możemy uchwycić się tego zbawienia przez upamiętanie się z grzechu i wiarę w Jezusa.

Bóg. Człowiek. Chrystus. Odpowiedź.

Przyjrzyjmy się kilku innym fragmentom Nowego Testamentu, które podsumowują ewangelię Jezusa. Weźmy na przykład znane słowa apostoła Pawła z 1 Listu do Koryntian:

*A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście. Najpierw*

*bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism, i że ukazał się Kefasowi, potem dwunastu (1Kor 15:1–5).*

Czy dostrzegasz tu zasadniczą strukturę? Paweł nie jest tak wylewny jak w początkowych czterech rozdziałach Listu do Rzymian, ale ogólny zarys wciąż jest klarowny. Ludzie mają poważny problem, są pogrążeni w grzechu i potrzebują zbawienia (w domyśle: przed Bożym sądem). Ratunek przychodzi w ten sposób: *Chrystus umarł za grzechy nasze [...] i [...] został pogrzebany, i [...] z martwych wzbudzony*. A wszystko to staje się udziałem tych, którzy zachowują głoszoną im ewangelię, ufając jej prawdziwie, a nie nadaremnie. Co więc tu widzimy? Bóg, człowiek, Chrystus, odpowiedź.

Nawet kazania przytoczone w Dziejach Apostolskich wyraźnie zbudowane są na tym fundamentalnym układzie ewangelii. Kiedy Piotr mówi ludziom w dzień Pięćdziesiątnicy, co powinni uczynić w reakcji na jego zwiastowanie śmierci i zmartwychwstania Jezusa, wzywa: *Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych (Dz 2:38)*. Podobnie jak Paweł zwracający się do Koryntian, Piotr nie używa wielu słów, a Boży sąd pozostaje w dopowiedzeniu, jednak wszystkie pozostałe elementy są na swoim miejscu. Problem: potrzebujecie, żeby Bóg przebaczył wasze grzechy, a nie osądził was za nie. Rozwiązanie: śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, o których wcześniej Piotr dużo mówił w swoim kazaniu. Konieczna odpowiedź: upamiętanie i nawrócenie, poświadczane chrztem wodnym.



W innym kazaniu Piotra, przytoczonym w Dziejach Apostolskich 3:18–20, ponownie oczywiste są te cztery kluczowe prawdy:

*Bóg zaś wypełnił w ten sposób to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że jego Chrystus cierpieć będzie. Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody.*

Problem: potrzebujecie, żeby wasze grzechy zostały zgładzone, a nie osądzone przez Boga. Rozwiązanie: Chrystus cierpi. Odpowiedź: upamiętajcie się i zwróćcie się z wiarą do Boga.

Rozważmy też słowa Piotra głoszącego ewangelię Korneliuszowi i jego rodzinie:

*A my jesteśmy świadkami tego wszystkiego, co uczynił w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie; jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Ale Bóg wzbudził go trzeciego dnia [...]. O nim to świadczą wszyscy prorocy, iż każdy, kto w niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię jego (Dz 10:39–43).*

Przebaczenie grzechów. Przez imię Tego, który został ukrzyżowany i wzbudzony z martwych. Dla każdego, kto wierzy.

Apostoł Paweł głosi tę samą ewangelię swoim rodzinom w synagodze:

*Niechże więc będzie wam wiadome, mężowie bracia, że przez tego zwiastowane wam bywa odpuszczenie grzechów i że w nim każdy, kto wierzy, bywa usprawiedliwiony w tym wszystkim, w czym nie mogliście być usprawiedliwieni przez zakon Mojżesza (Dz 13:38–39).*

Ponownie nietrudno rozpoznać znajomy układ – Bóg, człowiek, Chrystus i odpowiedź. Potrzebujecie, aby Bóg darował wam *odpuszczenie grzechów*. Dzieje się to przez Jezusa, a dar ten otrzymuje *każdy, kto wierzy*.

## WYJAŚNIANIE PODSTAWOWYCH PRAWD NA WIELE SPOSOBÓW

Oczywiście nie musimy niewolniczo trzymać się formuły: Bóg, człowiek, Chrystus, odpowiedź. Kiedy apostołowie zwiastowali ewangelię, nie odhaczali kolejnych punktów na liście zagadnień. W zależności od kontekstu, od tego, jak długo mogli głosić i kim byli ich słuchacze, poświęcali wspomnianym czterem kwestiom mniej lub więcej uwagi. Czasem nawet jedna lub dwie z nich pozostają niedopowiedziane – szczególnie fakt, że jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem, od którego potrzebujemy daru przebaczenia. Możemy być jednak pewni, że prawda ta była głęboko zakorzeniona w umyśle Żydów, którym apostołowie najczęściej głosili.

Z drugiej strony, kiedy Paweł przemawia do grupy pogańskich filozofów na Areopagu, zaczyna od samego początku, czyli od samego Boga. Kazanie Pawła zawarte w 17 rozdziale Dziejów Apostolskich jest często podawane za modelowy przykład głoszenia Dobrej Nowiny w pogańskiej kulturze. Jednak w mowie tej jest coś bardzo ciekawego i niezwykłego. Przyjrzyj się jej uważnie, a zdasz sobie sprawę, że Paweł w ogóle nie głosi Dobrej Nowiny o Chrystusie, a wyłącznie złą nowinę!

Zaczyna tak: „Pozwólcie, że opowiem wam o nieznanym Bogu, którego ołtarz tu macie”. Następnie, w werse-  
tach 24–28, wyjaśnia słuchaczom, że jest Bóg, który uczynił  
świat i wzywa nas, abyśmy Go czcili. Położywszy taki fun-  
dament, w wersecie 29 zaczyna tłumaczyć pojęcie grzechu  
i wskazuje jego korzeń – tkwiący w oddawaniu czci stwo-  
rzeniu zamiast Bogu. Ogłasza też, że Bóg *będzie sądził świat  
sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił* i którego wzbu-  
dził z martwych (w. 31).

I na tym apostoł się zatrzymuje! Przyjrzyjmy się uważ-  
nie. Nie wspomina o przebaczeniu, nie mówi o krzyżu ani  
obietnicy zbawienia – przekazuje tylko Boże wymagania  
i ogłasza, że zmartwychwstanie jest dowodem Jego nad-  
chodzącego sądu! Paweł nie wspomina nawet imienia Je-  
zusa!

O co więc tutaj chodzi? Czy Paweł nie głosi tu ewange-  
lii? Cóż, w zasadzie nie, a przynajmniej nie wtedy. W jego  
publicznym kazaniu nie ma ewangelii, Dobrej Nowiny.  
Wiść, którą Paweł oznajmia, jest wyłącznie zła. Spójrzmy  
jednak na wersety 32–34, w których Biblia mówi, że pewni  
ludzie chcieli go jeszcze posłuchać, a niektórzy ostatecz-  
nie uwierzyli. Najwyraźniej Dobrą Nowinę, że grzesznicy  
mogą zostać ocaleni przed nadchodzącym sądem, głosił  
później, może publicznie, a może w osobistych rozmowach.

Podobnie jak inni apostołowie, Paweł był biegły  
w przedstawianiu kluczowych prawd ewangelii na różne  
sposoby. Ważne jest, aby zrozumieć, że istniały pewne za-  
sadnicze aspekty ewangelii, a z kazań i listów zachowa-  
nych do dzisiaj możemy je z dużą dokładnością określić.

W Liście do Rzymian, 1 Liście do Koryntian i kazaniach przytoczonych w Dziejach Apostolskich, jak również w całym Nowym Testamencie pierwsi chrześcijanie, głosząc Dobrą Nowinę, systematyzowali ją według kilku kluczowych prawd.

Najpierw zła nowina: Bóg jest twoim sędzią, a obciążają cię grzechy skierowane przeciwko Niemu. Następnie ewangelia: Jezus umarł, żeby Bóg mógł przebaczyć grzesznikom ich winy, jeśli się upamiętają i w Niego uwierzą.

## BÓG – SPRAWIEDLIWY STWÓRCA

**Pozwól, że przedstawię cię bogu** (zwróć uwagę na małą literę „b”).

Może odrobinę ściszysz głos, zanim wejdziemy. Kto wie, czy właśnie nie śpi... Jest stary – nie bardzo rozumie nowoczesny świat i nie przepada za nim. Jego najlepsze dni, o których mówi, kiedy naprawdę się rozkręci, minęły dawno temu – zanim większość z nas przyszła na świat. Było to wtedy, gdy ludzie brali pod uwagę jego zdanie na różne tematy i uważali, że jest dość ważny w ich życiu.

Rzecz jasna, wszystko się teraz zmieniło, a biednemu bogu nie udało się przystosować do zmian. Życie poszło naprzód, a on nie nadążył. Teraz spędza większość czasu w ogrodzie za domem, gdzie czasem go odwiedzam. Spacerujemy tam, cichutko i łagodnie rozmawiamy wśród róż, a niekiedy zdarza nam się zasiedzieć...

Mimo to wydadę się, że wciąż jest lubiany przez wiele osób, a przynajmniej całkiem dobrze wypada w sondażach. Byłbyś zdziwiony, ile osób wpada na krótką wizytę i prosi go raz na jakiś czas o różne sprawy. Jemu oczywiście to nie przeszkadza. Jego zadaniem jest pomagać.

Na całe szczęście wszystkie te szaleństwa, o których można przeczytać gdzieś w jego starych księgach – ziemia

pożerająca ludzi, ogień z nieba spadający na miasta i inne straszne rzeczy – przeszły do mrocznej historii. Teraz bóg jest po prostu dobrodusznym i niewymagającym przyjacielem, z którym łatwo się rozmawia, zwłaszcza że prawie nigdy nie odpowiada. Kiedy już odpowie, mówi za pomocą jakiegoś dziwnego „znaku”, że i tak nie ma nic przeciwko temu, co chcę zrobić. To faktycznie najlepszy możliwy przyjaciel, prawda?

Wiesz, co najbardziej mi się w nim podoba? Nie osądza mnie. Nigdy, za nic. Oczywiście wiem, że w głębi serca chciałby, żebym był lepszy – bardziej kochający, mniej samolubny i tak dalej – ale jest realistą. Wie, że jestem człowiekiem, a nikt nie jest doskonały. I jestem absolutnie pewny, że mu to nie przeszkadza. Poza tym specjalizuje się w przebaczeniu ludziom. Tym się właśnie zajmuje. Przecież jest miłością, czyż nie? A ja lubię myśleć o miłości, która nigdy nie osądza, a tylko przebacza. Takiego boga znam. I nie chcę, żeby był inny.

Jeszcze chwilę... W porządku, możemy wejść. I nie martw się, nie musimy długo zostawać. Naprawdę. Ucieszy go każda chwila, którą mu poświęcimy.

## **ZAŁOŻENIA DOTYCZĄCE BOGA**

No dobrze, dobrze. Ta spontaniczna opowiadka jest nieco przesadzona. Zastanawiam się jednak, czy rzeczywiście aż tak daleko jej od tego, co wielu ludzi, w tym nazywających się chrześcijanami, myśli o Bogu. Zasadniczo jest uprzejmym, układnym, trochę skołowanym i potrzebującym uwagi, ale kochającym dziadkiem, który ma pewne

zyczenia, ale niczego nie żąda. Bez problemu można go zignorować, kiedy nie mamy dla niego czasu. Doskonale rozumie też, że istoty ludzkie popełniają błędy – w istocie ma o wiele więcej zrozumienia dla tego faktu niż my wszyscy.

Dawniej nawet ludzie, którzy nie uważali się za chrześcijan, mieli podstawowe zrozumienie biblijnego nauczania na temat Boga i Jego charakteru. Stanowiło ono część atmosfery, w której funkcjonowali i – podobnie jak postępowali apostołowie ze swoimi rodakami – można było poczynić pewne założenia dotyczące tego, co wiedzieli, gdy zwiastowano im ewangelię.

Obecnie sytuacja jest inna, przynajmniej w większości miejsc na świecie. Wychowałem się w miasteczku położonym na wschodzie Teksasu. Zazwyczaj, gdy głosiło się ludziom ewangelię, przekazywało się im przesłanie, które słyszeli już wielokrotnie. Jednak kiedy podjąłem studia w New Haven w stanie Connecticut, wkroczyłem w całkiem inny świat. Znalazłem się wśród ludzi, którym nie mówiono w młodości o Bogu i którzy od samego początku stanowili dla mnie wyzwanie. Pamiętam, kiedy pierwszy raz ktoś skwitował moje słowa o Bogu w następujący sposób: „Ty chyba żartujesz. Naprawdę w to wierzysz?” Po czym zaczął się śmiać.

Podobne sceny powtórzyły się wielokrotnie w ciągu następnych kilku lat i w końcu nauczyłem się mówić: „Tak, wierzę”. Dostyc szybko pojąłem również, że nie mogę zakładać, co ludzie wiedzą o Bogu. Jeśli chcę dziś ogłaszać ewangelię Jezusa Chrystusa, muszę zacząć od początku, czyli od samego Boga.

Oczywiście możemy, a nawet powinniśmy przez całe życie uczyć się, co Bóg objawił nam o samym sobie. Nie musimy przy tym mówić wszystkiego, co wiemy o Bogu, żeby wiernie przekazać ewangelię. Jest jednak kilka podstawowych prawd na temat Boga, które człowiek *musi* zrozumieć, jeśli ma pojąć, o co chodzi w Dobrej Nowinie chrześcijaństwa. Myśl o niej jako o Dobrej Nowinie, którą poprzedza zła nowina, którą z kolei poprzedza Dobra Nowina!

Istnieją dwie fundamentalne prawdy, które musimy dać jasno do zrozumienia od samego początku – Bóg jest Stwórcą oraz jest On święty i sprawiedliwy.

## BÓG STWÓRCA

Początek przesłania chrześcijańskiego, podobnie jak początek Biblii, jest następujący: Bóg stworzył niebo i ziemię. Wszystko tu się zaczyna i – tak jak w przypadku strzały wypuszczonej ze źle skierowanego łuku – jeśli tu popełnimy błąd, wszystko, co powiemy dalej, też będzie błędne.

I Księga Mojżeszowa rozpoczyna się opisem stworzenia przez Boga świata z jego górami i dolinami, zwierzętami i rybami, ptakami i płazami, wszystkim, co istnieje. Bóg uczynił także resztę wszechświata – gwiazdy i księżyc, planety i galaktyki. Wszystko to zaistniało na Jego słowo i zostało uczynione z *niczego*. Bóg nie posłużył się wcześniej istniejącą substancją, nie uformował jej niczym gliny we wszystko, co widzimy w świecie. Nie, I Księga Mojżeszowa wskazuje, że Bóg przemówił – i tym samym powołał wszystko do istnienia. *Rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość* (1Moj 1:3).



Wiele fragmentów Biblii mówi nam, jak stworzenie świadczy o chwale i mocy Boga. W Psalmie 19:2 czytamy: *Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a firmament głosi dzieło rąk jego.* Apostoł Paweł stwierdza w Liście do Rzymian 1:20: *Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem.* Jeśli miałeś okazję stać na skraju kanionu i przyglądać się ptakom pikującym poniżej oraz chmurom rozpościerającym się nad twoją głową lub znaleźć się na otwartej przestrzeni i poczuć instynktowny lęk na widok burzy z piorunami, która przetaczała się przy akompaniamencie potężnych grzmotów – wiesz, o czym mówię. W otaczającym nas stworzeniu jest coś wielkiego i dostojnego, co krzyczy do serca człowieka: „Nie tylko ty istniejesz!”

Stworzenie opisane w I Księdze Mojżeszowej z każdym przytaczanym dniem zyskuje na zakresie i istotności. Najpierw powstało światło, następnie morze, potem ląd, później księżyc i słońce, po nich ptaki, ryby i inne zwierzęta, aż wreszcie – jako zwieńczenie dzieła Bożego stworzenia – mężczyzna i kobieta.

*Potem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich (1Moj 1:26–27).*

Bez względu na to, co jeszcze myślisz o opisie stworzenia, konsekwencje tego aktu – że Bóg uczynił świat,

a w szczególności *ciebie* – są ogromne. Już samo stwierdzenie, że świat nie stanowi ostatecznej rzeczywistości, lecz dzieło umysłu, słowa i dłoni *Kogoś Innego*, jest rewolucyjne, zwłaszcza w naszych czasach. W przeciwieństwie do nihilizmu, który tak bardzo zdominował myślenie ludzi, oznacza to, że wszystko we wszechświecie, łącznie z istotami ludzkimi, ma swój cel. Nie jesteśmy dziełem rachunku prawdopodobieństwa, mutacji czy kombinacji genetycznych ani chromosomalnych wypadków. Zostaliśmy stworzeni! Każdy z nas jest skutkiem zamysłu, planu i działania samego Boga. Nadaje to życiu człowieka znaczenie i wskazuje na odpowiedzialność (1Moj 1:26–28).

Nikt z nas nie jest autonomicznym bytem, a zrozumienie tego faktu stanowi klucz do zrozumienia ewangelii. Pomimo naszych nieustannych debat o prawach i wolności w istocie nie jesteśmy tak wolni, jak chcielibyśmy myśleć. Jesteśmy stworzeni. Jesteśmy uczynieni. I dlatego ktoś ma do nas prawo.

Ponieważ Bóg nas stworzył, ma prawo mówić nam, jak mamy żyć. Tak więc w ogrodzie Eden powiedział Adamowi i Ewie, z których drzew mogą jeść, a z którego nie (1Moj 2:16–17). Nie chodzi o to, że Bóg postępuje jak silniejsze dziecko, które chce zdominować młodszego brata i ustanawia stronnice zasady, by zobaczyć, co z tego wyniknie. Nie. Biblia mówi nam, że Bóg jest dobry. Wiedział, co jest najlepsze dla Jego ludu, i dał mu prawa, które miały zabezpieczyć i pomnożyć jego szczęście i dobrostan.

Zrozumienie tego, choćby w pewnym zakresie, jest absolutnie konieczne do zrozumienia Dobrej Nowiny chrześcijaństwa. Ewangelia to Boża reakcja na złą nowinę

o grzechu, a grzech stanowi odrzucenie przez człowieka praw Boga Stwórcy. Toteż zasadniczą prawdą o istnieniu człowieka – studnią, z której płynie wszystko inne – jest fakt, że Bóg nas stworzył i dlatego ma do nas prawo.

## ŚWIĘTY I SPRAWIEDLIWY BÓG

Gdyby ktoś poprosił cię o opisanie charakteru Boga za pomocą zaledwie kilku słów, jak brzmiałaby twoja odpowiedź? Że jest kochający i dobry? Że jest współczujący i przebaczący? To prawda. Kiedy Mojżesz prosi Boga, by ukazał mu swoją chwałę i ogłosił swoje imię, oto co mówi Bóg:

*Pan, Pan, Bóg miłosierny i litościwy, nieskory do gniewu, a bogaty w miłosierdzie i prawdę; zachowujący miłosierdzie nad tysiącami, przebaczący nieprawość, przestępstwo i grzech (2Moj 34:6–7, UBG).*

Jak cudownie to brzmi! Co Bóg mówi, chcąc oznajmić nam swoje imię i ukazać swoją chwałę – czyli objawić swoje serce? Że jest kochający i cierpliwy, nierychły do gniewu i obfitujący w łaskę.

Jest jednak w tym fragmencie coś jeszcze, co często zostaje pominięte i nie jest aż tak pocieszające. Czy wiesz, co Bóg mówi do Mojżesza zaraz po stwierdzeniu, że jest miłosierny i łaskawy?

*Nie pozostawiający w żadnym razie [winnego] bez kary (w. 7).*

Przyjrzyjmy się jeszcze raz tym słowom, gdyż kwestionują 90 procent tego, co ludzie dzisiaj *myślą*, że wiedzą o Bogu.

Oto miłosierny i litościwy Bóg nie pozostawia winnego bez kary.

Powszechny obraz Boga przedstawia Go jako nieuczciwego dozorcę. Zamiast naprawdę zająć się brudem świata – jego grzechem, złem i niegodziwością – zwyczajnie zamyka go pod dywan w nadziei, że nikt tego nie zauważy. Właściwie wielu ludzi nie dopuszcza myśli, że Bóg mógłby postępować inaczej. „Bóg osądzający grzech? – mówią. – Karzący mnie za niegodziwość? Oczywiście, że nie zrobiłby tego. To nie byłoby miłosierne”.

Ujrzymy później, jak z pozoru nierozwiązywalna sprzeczność z II Księgi Mojżeszowej 34:6–7 (Bóg przebacza nieprawość, przestępstwo i grzech, a jednak nie pozostawia winnego bez kary) znajduje rozwiązanie w śmierci Jezusa na krzyżu. Ale zanim do tego dojdziemy, musimy zrozumieć, że wbrew niektórym zapewnieniom Boża miłość nie unieważnia Jego prawości i sprawiedliwości.

Pismo oznajmia wciąż na nowo, że nasz Bóg jest Bogiem doskonałej prawości i niepodważalnej sprawiedliwości. W Psalmie 11:7 czytamy: *Sprawiedliwy jest Pan, kocha sprawiedliwość.*

Psalm 33:5 ogłasza: On miłuje *sprawiedliwość i prawo*. Dwa inne psalmy idą jeszcze dalej, stwierdzając:

*Sprawiedliwość i prawo są podstawą tronu twego (Ps 89:15, zob. 97:2)!*

Czy dostrzegasz, co mówią te wersety? Boże panowanie nad wszechświatem, Jego suwerenne władanie nad stworzeniem opiera się na Jego wiecznej sprawiedliwości i prawości.

Dlatego właśnie koncepcja Boga jako nieuczciwego stróża okazuje się ostatecznie tak niezadowolająca. Przedstawia ona Boga jako niesprawiedliwego i pozbawionego prawości. Czyni z Niego boga, który – mówiąc wprost – ukrywa grzech czy nawet ukrywa się *przed* grzechem, zamiast stawić mu czoła i go zniszczyć. Czyni Go moralnym tchórzem.

Kto chciałby takiego Boga? Ciekawym doświadczeniem jest przyjrzeć się reakcji ludzi, którzy obstają przy tym, że Bóg nigdy by *ich* nie osądził, gdy spotykają się twarzą w twarz z niezaprzeczalnym złem. *Wówczas*, przerażeni, chcą Boga sprawiedliwości i to *natychmiastowej*. Chcą, żeby Bóg pominął ich grzechy, ale nie grzechy terrorysty. „Przebac mi – mówią – ale nie waż się przebaczyć jemu!” Nikt nie chce Boga, który odmawia rozprawienia się ze złem. Ci ludzie chcą Boga, który nie rozprawi się z *ich* złem.

Jednak Pismo mówi, że ponieważ Bóg w swojej naturze jest doskonale prawy i sprawiedliwy, stanowczo rozprawi się z całym złem. W Księdze Habakuka 1:13 czytamy:

*Twoje oczy są zbyt czyste, aby mogły patrzeć na zło, nie możesz spoglądać na bezprawie.*

Gdyby Bóg to uczynił, wyrzekłby się podstaw swojego tronu. Co więcej, zaprzeczyłby swojemu własnemu charakterowi, a tego Bóg nie robi.

Większości ludzi nie sprawia problemu myślenie o Bogu jako o miłosiernym i współczującym. My, chrześcijanie, wykonaliśmy kawał dobrej roboty, przekonując ludzi wokół, że Bóg ich kocha. Ale jeśli mamy zrozumieć, jak chwalebna i życiodajna jest ewangelia Jezusa Chrystusa,

musimy pojąć, że ten kochający i litościwy Bóg jest również święty i sprawiedliwy, toteż przenigdy nie pominie, nie zignoruje i nie będzie tolerował grzechu.

Również naszego grzechu. To prowadzi nas wprost do złej nowiny.

## CZŁOWIEK – GRZESZNIK

**Właśnie zapłaciłem mandat** za brak opłaty parkingowej. Poszło łatwo. Przeczytałem stawiany mi zarzut, odwróciłem blankiet, zaznaczyłem kratkę zatytułowaną „Przyznaję się do winy”, wypisałem czek opiewający na 35 dolarów na rzecz Miejskiego Wydziału Ruchu Drogowego, zaklepiłem kopertę i wrzuciłem do skrzynki pocztowej.

Mam przeszłość kryminalną.

Jednak z jakiegoś powodu, mimo że zaznaczyłem rubrykę „winny”, nie czuję się jakoś strasznie winny. Nie spędza mi snu z powiek to, że przekroczyłem w ten sposób prawo. Nie odczuwam potrzeby proszenia kogoś o przebaczenie, a kiedy teraz o tym myślę, jestem nawet trochę zły, że musiałem zapłacić o 10 dolarów więcej niż poprzednio.

Dlaczego nie czuję się źle z powodu złamania prawa? Kiedy się chwilę nad tym zastanowić – zapewne dlatego, że naruszenie przepisów o parkowaniu nie wydaje mi się aż tak istotne czy haniebne. Rzecz jasna, następnym razem upewnię się, że uiściłem wystarczającą opłatę, lecz moje sumienie nie jest szczególnie poruszone całą tą sprawą.

Moje wieloletnie obserwacje wskazują, że większość ludzi postrzega grzech, szczególnie swój grzech, jako coś niewiele poważniejszego niż wykroczenie parkingo-

we. Myślimy sobie: „Owszem, technicznie rzecz ujmując, grzech jest pogwałceniem prawa przekazanego nam przez Boga na wysokościach i tak dalej, ale On musi wiedzieć, że są tu przestępcy o wiele większego kalibru ode mnie. Poza tym nikt nie doznał obrażeń, a ja chcę zapłacić mandat. I nie ma co się za długo nad tym zastanawiać, prawda?”

Cóż, chyba nie. Przynajmniej jeśli myślisz o grzechu w takich kategoriach. Jednak według Biblii grzech to coś więcej niż pogwałcenie bezosobowych, arbitralnych, niebiańskich praw ruchu drogowego. To zerwanie więzi, a nawet odrzucenie samego Boga – odtrącenie Jego władzy, troski, autorytetu i prawa do formułowania przykazań wobec tych, którym dał życie. W skrócie grzech jest buntem stworzenia przeciwko swojemu Stwórcy.

## CO POSZŁO NIE TAK

Kiedy Bóg stworzył ludzi, zamierzył, by żyli pod Jego sprawiedliwym panowaniem w doskonałej radości, uwielbieniu dla Niego, posłuszeństwie Jemu i – wskutek tego – w nieprzerwanej więzi z Nim. Jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, Bóg stworzył mężczyznę i kobietę na swój obraz, pragnąc, aby byli jak On, cieszyli się relacją z Nim i ogłaszali Jego chwałę światu. Ponadto Bóg miał dla ludzi zajęcie. Mieli zostać Jego namiestnikami – pod Jego panowaniem rządzić światem. Powiedział im:

*Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napelniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi! (1Moj 1:28).*



Władza mężczyzny i kobiety nad stworzeniem nie była jednak ostateczna. Ich autorytet nie był ich własnym – otrzymali go od Boga. Tak więc nawet gdy Adam i Ewa korzystali z władzy nad światem, mieli pamiętać, że są poddani Bogu i funkcjonują pod Jego panowaniem. On ich stworzył i dlatego miał prawo im rozkazywać.

Przypominało o tym wyraźnie drzewo poznania dobra i zła, które Bóg zasadził w środku ogrodu (1Moj 3:17). Adam i Ewa, spoglądając na drzewo i widząc jego owoc, mieli pamiętać, że ich autorytet jest ograniczony, że są stworzeniami, a ich życie zależy od Stwórcy. Oni byli tylko zarządcami, On zaś Królem.

Stąd też, kiedy Adam i Ewa zjedli owoc, nie naruszyli tylko jakiegoś arbitralnego nakazu: „Nie jedzcie owocu”. Uczynili coś o wiele smutniejszego i poważniejszego. Odrzucili tym samym Boży autorytet nad sobą i ogłosili niezależność od Boga. Chcieli być – co obiecał im wąż – jak Bóg, więc oboje uchwycili się tego, co wydawało się możliwością zrzucenia z siebie roli namiestników i sięgnięcia po samą koronę. W całym wszechświecie tylko jednego Bóg nie poddał pod stopy Adama – samego Boga. Jednak Adam zdecydował, że taki układ go nie satysfakcjonuje, i się zbuntował.

Najgorsze było jednak to, że okazując nieposłuszeństwo wobec Bożego przykazania, Adam i Ewa świadomie zdecydowali odrzucić Boga jako swojego Króla. Zdawali sobie sprawę z konsekwencji, jakie to pociągało. Bóg powiedział im wprost, że jeśli zjedzą owoc, z pewnością umrą – co znaczyło przede wszystkim, że zostaną odcięci od Jego obecności i staną się Jego wrogami zamiast przyja-

ciółmi i radosnymi poddanymi (1Moj 2:17). Ale nie zależało im. Adam i Ewa zamienili przychyłność Boga na dążenie do przyjemności i swojej własnej chwały.

Takie nieposłuszeństwo Bożym przykazaniom – w słowie, myśli czy uczynku – Biblia nazywa grzechem. Dosłownie termin ten oznacza „chybienie celu”, ale biblijne ujęcie grzechu jest o wiele głębsze. Nie było tak, że Adam i Ewa z całych sił próbowali zachować Boże przykazanie i nieznacznie chybili środka tarczy. Nie, właściwie strzelali w przeciwnym kierunku! Mieli cele i marzenia, które stanowczo sprzeciwiały się temu, czego pragnął dla nich Bóg, więc zgrzeszyli. Umyślnie przekroczyli Boże przykazanie, zniszczyli swoją więź z Nim i odrzucili Go jako swojego prawowitego Pana.

Konsekwencje grzechu Adama i Ewy okazały się katastrofalne dla nich samych, ich potomków i reszty stworzenia. Zostali wyrzuceni z pięknego ogrodu Eden. Ziemia nie obdarzała ich już ochoczo swoimi owocami i skarbami. Musieli ciężko i żmudnie pracować, aby je uzyskać. Co gorsza, Bóg wykonał na nich obiecany wyrok śmierci. Oczywiście nie umarli od razu fizycznie. Ich ciała nadal żyły, płuca oddychały, serca biły, a kończyny poruszały się, lecz ich duchowe życie, które liczy się najbardziej, natychmiast ustało. Wspólnota z Bogiem została zerwana, dlatego też ich serca uschły, umysły wypełniły się egoistycznymi myślami, oczy zamknęły się na piękno Boga, a dusze zwiędły i uległy wyjałowieniu – zostały całkowicie pozbawione duchowego życia, które Bóg dał im na początku, gdy wszystko było dobre.

## NIE TYLKO ONI, ALE I MY

Biblia mówi, że nie tylko Adam i Ewa są winni grzechu. Dotyczy to nas wszystkich. Paweł twierdzi w Liście do Rzymian 3:23: *Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej*. A kilka zdań wcześniej stwierdza: *Nie ma ani jednego sprawiedliwego* (Rz 3:10).

Ewangelia Jezusa Chrystusa jest pełna kamieni, o które człowiek może się potknąć, a ten należy do największych. Dla ludzkich serc, które uparcie uważają się za zasadniczo dobre i samowystarczalne, koncepcja ukazująca istoty ludzkie jako z gruntu grzeszne i buntownicze jest nie tylko skandaliczna. Jest odrażająca.

Dlatego właśnie absolutnie nieodzowne jest zrozumienie natury i głębi naszego grzechu. Gdy zbliżamy się do ewangelii, myśląc, że grzech jest czymś innym lub mniej poważnym, niż faktycznie jest, opacznie pojmujemy ewangelię Jezusa Chrystusa. Pozwól, że na kilku przykładach zilustruję, jak chrześcijanie mylnie rozumieją grzech.

## MYLENIE GRZECHU Z JEGO SKUTKAMI

Ostatnio popularne stało się przedstawianie ewangelii w następujący sposób: Jezus przyszedł, aby zbawić ludzkość od wrodzonego poczucia winy i braku sensu, bezcelowości czy też wewnętrznej pustki. Oczywiście wymienione tu odczucia stanowią problem i poważnie dotyczą wielu osób. Jednak Biblia uczy, że podstawowym problemem ludzkości – tym, od którego musimy zostać ocaleni – nie jest poczucie bezsensu, wewnętrzna dezintegracja czy nawet paraliżujące poczucie winy. To zaledwie objawy

sięgającego o wiele głębiej problemu – naszego grzechu. Musimy zrozumieć, że tarapaty, w których się znaleźliśmy, zawdzięczamy samym sobie. To *my* byliśmy nieposłusznymi Bożemu Słowu. *My* zignorowaliśmy Jego przykazania. *My* zgrzeszyliśmy przeciw Niemu.

Mówienie o zbawieniu od poczucia bezsensu i bezcelowości bez dotarcia do ich korzenia – do grzechu – może spowodować, że łatwiej będzie przełknąć lekarstwo, ale będzie to lekarstwo niewłaściwe. Pozwala ono człowiekowi nadal uważać siebie za ofiarę i nigdy nie rozprawić się z faktem, że sam jest przestępcą, osobą niesprawiedliwą i zasługującą na sąd.

## ***SPROWADZANIE GRZECHU DO ZERWANEJ WIĘZI***

Więź jest ważną kategorią biblijną. Ludzie zostali *stworzeni* do społeczności z Bogiem. Musimy jednak pamiętać, że mieli żyć w specyficznego rodzaju więzi. Nie była to relacja między dwoma równymi partnerami, w której prawo, sąd czy kara nie wchodzi w grę, ale więź między Królem i Jego poddanymi.

Wielu chrześcijan mówi o grzechu tak, jakby był jedynie sprzeczką w relacji między Bogiem a człowiekiem. Rezultat – musimy po prostu przeprosić i przyjąć Boże przebaczenie. Jednak ten obraz grzechu jako kłótni ukochanych wypacza pozycję, którą zajmujemy przed Bogiem. Niesie ze sobą przesłanie, że nie mamy do czynienia ze złamanym prawem, naruszoną sprawiedliwością, sprawiedliwym gniewem i świętym sądem, a co za tym idzie, nie ma też potrzeby zastępcy, który miałby ponieść ten sąd.

Nauczanie Biblii faktycznie wskazuje, że grzech stanowi zerwanie więzi z Bogiem, lecz ta zerwana relacja oznacza odrzucenie Jego królewskiego majestatu. Jest *nie tylko* cudzołóstwem, ale i buntem. *Nie tylko* zdradą, ale i zdradą stanu. Jeśli sprowadzimy grzech wyłącznie do zerwanej więzi – zamiast pojmować go jako zdradziecką rebelię ukochanego poddanego przeciwko dobremu i sprawiedliwemu Królowi – nigdy nie zrozumiemy, dlaczego konieczna była śmierć Bożego Syna, aby grzechowi zaradzić.

### **MYLENIE GRZECHU Z NEGATYWNYM MYŚLENIEM**

Kolejne nieporozumienie związane z grzechem polega na twierdzeniu, że jest on kwestią negatywnego myślenia. Przykłady takiego podejścia można było zauważyć w niektórych cytatach przytoczonych we wstępie do tej książki. Pozbądź się starych bukłaków! Myśl w nowy, większy sposób! Bóg chce okazać ci swoją niebywałą przychyłność, jeśli tylko pozbędziesz się starych, negatywnych wzorców myślenia, które cię powstrzymują!

To bardzo pociągające przesłanie dla polegających na sobie ludzi, którzy chcą wierzyć, że sami potrafią zająć się swoim grzechem. Przypuszczalnie dlatego przywódcom głoszącym tego rodzaju ideę udało się zbudować jedno z najliczniejszych kościołów na świecie. Sposób na to faktycznie jest całkiem prosty. Powiedz ludziom, że ich grzech jest niczym innym jak negatywnym myśleniem i to z jego powodu tak trudno im doświadczać zdrowia, bogactwa i szczęścia. Potem powiedz, że jeśli tylko zaczną bardziej pozytywnie myśleć o sobie (z Bożą pomocą, rzecz jasna),

pozbędą się grzechu, a w dodatku staną się bogaci. Bingo! Megakościół murowany!

Czasem obiecywanym celem są pieniądze, innym razem zdrowie, a niekiedy coś zupełnie innego. Jednak jakkolwiek to ujmemy, twierdzenie, że Jezus Chrystus umarł, żeby uratować nas od negatywnych myśli na temat samych siebie, jest czymś karygodnie niebiblijnym. W rzeczywistości według Biblii nasz poważny problem polega na tym, że myślimy o sobie zbyt dobrze, a nie zbyt negatywnie. Zatrzymajmy się na chwilę i pomyślimy o tym. Jak wąż kusił Adama i Ewę? Zasugerował, że myśłą o sobie zbyt negatywnie. Podsunął, że powinni pomyśleć bardziej pozytywnie, spojrzeć dalej, rozwinąć pełny potencjał i stać się jak Bóg! Krótko mówiąc, powiedział im, żeby myśleli pozytywniej. I jak na tym wyszli?

## **MYLENIE GRZECHU Z GRZECHAMI**

Zachodzi wielka różnica między zrozumieniem, że obciążają nas *grzechy*, a świadomością, że jesteśmy winni *grzechu*. Większość ludzi przyznaje się do popełniania *grzechów*, przynajmniej dopóki postrzegają je jako odosobnione błędy na tle całkiem dobrego skądinąd życia – niewielki mandat tu i tam, a tak poza tym czysta kartoteka.

*Grzechy* nie szokują nas tak bardzo. Wiemy, że istnieją, widzimy je na co dzień w sobie samych i innych, przez co w zasadzie do nich przywykliśmy. Szokiem jest natomiast, kiedy Bóg pokazuje nam, że *grzech* sięga do głębi naszych serc, ukrytych pokładów brudu i zepsucia, których istnienia w nas nigdy nie podejrzewaliśmy i których sami nigdy nie moglibyśmy wymazać. Właśnie tak Biblia mówi o po-

wadze i mrokach naszego grzechu – jest on *w* nas i *z* nas, a nie tylko *przy* nas.

Na drugim piętrze Muzeum Narodowego Historii Naturalnej w Waszyngtonie znajduje się największy na całym świecie nieskazitelny, kulisty kwarc. Jest nieco większy od piłki do koszykówki i nie widać na całej jego powierzchni ani jednej rysy, skazy czy przebarwienia. Jest doskonały. Ludzie często uważają, że natura ludzka jest jak ten kulisty kwarc. Owszem, niekiedy możemy go zabrudzić kurzem czy błotem, lecz pod warstwą brudu pozostaje tak nieskazitelny jak zawsze i trzeba tylko przetrzeć, aby przywrócić mu naturalny blask.

Obraz natury człowieka, który maluje Biblia, nie jest jednak tak piękny. Według Pisma sfera ludzkiej natury nie ma nic wspólnego z nieskazitelnością, a błoto jest nie tylko rozarte po wierzchu. Wręcz przeciwnie – jesteśmy przeniknięci grzechem. Pęknięcia, brud i zepsucie znaczą całe nasze wnętrze, aż do samego środka. Jesteśmy, jak ujął to apostoł Paweł, *z natury dziećmi gniewu* (Ef 2:3). Mamy udział w winie i zepsuciu Adama (Rz 5). Nauczał o tym również Jezus: *Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa* (Mt 15:19). Grzeszne słowa, które wypowiadamy, i grzeszne czyny, które popełniamy, to nie po prostu odosobnione przypadki. Ich źródłem jest zło naszych serc.

Każda sfera naszego istnienia jest dotknięta zepsuciem grzechu i znajduje się pod jego mocą. Nasze rozumowanie, osobowość, uczucia i emocje, a nawet nasza wola są w niewoli grzechu. Jak mówi apostoł Paweł w Liście do Rzymian 8:7: *Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje*

*się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może. Co za szokujące i przerażające stwierdzenie! Władza grzechu nad nami – nad naszym umysłem, pojmowaniem i wolą – sięga tak daleko, że kiedy widzimy Bożą chwałę i dobroć, nieuchronnie odwracamy się od niej z niesmakiem.*

Nie wystarczy powiedzieć, że Jezus przyszedł zbawić nas z naszych *grzechów*, jeśli mamy na myśli to, że ocalił nas od naszych odosobnionych upadków. Dopiero gdy zdamy sobie sprawę, że cała nasza natura jest przesiąknięta *grzechem*, że faktycznie jesteśmy umarli przez nasze grzechy i upadki (Ef 2:1.5), możemy dostrzec, jak dobra jest nowina o zbawieniu, czyli ocaleniu.

## **BÓG AKTYWNIE OSĄDZA GRZECH**

Jedną z najbardziej przerażających wypowiedzi w całej Biblii odnajdujemy w Liście do Rzymian 3:19. Pojawia się ona pod koniec oskarżenia, które apostoł Paweł formułuje wobec całej ludzkości – najpierw pogan, a potem i Żydów – jako będącej we władaniu grzechu i całkowicie niesprawiedliwej przed Bogiem. Oto co Paweł mówi, wyciągając doniosły wniosek na temat tej kwestii: *Każde usta muszą zamilknąć i cały świat musi się uznać winnym wobec Boga* (BT).

Czy możesz sobie choćby częściowo wyobrazić, co to znaczy? Stanać przed Bogiem i nie mieć żadnego wyjaśnienia, żadnego argumentu, żadnej wymówki czy usprawiedliwienia? A co oznacza podlegać sądowi Bożemu? Jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, Biblia bardzo jasno stwierdza, że Bóg jest sprawiedliwy i święty, dlatego też nie będzie przymykał oka na grzech. Co jednak oznacza dla Boga zająć się grzechem, osądzić go i ukarać?



W Liście do Rzymian 6:23 czytamy: *Zapłatą za grzech jest śmierć*. Innymi słowy, za nasze grzechy należy nam się śmierć. Nie tylko fizyczna, ale i duchowa – zdecydowane oddzielenie naszego grzesznego, niegodziwego ja od obecności sprawiedliwego i świętego Boga. Prorok Izajasz opisuje to następująco:

*Lecz wasze winy są tym, co was odłączyło od waszego Boga, a wasze grzechy zasłoniły przed wami jego oblicze, tak że nie słyszy (Iz 59:2).*

Czasem ludzie mówią o tym, jakby chodziło tylko o bierną, cichą nieobecność Boga. Tak jednak nie jest. To aktywny Boży sąd wymierzony w grzech, a Biblia mówi, że będzie on czymś strasznym. Spójrzmy, jak Księga Objawienia opisuje koniec, który nastąpi w dniu słusznego i sprawiedliwego sądu Boga. Siedmiu aniołów wyleje *siedem czasz gniewu Bożego na ziemię i będą biadać nad nim wszystkie plemiona ziemi* (Obj 16:1, 1:7). Ludzie będą wołać do gór i skał: *Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na tronie, i przed gniewem Baranka, albowiem nastał ów wielki dzień ich gniewu, i któż się może ostać?* (Obj 6:16–17). Ujrzą Jezusa, Króla królów i Pana panów, i skulą się ze strachu, ponieważ dostrzegą, że *tłoczy każdą winą zapalczywego gniewu Boga, Wszechmogącego* (Obj 19:15).

Biblia naucza, że ostatecznym miejscem przeznaczenia grzeszników, którzy się nie upamiętają i nie uwierzą, jest miejsce wiecznej, świadomej męki zwane piekłem. Księga Objawienia określa je mianem *jeziora z ognia i siarki* (Obj 20:10), a Jezus opisuje je jako *ogień nieugaszony* (Mk 9:43).

Biorąc pod uwagę to, jak Biblia mówi o piekle i ostrzega nas przed nim, nie rozumiem, dlaczego niektórzy chrześcijanie próbują opisać je w sposób łatwiejszy do przyjęcia. Skoro Jezus jest w Księdze Objawienia ukazany jako ten, który *tłoczy każdą winą zapalczywego gniewu Boga, Wszechmogącego* (Obj 19:15), a On sam przestrzega przed nieugaszonym ogniem, *gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie* (Mk 9:43.48), z niedowierzaniem pytam: *Dlaczego* jakkolwiek chrześcijanin miałby być zainteresowany przedstawianiem piekła w sposób mniej przerażający? Z jakiej racji mielibyśmy pocieszać grzeszników myślą, że może piekło mimo wszystko nie będzie aż tak okropne?

## NIE WYMYŚLILIŚMY TEGO

Obrazy, które przedstawia Biblia, mówiąc o Bożym sądzie nad grzechem, są naprawdę przerażające. Nic dziwnego, że świat czyta biblijne opisy piekła i nazywa chrześcijan, którzy w nie wierzą, „chorymi”.

Jednak to nie tak. Nie wymyśliliśmy tego sami. My, chrześcijanie, czytamy i mówimy o piekle oraz wierzymy w nie wcale nie dlatego, że cieszy nas myśl o nim. Broń Boże! Mówimy o piekle, gdyż wierzymy Biblii. Wierzymy, kiedy wskazuje, że piekło jest realne, i że łzami w oczach przyjmujemy prawdę, że ludziom, których kochamy, grozi spędzenie w nim wieczności.

Taki jest otrzeźwiający werdykt Biblii w naszej sprawie. Nie ma wśród nas nikogo sprawiedliwego, ani jednej osoby. Dlatego też pewnego dnia wszystkie usta będą zamknięte, każdy gadatliwy język zamilknie i cały świat będzie podlegał Bożemu sądowi. Ale...

## JEZUS CHRYSTUS – ZBAWICIEL

**Ale.** Myślę, że to najpotężniejsze słowo, jakie może wypowiedzieć człowiek. Jest małe, ale ma moc znieść wszystko, co je poprzedza. Kiedy pojawia się po złej wieści, jak ta, którą właśnie usłyszeliśmy, potrafi podnieść wzrok i odnowić nadzieję. Bardziej niż jakiegokolwiek inne słowo, które zna ludzki język, jest w stanie zmienić wszystko.

- Samolot spadł, *ale* nikt nie został ranny.
- Masz raka, *ale* dobrze poddaje się leczeniu.
- Twój syn miał wypadek samochodowy, *ale* wszystko z nim dobrze.

Niestety czasem „ale” nie następuje. Zdanie się kończy i zostajemy ze złą wiadomością. Takie przypadki tym bardziej pozwalają nam docenić sytuację, w których pojawia się „ale”. Są to wspańiałe momenty.

Chwała Bogu, że zła nowina o ludzkim grzechu i Bożym sądzie nie jest końcem historii. Gdyby Biblia kończyła się deklaracją Pawła, że cały świat w milczeniu stanie przed tronem sędziowskim Boga, nie byłoby dla nas żadnej nadziei. Pozostałaby tylko rozpacz. Ale (i znowu się pojawia!) dzięki Bogu to nie wszystko!

Jesteś grzesznikiem przeznaczonym na potępienie. *Ale* Bóg podjął działanie, żeby ocalić grzeszników takich jak ty!

## SŁOWO NADZIEI

Ewangelista Marek zaczyna swoją relację z życia Jezusa słowami: *Początek ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym* (Mk 1:1). Od samego początku, podobnie jak inni pierwsi chrześcijanie, wiedział on, że przyjście Jezusa Chrystusa jest Dobrą Nowiną dla świata, zniszczonego i martwego z powodu grzechu. W odpowiedzi na mroczną i niszczycielską obecność grzechu Bóg przez przyjście Jezusa donośnie i przejmująco obwieścił, że teraz wszystko się zmieniło!

Już w ogrodzie Eden Bóg przekazał Adamowi i Ewie słowo nadziei – Dobrą Nowinę w samym środku ich rozpacz. Była to zaledwie krótka wzmianka dołączona do końcowej części Bożego wyroku wobec węża: *Ono [potomstwo kobiety] zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę* (1Moj 3:15). Ale to już coś. Bóg chciał, aby Adam i Ewa, chociaż stali się buntownikami, wiedzieli, że to jeszcze nie koniec. Przekazał im dobrą wieść w samym centrum kataklizmu.

Reszta Biblii mówi o tym, jak to małe ziarenko kiełkowało, wschodziło i rosło. Przez tysiące lat, za pomocą prawa i proroków, Bóg przygotowywał świat na swój zdumiewający, ostateczny cios zadany wężowi, wymierzony dzięki życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Kiedy wypełnił swój zamiar, wina, którą Adam obciążył wszystkich swoich potomków, miała zostać pokonana, śmierć ogłoszona przez Boga nad Jego stworzeniem miała umrzeć, a piekło miało zostać rzucone na kolana. Biblia stanowi historię kontrofensywy Boga przeciwko grzechowi.

Jest wielką epopeją opisującą, jak Bóg naprawił, naprawia i pewnego dnia ostatecznie i na zawsze naprawi zniszczenie wywołane przez grzech.

## W PEŁNI BÓG, W PEŁNI CZŁOWIEK

Wszyscy ewangeliści na początku swoich dzieł ukazujących życie Jezusa wspominają, że nie był On zwykłym człowiekiem. Mateusz i Łukasz opisują anioła, który odwiedził młodą dziewczę imieniem Maria i oznajmił jej, że będzie miała dziecko. Zaskoczona tą wieścią, Maria pyta: *Jak się to stanie, skoro nie znam męża?* Anioł wyjaśnia: *Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym* (Łk 1:34–35). Jan rozpoczyna swoją opowieść jeszcze bardziej zadziwiającym stwierdzeniem: *Na początku (słowa wyraźnie nawiązujące do 1Moj 1:1) było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo [...]. A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas* (J 1:1.14).

Wszystko to – narodziny Jezusa z dziewicy, tytuł „Syn Boży”, konstatacja Jana, że „Słowo było Bogiem”, ale jednocześnie „stało się ciałem” – ma na celu nauczyć nas, kim jest Jezus.

Prosto rzecz ujmując, Biblia mówi, że Jezus jest w pełni człowiekiem i w pełni Bogiem. To kluczowa kwestia, którą należy zrozumieć na Jego temat, ponieważ wyłącznie w pełni ludzki i w pełni boski Syn Boży może nas zbawić. Gdyby Jezus był tylko człowiekiem, podobnym do nas pod każdym względem, z naszym upadłym stanem i grzechem wyłącznie, nie zbawiłby nas, podobnie jak jeden martwy człowiek nie jest w stanie pomóc drugiemu. Ponieważ jed-

nak jest Synem Bożym, bez grzechu i w każdym boskim atrybucie równym Bogu Ojcu, ma moc pokonać śmierć i zbawić nas od grzechu. Zasadnicze znaczenie ma również to, żeby Jezus był faktycznie jednym z nas, czyli prawdziwym człowiekiem, by mógł właściwie reprezentować nas przed Ojcem. Jak tłumaczy List do Hebrajczyków 4:15, Jezus może *współczuć ze słabościami naszymi*, gdyż jest *doświadczony we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu*.

## MEJSASZ-KRÓL JEST TUTAJ!

Kiedy Jezus rozpoczął swoją służbę, ogłosił wspaniałe przesłanie: „Czas się przybliżył! Nadeszło Królestwo Boże. Upamiętajcie się i wierzcie ewangelii!”

Słowa te szybko rozeszły się po kraju i wkrótce Jezusa otaczały tłumy podekscytowanych ludzi, którzy chcieli słuchać zwiastowanej przez Niego Dobrej Nowiny. Co ich tak fascynowało?

Od wieków, przez prawo i proroków, Bóg przepowiadał czas, kiedy raz na zawsze położy kres złu świata i wyratuje swój lud z grzechu. Miał zmieść wszystkich wrogów i zaprowadzić swoje rządy – swoje Królestwo nad całą ziemią. Co więcej, Bóg obiecał, że założy swoje Królestwo w osobie mesjańskiego Króla, który miał pochodzić z linii wielkiego króla Dawida. Jak zapisano w 2 Księdze Samuela 7:11, Bóg obiecał Dawidowi, że jeden z jego synów zasiądzie na jego tronie na zawsze. Prorok Izajasz powiedział natomiast o tym królewskim synu:

*Nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Księżę Pokoju. Potężna będzie władza i pokój bez końca na tro-*

*nie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki (Iz 9:5–6).*

Możesz sobie zatem wyobrazić ekscytację, która towarzyszyła słuchaczom Jezusa – oto zaczął ogłaszać, że nadeszło Królestwo niebieskie. Oznaczało to, że długo oczekiwany Mesjasz z rodu Dawida wreszcie nadszedł!

Autorzy Ewangelii stanowczo twierdzą, że tym mesjańskim Królem jest nie kto inny, tylko sam Jezus. Łukasz przytacza słowa anioła, który zapowiedział Marii narodzenie Jezusa:

*Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca (Łk 1:32–33).*

Mateusz rozpoczyna swoją Ewangelię genealogią, która ukazuje kolejnych przodków Jezusa prosto do króla Dawida i dalej aż do Abrahama. Fascynująca rzecz – Mateusz przedstawia przodków Jezusa, dzieląc ich na trzy grupy po czternaście pokoleń. Czternaście zaś, o czym wiedział każdy szanujący się Żyd, było wynikiem dodania wartości liczbowych trzech liter hebrajskich: D-W-D, tworzących imię „Dawid”. Mateusz, podobnie jak wszyscy inni chrześcijanie, rozpoczynając historię Jezusa, woła w ten sposób: „Król! Król! Król!”

## **NIEOCZEKIWANA DOBRA NOWINA – JEŚLI SIĘ DO NIEJ PRZYŁĄCZYSZ**

Nowy Testament mówi o tym, jak Król Jezus zainaugurował Boże rządy na ziemi i rozpoczął usuwanie przekleń-

stwa grzechu. Jednak Królestwo, któremu dał początek Jezus, w ogóle nie pasowało do oczekiwań i pragnień Żydów. Chcieli oni mesjasza, który założy ziemskie, polityczne królestwo i zrzuci z siebie jarzmo Imperium Rzymskiego. Lecz Jezusa ani trochę nie interesowała ziemska korona, a głoszenie, nauczanie, uzdrawianie chorych, przebaczenie grzechu i wskrzeszanie z martwych; w rozmowie zaś z rzymskim namiestnikiem stwierdził wprost: *Królestwo moje nie jest z tego świata* (J 18:36).

Nie oznacza to, że Jego Królestwo *nigdy* nie będzie z tego świata. Niewiele wcześniej Jezus powiedział arcykapłanowi: *Ujrzenie Syna Człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego z obłokami niebieskimi* (Mk 14:62), a w 21 rozdziale Księgi Objawienia czytamy o tym, że włada On nowym niebem i nową ziemią, która jest radykalnie przemieniona Jego mocą i uwolniona z więzów grzechu.

Wszystko to jest bez wątpienia Dobrą Nowiną – jeśli zdołasz się do niej przyłączyć. To jednak prowadzi nas z powrotem do problemu naszego grzechu. Jeśli nie wydarzy się coś, co usunie winę naszego nieposłuszeństwa i buntu przeciw Bogu, jesteśmy wciąż od Niego oddzieleni i zmierzamy nie ku radości nowego nieba i nowej ziemi, lecz ku wiecznej karze piekła.

Ale właśnie w tym miejscu Dobra Nowina chrześcijaństwa staje się naprawdę dobra. Okazuje się, że Król Jezus przyszedł nie tylko zainaugurować Królestwo Boże, ale i wprowadzić do niego grzeszników, umierając w ich miejsce i za ich grzech, biorąc ich karę na siebie i udostępniając im przebaczenie – czyniąc ich sprawiedliwymi w Bożych oczach i uzdolniając ich do uczestniczenia w dziedzictwie Królestwa (Kol 1:12).



## CIERPIĄCY KRÓL?

*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata!* (J 1:29). Jan Chrzciciel, prorok odziany w skórę wielbłąda i żywiący się szarańczą, wypowiedział te właśnie słowa, kiedy ujrzał Jezusa idącego w jego stronę. Co miał na myśli? Baranek Boży? Gładzi grzech świata?

Każdy ówczesny Żyd od razu zorientowałby się, co Jan ma na myśli, mówiąc o „Baranku Bożym gładzącym grzech”. Było to odwołanie do żydowskiego święta Paschy, obchodzonego dla upamiętnienia cudownego wyzwolenia Izraelitów z niewoli w Egipcie, które dokonało się około piętnastu wieków wcześniej.

Jako sąd nad Egiptem Bóg posłał dziesięć plag, lecz za każdym razem faraon, król Egiptu, zatwardzał swe serce i odmawiał wypuszczenia ludu izraelskiego. Ostatnia plaga była najokropniejsza ze wszystkich. Bóg powiedział Izraelitom, że wyznaczonej nocy anioł śmierci będzie przechodził przez ziemię egipską, zabijając każde pierworodne dziecko i zwierzę w kraju. Ten przerażający sąd dotyczyłby również Izraelitów, chyba że postąpiliby ściśle według Bożych instrukcji. Bóg powiedział im, aby każda rodzina wzięła baranka bez żadnej wady czy skazy i go zabiła. Potem, przy użyciu gałęzi hizopu, mieli pomazać jego krwią odrzwia swojego domu. Wtedy, jak obiecał Bóg, anioł śmierci, zobaczywszy krew, miał ominąć ten dom i zachować go przed śmiertelnym sądem („Pascha” lub „Pesach”, hebr. פסח, to „pominięty, oszczędzony”).

Święto Paschy, a szczególnie baranek paschalny stały się wymownym przykładem ilustrującym koncepcję, że kara śmierci za czyjeś grzechy może zostać zapłacona

przez śmierć kogoś innego. W istocie idea zastępczego zadośćuczynienia leżała u podstaw całego systemu ofiar-  
niczego Starego Testamentu. Podczas corocznego Dnia  
Odkupienia arcykapłan wchodził do centralnego miejsca  
świątyni, nazywanego Miejszem Najświętszym, i zabijał  
nieskazitelne zwierzę jako zapłatę za grzechy ludzi. Odby-  
wało się to rok po roku i za każdym razem kara za grze-  
chy ludu była odraczana przez krew baranka.

Zajął to trochę czasu, ale w końcu naśladowcy Jezusa  
zdali sobie sprawę, że Jego misja nie polegała tylko na za-  
początkowaniu Królestwa Bożego, ale na uczynieniu tego  
dzięki zastępczej ofierze za swój lud. Zorientowali się, że  
Jezus był nie tylko Królem. Był cierpiącym Królem.

Jezus od samego początku wiedział, że Jego misja po-  
lega na złożeniu życia za grzechy ludzi. Anioł oznajmił już  
przy Jego narodzinach, że *On zbawi lud swój od grzechów  
jego* (Mt 1:21), a Łukasz mówi, że *dopełniały się dni, kiedy miał  
być wzięty do nieba i postanowił pójść do Jerozolimy* (Łk 9:51).  
Jak czytamy w Ewangeliach, Jezus wielokrotnie przepo-  
wiedział swoją śmierć, a kiedy Piotr nierozsądnie próbo-  
wał odwieść Go od pójścia do Jerozolimy, Jezus zganił go  
słowami: *Idź precz ode mnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem*  
(Mt 16:23). Twarz Jezusa była jak krzemień zwrócony ku  
Jerozolimie, a co za tym idzie – ku Jego śmierci.

Jezus rozumiał również znaczenie i cel swojej śmierci.  
W Ewangelii Marka 10:45 czytamy Jego słowa: *Syn Człowie-  
czy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć i oddać swe  
życie na okup za wielu*. Spożywając ze swoimi uczniami ostat-  
nią wieczerzę, wziął kielich z winem i ogłosił: *Pijcie z niego  
wszyscy; albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się*

za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów (Mt 26:27-28). *Życie swoje kładę za owce* (J 10:15) – powiedział przy innej okazji. *Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli* (J 10:18). Jezus wiedział, dlaczego miał umrzeć. Z miłości do swoich ludzi dobrowolnie złożył życie jako ofiarny Baranek Boży, który został zabity, aby Jego lud dostał przebaczenia.

Pierwsi chrześcijanie, nauczani przez Ducha Świętego, także rozumieli, co Jezus osiągnął na krzyżu. Paweł opisał to następująco: *Chrystus wykupił nas od przekleństwa prawa, stawszy się za nas przekleństwem* (Ga 3:13). W innym miejscu tłumaczy: *On [Bóg] tego, który nie znał grzechu [Jezusa], za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą* (2Kor 5:21). Piotr napisał: *Chrystus raz za grzechy cierpiął, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga* (1P 3:18). Czytamy też: *On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarwszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego since uleczyły was* (1P 2:24).

Czy dostrzegasz, co ci chrześcijanie mówili o znaczeniu śmierci Jezusa? Twierdzili, że nie była ona karą za grzechy, które sam popełnił (gdyż nie miał żadnych!). Była to kara za grzechy Jego ludu! Zawisłszy na krzyżu Golgoty, Jezus poniósł cały straszliwy ciężar grzechu Bożych ludzi. Cały ich bunt, nieposłuszeństwo i grzech spadły na Jego ramiona, a przekleństwo, które Bóg ogłosił w Edenie – kara śmierci – uderzyło w Niego.

Dlatego Jezus zawołał w agonii: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?* (Mt 27:46). Bóg, Jego Ojciec, święty i sprawiedliwy, którego oczy są zbyt czyste, by nawet patrzeć na zło, spojrzał na swojego Syna, ujrzał grzechy spoczywające na Nim, odwrócił się z obrzydzeniem i wylał swój gniew

na własnego Syna. Mateusz pisze, że kiedy Jezus wisiał na krzyżu, ciemność okryła ziemię mniej więcej na trzy godziny. Była to ciemność sądu, ciężar gniewu spadającego na Jezusa, kiedy niósł na sobie grzechy swojego ludu i umierał w jego miejsce.

Izajasz prorokował o tym siedem wieków przed spełnieniem się tych słów:

*Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie.  
A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony.  
Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze.  
Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni (Iz 53:4–5).*

Czy widzisz, jakie to ma znaczenie? Ostatecznie znaczy to, że to ja powinienem być umrzeć, a nie Jezus. Ja powinienem zostać ukarany, nie On. A jednak On zajął moje miejsce. Umarł za mnie.

Chodziło o moje występki, ale Jego dotknęły rany. Moje niegodziwości, ale Jego kara. Mój grzech, Jego ból. Osądzenie Go nabyło mój pokój. Razy, które na Niego spadły, zdobyły dla mnie uzdrowienie. Jego rozpacz, moja radość.

Jego śmierć, moje życie.

## SERCE EWANGELII

Ze smutkiem muszę stwierdzić, że nauka o zastąpieniu jest prawdopodobnie częścią ewangelii chrześcijańskiej, której świat najbardziej nienawidzi. Ludzie są zdegrustowani koncepcją, że Jezus miałby zostać ukarany za winy kogoś innego. Kilku autorów nazwało to „molestowaniem

boskiego syna". A jednak odrzucenie zastępczego zadośćuczynienia oznacza wycięcie serca ewangelii. Oczywiście Pismo ukazuje różne aspekty tego, co Chrystus osiągnął przez swoją śmierć – opisując ją jako przykład, pojednanie czy zwycięstwo, żeby wspomnieć jedynie trzy. Jednak u ich podstaw leży rzeczywistość, na którą wszystkie te określenia wskazują – zastępstwo przez poniesienie kary. Po prostu nie można tego pominąć czy nawet zbagatelizować na rzecz innych aspektów dzieła krzyża, bo staniemy przed całą listą pytań bez odpowiedzi. Jaki był cel ofiar? Co osiągnęto przez rozlanie krwi? Jak Bóg może okazać miłosierdzie grzesznikom, nie naruszając sprawiedliwości? Co oznacza stwierdzenie, że Bóg przebacza niegodziwość, występki i grzech, a jednak w żadnym wypadku nie pozostawia bez kary winnego (2Moj 34:7)? Jak sprawiedliwy i święty Bóg może usprawiedliwić bezbożnego (Rz 4:5)?

Odpowiedź na wszystkie te pytania odnajdujemy w krzyżu Golgoty, w zastępczej śmierci Jezusa za Jego lud. Sprawiedliwy i święty Bóg może usprawiedliwić bezbożnego, ponieważ w śmierci Jezusa miłosierdzie i sprawiedliwość zostały doskonale ze sobą pogodzone. Wymierzono sprawiedliwą karę, a my zostaliśmy miłosiernie ocaleni.

## **ON POWSTAŁ Z MARTWYCH**

Rzecz jasna, to wszystko jest prawdziwie Dobrą Nowiną tylko dlatego, że Król, ukrzyżowany Jezus, nie jest już martwy. Powstał z grobu. Wszystkie wątpliwości, które przyniosły uczniom, kiedy Jezus umierał na krzyżu, zostały w jednej chwili wymazane, gdy anioł zwrócił się do

kobiet: *Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma go tu, ale wstał z martwych* (Łk 24:5–6).

Gdyby Chrystus pozostał martwy, jak każdy inny „zbawiciel”, nauczyciel czy prorok, Jego śmierć nie znaczyłaby więcej niż twoja lub moja. Odmęty śmierci zamknęłyby się nad Nim jak nad każdym innym życiem ludzkim, wszystkie Jego śmiałe wypowiedzi utonęłyby w nicości, a ludzkość wciąż byłaby pozbawiona nadziei zbawienia z grzechu. Kiedy jednak oddech ponownie wypełnił Jego płuca, a zmartwychwstałe życie zelektryzowało Jego uwielbione ciało, wszystko, co Jezus mówił, zostało w pełni, ostatecznie, niewątpliwie i nieodwołalnie potwierdzone.

Paweł triumfuje w 8 rozdziale Listu do Rzymian dzięki zmartwychwstaniu Jezusa i temu, co znaczy ono dla wierzącego:

*Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia. Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami* (Rz 8:33–34).

Co za zdumiewająca myśl – człowiek Jezus zasiada teraz w chwale po prawicy swojego Ojca w niebie, władając jako Król wszechrzeczy! To nie wszystko. Wstawia się teraz za swoim ludem, a my czekamy na Jego chwalebny powrót.

Prowadzi nas to do jeszcze jednego pytania. Kto należy do „Jego ludu”?

## ODPOWIEDŹ – WIARA I UPAMIĘTANIE

**Bardzo wcześnie zacząłem uczyć** mojego syna pływać. Traktowałem to jako obowiązek. Naszemu małemu chłopcu nie podobała się woda docierająca do jego twarzy podczas kąpieli w wannie, a tym bardziej ocean wody wypełniającej basen, w który właśnie się wpatrywał. Na początku „nauka pływania” polegała na zachęcaniu go, żeby się trochę popluskął na najwyższym stopniu zejścia do basenu i ewentualnie zanurzył usta w wodzie, wypuszczając kilka bąbelków, gdyby naprawdę wykazał się odwagą.

W końcu udało mi się go przekonać, żeby pospacerował ze mną w płytkiej części basenu, oczywiście uczepiony żelaznym uchwytem rączek wokół mojej szyi. Kiedy udało nam się to już przeciwiczyć, przyszedł czas na Wielki Występ – skakanie do wody. Wypełniając powierzoną mi przez Boga odpowiedzialność, wyciągnąłem go z basenu, postawiłem przy krawędzi i powiedziałem: „No, dalej, skacz!”

Myślę, że w tamtej chwili mój roczny synek wziął mnie za szaleńca. W ciągu dwóch sekund przez jego buzię przewinęło się po kolei zakłopotanie, postępujące zrozumienie, pogodna odmowa, a wreszcie otwarte lekceważenie.

Zmarszczył brwi i powiedział: „Nie, idę do mamusi”. Poczuwając się do odpowiedzialności ojcowskiej, postanowiłem się nie poddawać, dogoniłem go i w końcu przekonałem (przy użyciu najprzeróżniejszych łapówek), żeby wrócił na basen. Tak więc doszliśmy do chwili prawdy.

Ponownie wskoczyłem do wody i stanąłem przed nim z wyciągniętymi ramionami, obserwując, jak kołysze się to w jedną, to w drugą stronę w swojej wodoodpornej pieluszce, jak robią to maluchy, kiedy trochę chcą wskoczyć, a trochę nie. „No, dalej, synku – powiedziałem. – Jestem tu. Złapię cię, obiecuję”. Spojrzał na mnie sceptycznie, wykonał jeszcze jedno podejście, odbijając się z kolan i wpadając do basenu, co bardziej przypominało upadek niż skok.

I złapałem go.

Wtedy się dopiero zaczęło. „Jeszcze raz, tatusiu! Jeszcze raz!” I tak spędziliśmy pół godziny na skakaniu, łapaniu, podnoszeniu i wszystkim od nowa.

Po wszystkim trochę się z żoną martwiliśmy, że może nasz syn poczuł się w wodzie aż za dobrze. A jeśli zawędruje nad basen sam? Czy przypomni sobie wszystkie swoje skoki, po których bezpiecznie lądował, i pomyśli, że opanował już sprawy basenowe? Czy skoczy jeszcze raz?

Przez kolejnych kilka dni obserwowaliśmy go w okolicy basenu. To, co ujrzeliśmy, pocieszyło mnie jako rodzica i głęboko dotknęło jako ojca. Naszemu chłopczykowi ani razu nie przeszło przez myśl skoczyć do wody. Robił to tylko wtedy, gdy stałem poniżej z rozpostartymi ramionami, obiecując, że go złapię. Wtedy wręcz fruwał!

Pomimo swojego początkowego sukcesu mój syn nigdy nie ufał swoim własnym umiejętnościom radzenia sobie



z wodą. Opierał się na swoim ojcu i jego obietnicy: „Skacz, synku! Obiecuję, że cię złapię”.

## O WIERZE I UPAMIĘTANIU

Ewangelista Marek wskazuje, że Jezus rozpoczął swoją służbę, głosząc: *Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii* (Mk 1:15). To, do czego wzywa Jezus – upamiętanie i wiara – jest wymaganą przez Boga odpowiedzią na Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa.

W całym Nowym Testamencie apostołowie właśnie do tego wzywają ludzi. Jezus apelował do tych, którzy Go słuchali, o upamiętanie i wiarę w Dobrą Nowinę. Piotr, kończąc kazanie wygłoszone w dzień Pięćdziesiątnicy, powiedział zgromadzonym: *Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa* (Dz 2:38)<sup>1</sup>. Paweł wyjaśnił istotę swojej służby, mówiąc, że wzywał *zarówno Żydów, jak i Greków do upamiętania się przed Bogiem i do wiary w Pana naszego, Jezusa* (Dz 20:21). Natomiast w *Dziejach Apostolskich* 26:18 czytamy, że posłał go sam Jezus:

Aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współudziału z uświęconymi.

Wiara i upamiętanie. Oto co wyróżnia tych, którzy tworzą lud Chrystusa, czyli chrześcijan. Innymi słowy, chrześcijanin to człowiek, który odwrócił się od swojego grzechu i ufa Panu Jezusowi Chrystusowi (i niczemu, nikomu innemu), że On zbawi go od grzechu i nadchodzącego sądu.

<sup>1</sup> Chrzest w imię Jezusa jest zewnętrznym wyrazem wiary w Niego.

## WIARA JEST POLEGANIEM

*Wiara* to jedno ze słów, które były tak długo opacznie używane, że większość ludzi nie ma pojęcia, co naprawdę oznaczają. Poproś przypadkowo spotkanego przechodnia, żeby opisał, czym jest wiara. Być może usłyszysz słowa, które z początku wydadzą się oznaką szacunku, lecz kiedy dotrzemy do sedna sprawy, najprawdopodobniej okaże się, że uważa wiarę za przekonanie o czymś absurdalnym wbrew wszelkim dowodom.

Jakiś czas temu oglądałem w telewizji ze swoim najstarszym synem paradę z okazji Święta Dziękczynienia organizowaną co roku przez sieć domów towarowych Macy's. Hasłem przewodnim tamtego roku było „Uwierz!”, a punktem centralnym, zawieszonym nad główną estradą, było coś, co konferansjerzy nazwali wiarometrem. Za każdym razem, kiedy pojawiała się nowa platforma, grał kolejny zespół muzyczny czy występowali tancerze w strojach elfów, wskazówka wiarometru przesuwiała się nieco wyżej. Oczywiście kulminacją całego przedstawienia był przyjazd świętego mikołaja na saniach, którym z niezrozumiałych względów nadano kształt majestatycznej gęsi. W tym momencie wiarometr oszalał! Co w połączeniu z muzyką, tańcami, konfetti, wrzeszczącymi dziećmi i dorosłymi sprawiłoby na przybyszu z zewnątrz wrażenie, że ci ludzie naprawdę w to wszystko wierzą.

Dzięki Bogu, mój sześciolatek uznał całą imprezę za wrzaskliwą i głupią.

Jednak dobrze obrazuje ona, co współczesny świat myśli o wierze. To pewnego rodzaju szarada, śmieszna i podnosząca na duchu zabawa, w którą ludzie mogą się

zaangażować, jeśli przyjdzie im na to ochota, ale nie mająca żadnego powiązania z realnym światem. Dzieci wierzą w Świętego Mikołaja i zajączka wielkanocnego. Mistycy wierzą w moc kamieni i kryształów. Wariaci wierzą w bajki. A chrześcijanie – no cóż – wierzą w Jezusa.

Czytaj Biblię, a przekonasz się, że opisana w niej wiara nie ma nic wspólnego z taką karykaturą. Wiara nie polega na wierzeniu w coś, czego nie można udowodnić – choć tak właśnie rozumie ją wiele osób. Biblijnie rzecz ujmując, jest ona *poleganiem*. To stałe jak skała, zakorzenione w prawdzie i oparte na obietnicach *zaufanie* zmartwychwstałemu Jezusowi, że zbawi cię od grzechu.

Paweł mówi o naturze wiary w 4 rozdziale Listu do Rzymian, rozważając postać Abrahama. Oto jak opisuje jego wiare:

*Abraham wbrew nadziei, żywiąc nadzieję, uwierzył, aby się stać ojcem wielu narodów zgodnie z tym, co powiedziano: Takie będzie potomstwo twoje. I nie zachwiał się w wierze, choć widział obumarłe ciało swoje, mając około stu lat, oraz obumarłe łono Sary; i nie zwątpił z niedowiarstwa w obietnicę Bożą, lecz wzmocniony wiarą dał chwałę Bogu, mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić (Rz 4:18–21).*

Choć wszystko „sprzysięgło się” przeciw Bożej obietnicy – wiek Abrahama, wiek Sary i jej bezpłodność – Abraham uwierzył w to, co powiedział mu wcześniej Bóg. Zaufał Bogu bez wahania i polegał na Nim, że wypełni On swoje obietnice. Oczywiście wiara Abrahama nie była doskonała; narodziny Ismaela z niewolnicy Hagar dowodzą, że Abraham z początku próbował polegać na własnych sposobach

wypełnienia Bożych obietnic. Jednak upamiętawszy się z tego grzechu, Abraham ostatecznie złożył swoją wiarę w Boga. Jak opisuje Paweł, polegał na Nim, *mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić.*

Ewangelia Jezusa Chrystusa wzywa nas, byśmy postąpili tak samo – złożyli swoją wiarę w Jezusie, polegali na Nim i zaufali Mu, że uczyni to, co obiecał.

## **WIARA W WERDYKT: „SPRAWIEDLIWY”**

W czym dokładnie polegamy na Jezusie? Po prostu ufamy, że dzięki Niemu z ust Boga, prawego Sędziego, usłyszymy werdykt: „Sprawiedliwy” zamiast „Winny”.

Pozwól, że wyjaśnię. Biblia naucza, że największą potrzebą każdego człowieka jest zostać uznanym w Bożych oczach za osobę sprawiedliwą – a nie niegodziwą. Kiedy nadchodzi sąd, desperacko potrzebujemy usłyszeć nad sobą werdykt: „Sprawiedliwy”, nie zaś „Potępiony”. Biblia nazywa to usprawiedliwieniem – to Boża deklaracja, że w Jego oczach jesteśmy sprawiedliwi i że nie uznaje nas za winnych.

Zatem w jaki sposób mamy zapewnić sobie taki werdykt? Biblia jasno mówi, że nie stanie się to przez prośzenie Boga, by zbadał nasze życie. Nie, to by nas tylko pograżyło. Jeśliby Bóg kiedykolwiek miał uznać nas za sprawiedliwych, musiałby to uczynić na jakiejś innej podstawie niż zapis naszych grzechów. Musiałby tego dokonać na podstawie zapisu kogoś innego, kogoś, kto stałby się dla nas zastępcą. Tutaj przychodzi na ratunek wiara w Jezusa. Kiedy złożymy naszą ufność w Jezusie, polegamy na Nim jako naszym zastępcy przed Bogiem, zarówno w Jego doskona-

łym życiu, jak i śmierci na krzyżu, stanowiącej zapłatę naszej kary. Inaczej mówiąc, ufamy, że Bóg zastąpi nasz zapis zapisem Jezusa i w ten sposób ogłosi nas sprawiedliwymi (Rz 3:22).

Możemy na to spojrzeć następująco: kiedy zdajemy się na Jezusa, że nas zbawi, dostępujemy zjednoczenia z Nim i następuje niesamowita wymiana. Nasz grzech, bunt i niegodziwość zostają przypisane (poczytane) Jezusowi i On za nie umiera (1P 3:18). Równocześnie doskonałe życie, które wiódł Jezus, zostaje przypisane nam i jesteśmy ogłoszeni sprawiedliwymi. Bóg patrzy na nas i zamiast naszego grzechu widzi sprawiedliwość Jezusa.

To właśnie ma na myśli apostoł Paweł, kiedy w 4 rozdziale Listu do Rzymian pisze, że Bóg poczytuje nam sprawiedliwość niezależnie od uczynków oraz że nasze grzechy są zakryte (w. 5, 7). Co ważniejsze, a także szokujące, Paweł przekazuje nam to, mówiąc, że Bóg *usprawiedliwia bezbożnego* (w. 5)! Bóg nie ogłasza nas sprawiedliwymi, ponieważ jesteśmy sprawiedliwi sami z siebie. Nikt z nas nie osiągnąłby wymaganego standardu! Nie, Bóg uznaje nas za sprawiedliwych, ponieważ przez wiarę jesteśmy przyodziani sprawiedliwym życiem Chrystusa. Bóg zbawił nas czystą łaską – nie z powodu czegokolwiek, co zrobiliśmy, ale wyłącznie ze względu na to, co uczynił dla nas Jezus.

Prorok Zachariasz pięknie to przedstawił w opisie arcykapłana Jozuego, który otrzymał nowe szaty. Oto co pisze:

*Potem ukazał mi Jozuego, arcykapłana, stojącego przed aniołem Pana i szatana stojącego po jego prawicy, aby go oskarżać. Wtedy anioł Pana rzekł do szatana: Niech cię zgromi Pan, szatanie, niech cię zgromi Pan, który obrał Jeruzalem! Czyż nie*

*jest ono głównią wyrwaną z ognia? A Jozue był ubrany w szatę brudną i tak stał przed aniołem. A ten tak odezwał się i rzekł do sług, którzy stali przed nim: Zdejmijcie z niego brudną szatę! Do niego zaś rzekł: Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każe cię przyoblec w szaty odświętne. Potem rzekł: Włóżcie mu na głowę czysty zawój! I włożyli mu na głowę czysty zawój, i przyoblekli go w szaty. A anioł Pana stał przy tym (Za 3:1–5).*

Te kosztowne, czyste, nowe szaty nie należały do Jozuego, podobnie jak czysty zawój. Miał szaty brudne. Stał w nich, a szatan chciał na nie wskazać z drwiną i oskarżeniem. Sprawiedliwość, którą Jozue cieszył się przed Bogiem, nie była jego własna. Została mu udzielona przez kogoś innego.

Dotyczy to również nas, chrześcijan. Nasza sprawiedliwość przed Bogiem nie jest naszą własną sprawiedliwością. Otrzymaliśmy ją od Jezusa. Bóg spojrzał na swojego Syna i ujrzał nasze grzechy, a gdy patrzy na nas, widzi sprawiedliwość Jezusa. Jak ujmuje to pieśń, „Bóg sprawiedliwy jest zaspokojony, gdy patrzy na Niego, a daruje mnie”<sup>2</sup>.

## TYLKO WIARA

Kiedy zdasz sobie sprawę, jak całkowicie zależysz od Jezusa w kwestii swojego zbawienia – Jego śmierć za twój grzech, Jego życie dla twojej sprawiedliwości – zrozumiesz, dlaczego Biblia tak zdecydowanie podkreśla, że zbawienie można uzyskać *tylko* przez wiarę w Niego. Nie ma żadnej innej drogi, żadnego innego Zbawiciela, niczego i nikogo innego w świecie, na czym lub na kim moglibyśmy pole-

<sup>2</sup> *Before the Throne of God Above*, Charitie L. Bancroft, 1863.

gać, jeśli chodzi o zbawienie, łącznie z naszymi własnymi wysiłkami.

Wszystkie inne religie w historii ludzkości odrzucają koncepcję, że jesteśmy usprawiedliwieni tylko przez wiarę. Wręcz przeciwnie – utrzymują, że zbawienie zdobywa się przez moralne starania, dobre uczynki i zrównoważenie stanu swojego „konta” przez gromadzenie wystarczającej ilości zasług, żeby przeważały popełnione zło. W zasadzie nie jest to specjalnie zaskakujące. To bardzo ludzkie kurczowo trzymać się myśli, że możemy uczestniczyć w uzyskaniu zbawienia.

Jesteśmy przecież wszyscy samowystarczalni, prawda? Podzielamy przekonanie o swojej samowystarczalności i oburzamy się na sugestię, że nasza tożsamość to skutek czyjejś interwencji. Jak byś zareagował, gdyby ktoś powiedział o twojej pracy lub o czymś innym, co cenisz: „Nie zasłużyłeś na to. Masz ją tylko dlatego, że ktoś ci ją *dał*”? A jednak dokładnie tak przedstawia się sprawa ze zbawieniem przed Bogiem. Jest nam udzielone jako dar łaski i nie możemy nic wnieść od siebie – ani naszej własnej sprawiedliwości, ani własnej zapłaty za nasze grzechy, a już z pewnością dobrych uczynków, które zrównoważyłyby stan „konta” (Ga 2:16).

Złożenie ufności w Chrystusie oznacza, że całkowicie wyrzekasz się jakiegokolwiek innej nadziei na uznanie za sprawiedliwego przed Bogiem. Czy ufasz własnym dobrym uczynom? Wiara oznacza uznanie, że są one żałośnie niewystarczające. A może polegasz na tym, co nazywasz swoim dobrym sercem? Wiara oznacza przyznanie, że nie jest ono wcale dobre, i zaufanie tylko Chrystusowi. Inaczej rzecz ujmując, jest to skok z krawędzi basenu ze

słowami: „Jezu, jeśli Ty mnie nie złapiesz, to po mnie. Nie mam żadnej innej nadziei, żadnego innego Zbawiciela. Ocal mnie albo zgine”.

Tym właśnie jest wiara.

## UPAMIĘTANIE – DRUGA STRONA MONETY

Przesłanie Jezusa skierowane do tych, którzy Go słuchali, brzmiało: *Upamiętajcie się i wiercie ewangelii* (Mk 1:15). Skoro wiara jest zwróceniem się do Jezusa i poleganiem na Nim w kwestii zbawienia, upamiętanie stanowi drugą stronę tej samej monety. Jest odwróceniem się od grzechu, znienawidzeniem go i postanowieniem, że przez Bożą moc odrzucamy grzech, kiedy zwracamy się do Jezusa w wierze. Dlatego też Piotr powiedział przyglądającemu się tłumowi: *Upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze* (Dz 3:19). Paweł natomiast głosił wszystkim ludziom, *aby się upamiętali i nawrócili do Boga* (Dz 26:20).

Upamiętanie nie jest nadobowiązkowym elementem życia chrześcijańskiego. Ma dla niego absolutnie rozstrzygające znaczenie, odróżnia bowiem tych, którzy zostali zbawieni przez Boga, od tych, którzy nie doświadczyli zbawienia.

Spotkałem wielu ludzi, którzy twierdzili: „Tak, przyjąłem Jezusa jako Zbawiciela, więc jestem chrześcijaninem. Ale nie jestem jeszcze gotowy przyjąć Go jako Pana. Muszę się jeszcze z kilkoma rzeczami uporać”. Inaczej mówiąc, uważali, że mogą mieć wiarę w Jezusa i być zbawieni, a jednak nie upamiętać się z grzechu.

Kiedy należycie zrozumiemy upamiętanie, pojmiemy także, że idea, jakoby można było przyjąć Jezusa jako Zba-



wiciela, ale nie jako Pana, jest nonsensem. Po pierwsze, nie odzwierciedla tego, co Pismo mówi o upamiętaniu i jego powiązaniu ze zbawieniem. Dla przykładu, Jezus ostrzegał: *Jeżeli się nie upamiętacie, wszyscy podobnie poginiecie* (Łk 13:3). Gdy apostołowie słuchali relacji Piotra o nawróceniu Korneliusza, wysławili Boga, że darował poganom *upamiętanie ku żywotowi* (Dz 11:18). Paweł pisze do Koryntian o *upamiętaniu ku zbawieniu* (2Kor 7:10).

Ponadto wierzyć w Jezusa z definicji oznacza wierzyć, że jest On tym, którym sam twierdzi, że jest – ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Królem, który pokonał śmierć i grzech, a także który ma moc zbawić. Jak więc ktoś mógłby wierzyć w to, ufać temu i polegać na tym, a jednocześnie mówić: „Nie uznaję, że jesteś *moim* Królem”? To nie ma sensu. Wiara w Chrystusa zawiera w sobie wyrzeczenie się konkurencyjnej mocy, którą Król Jezus pokonał – grzechu. Tam, gdzie takiego wyrzeczenia brak, nie ma też prawdziwej wiary w Tego, który zwyciężył grzech.

Jezus mówił o tym w Kazaniu na górze: *Nikt nie może dwóm panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi* (Mt 6:24). Ufać Królowi Jezusowi oznacza wyrzec się Jego wrogów.

## **UPAMIĘTANIE – NIE DOSKONAŁOŚĆ, LE CZ OPOWIEDZENIE SIĘ PO STRONIE BOGA**

Wszystko to nie oznacza, że chrześcijanin nigdy nie zgrzeszy. Upamiętanie się z grzechu niekoniecznie oznacza, że przestajesz grzeszyć, a już z pewnością nie całkowicie, a często też nie w pewnych dziedzinach życia. Chrześci-

janie nie przestają być upadłymi grzesznikami, nawet po tym, jak Bóg obdarza nas nowym duchowym życiem; nasze zmagania z grzechem będą trwać aż do chwili, w której spotkamy się w uwielbionych ciałach z Jezusem (Ga 5:17; 1J 2:1). Choć jednak upamiętanie nie oznacza natychmiastowego kresu naszych grzechów, wskazuje bez wątpienia, że nie żyjemy już w pokoju z naszym grzechem. Wypowiadamy mu śmiertelną wojnę i dzięki Bożej mocy z oddaniem sprzeciwiamy mu się na każdym froncie naszego życia.

Wielu chrześcijan zмага się z ideą upamiętania, gdyż w jakiś sposób oczekują, że jeśli się szczerze upamiętają, grzech odejdzie, a pokusy ustaną. Kiedy tak się nie dzieje, wpadają w rozpacz, wątpiąc w autentyczność swojej wiary w Jezusa. To prawda, że kiedy Bóg nas odradza, udziela nam mocy do walki z grzechem i przewyciężenia go (1Kor 10:13). Ale ponieważ nasze zmagania z grzechem będą trwały aż do spotkania z Panem, musimy pamiętać, że prawdziwe upamiętanie jest bardziej kwestią postawy serca niż tylko zmiany zachowania. Czy nienawidzimy grzechu i walczymy z nim czy też hołubimy go i bronimy?

Pewien pisarz doskonale ujął tę prawdę:

Różnica między człowiekiem nienawróconym a nawróconym nie polega na tym, że pierwszy ma grzechy, a drugi nie, ale że ten pierwszy obcuje z hołubionymi przez siebie grzechami wymierzonymi przeciwko straszliwemu Bogu, podczas gdy drugi obcuje ze swoim Bogiem przeciwko znenawidzonym przez siebie grzechom<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> William Arnot, *Laws from Heaven for Life on Earth* (London: T. Nelson and Sons, 1884), 311.

Po czyjej zatem stajesz stronie: swoich grzechów czy swojego Boga?

## PRAWDZIWA ZMIANA, PRAWDZIWY OWOC

Biblia mówi, że kiedy człowiek prawdziwie się upamięta i uwierzy w Chrystusa, otrzymuje nowe duchowe życie. Apostoł Paweł pisze: *Umarliście przez upadki i grzechy wasze [...]. Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem* (Ef 2:1.4–5). Kiedy to się dzieje, nasze życie podlega zmianom – nie od razu, nie szybko, a nawet niekoniecznie w stałym tempie. Ale staje się inne. Zaczynamy przynosić owoc.

Według Biblii chrześcijan ma charakteryzować ten sam rodzaj miłości, współczucia i dobroci, który cechował samego Jezusa. Prawdziwi chrześcijanie będą *spełniali uczynki godne upamiętania* (Dz 26:20). Każde bowiem drzewo – powiedział Jezus – *poznaje się po jego owocu, bo nie zbierają z cierni fig ani winogron z głogu* (Łk 6:44). Inaczej mówiąc, kiedy ludzie otrzymują nowe duchowe życie, zaczynają postępować jak Jezus. Zaczynają żyć tak, jak On żył, i wydawać dobry owoc.

Musimy nieustannie mieć się na baczności i odrzucać każdą myśl, że te owoce są przyczyną naszego zbawienia. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że gdy zaczniemy dostrzegać owoc w swoim życiu, niepostrzeżenie zaczniemy na nim polegać – zamiast na Chrystusie. Strzeż się przed tą pokusą, chrześcijaninie. Uświadom sobie, że przynoszony przez ciebie owoc jest po prostu owocem drzewa, które już zostało uczynione dobrym przez Bożą łaskę w Chrystusie.

Poleganie na owocu swojego chrześcijańskiego życia dla zapewnienia sobie Bożej przychylności oznacza ostatecznie przeniesienie wiary z Jezusa na samego siebie. A to nie przynosi zbawienia.

## NA CO SIĘ POWOŁASZ?

Kiedy staniesz przed Bogiem na sądzie, co planujesz zrobić lub powiedzieć, żeby przekonać Go, by zaliczył cię do sprawiedliwych i dopuścił do błogosławieństw swojego Królestwa? Jaki dobry uczynek czy pobożną postawę wyciągniesz z kieszeni, żeby zrobić na Nim wrażenie? Powołasz się na uczęszczanie do kościoła? Życie rodzinne? Nie-naganne myśli? A może wspomnisz fakt, że nie uczyniłeś nic, co byłoby okropne w twojej ocenie? Ciekaw jestem, co podniesiesz przed Nim, mówiąc: „Boże, na podstawie *tego* proszę, żebyś mnie usprawiedliwił!”

Powiem ci, co dzięki Bożej łasce zrobi każdy chrześcijanin, który pokłada ufność wyłącznie w Chrystusie. Zwyczajnie, spokojnie wskaże na Jezusa. A tak będzie brzmiała jego prośba: „Boże, nie szukaj żadnej sprawiedliwości w moim życiu. Spójrz na swojego Syna. Uznaj mnie sprawiedliwym nie z powodu czegokolwiek, co zrobiłem, ani tego, kim jestem, ale ze względu na Niego. On wiódł życie, jakie ja powinienem był wieść. Umarł śmiercią, na którą ja zasłużyłem. Nie ufam niczemu i nikomu innemu, moją linią obrony jest tylko On. Proszę, Boże, żebyś mnie usprawiedliwił z powodu Jezusa”.

## ROZDZIAŁ 6

# KRÓLESTWO

**Przy wjeździe na parking** przy budynku mojego kościoła można zobaczyć metalową tablicę z nieśmiertelnymi słowami misjonarza Jima Elliota: „Nie jest głupcem ten, kto oddaje to, czego nie może zatrzymać, żeby zyskać to, czego nie może stracić”. Uwielbiam ten cytat, bo niezwykle trafnie ujmuje zarówno koszt, jak i nagrodę bycia chrześcijaninem.

Nie ma wątpliwości, że stanie się chrześcijaninem kosztuje (Łk 14:28). Jednak prawdą jest również, że nagroda jest nieopisanie cudowna. Przebaczenie grzechów, adopcja na dzieci Boże, więź z Jezusem, dar Ducha Świętego, wolność od tyranii grzechu, społeczność kościoła, ostateczne zmartwychwstanie i uwielbienie ciała, włączenie do Królestwa Bożego, nowe niebo i nowa ziemia, wieczność w obecności Boga, oglądanie Jego oblicza – te wszystkie obietnice Bóg złożył nam w Chrystusie. Nic dziwnego, że Paweł powiedział, cytując Izajasza:

*Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują*  
(1Kor 2:9).

Życie chrześcijańskie nie polega tylko na upewnieniu się, że ominie mnie Boży gniew. W żadnym wypadku! Chodzi tu o pozostawanie we *właściwej* więzi z Bogiem i ostatecznie wieczne cieszenie się Nim. Oznacza to zyskanie tego, czego nie można stracić – obywatelstwa w Jego wiecznym Królestwie.

Od kiedy człowiek staje się wierzącym w Jezusa Chrystusa, wszystko w jego życiu zmienia się na zawsze. Wiem, wiem – czasem to tak nie wygląda. Nie ma niebiańskiego konfetti, nie słyhać dźwięku trąb ani śpiewu aniołów (przynajmniej my ich nie słyszymy). Niemniej taka jest prawda – *wszystko się zmienia*. Jak ujmuje to apostoł Paweł, Bóg nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego (Kol 1:13).

## CZYM JEST KRÓLESTWO BOŻE?

Królestwo Boże stanowi ważny temat Nowego Testamentu. Sam Jezus nieustannie o nim głosił, mówiąc: *Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios* (Mt 3:2). W Dziejach Apostolskich 28:31 znajdujemy podsumowanie służby apostoła Pawła w Rzymie: *Bez przeszkód głosił im Królestwo Boże i otwarcie, z odwagą, nauczał o Panu Jezusie Chrystusie* (SNP). Autor Listu do Hebrajczyków cieszy się z tego, że jako wierzący w Chrystusa *otrzymujemy królestwo niewzruszone* (Hbr 12:28), a Piotr zachęca swoich czytelników perspektywą szeroko otwartych bram *do wiekiściego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa* (2P 1:11). Natomiast w Księdze Objawienia 12:10 czytamy, że wszystkie zastępy nieba wybuchają uwielbieniem: *Teraz*

*nastąpiło zbawienie i moc, i panowanie Boga naszego, i władztwo Pomazańca jego.*

Czym jednak dokładnie jest to Królestwo? Państwem, posiadłościami, nad którymi Bóg sprawuje szczególną władzę? Kościołem? Czy jest już obecne czy też jest czymś, na co czekamy? Kto właściwie jest w Królestwie Bożym? Czy Boża władza rozciąga się nad każdym, bez względu na to, czy wierzy w Jezusa? Czyż nie wszyscy jesteśmy w tym Królestwie i czy nie moglibyśmy wszyscy, bez względu na to, czy jesteśmy chrześcijanami czy nie, współdziałać na rzecz jego ustanowienia?

Przyjrzyjmy się kilku z tych pytań w świetle tego, czego Pismo naucza o Królestwie Bożym.

## **BOŻE PANOWANIE NAD ODKUPIONYMI**

Po pierwsze, Królestwo Boże jest panowaniem Boga nad Jego odkupionym ludem. „Królestwo” to jedno ze słów niosących ze sobą bardzo silne konotacje, które w tym przypadku mogą być mylące. Zwykle myśląc o królestwie, wyobrażamy sobie konkretny obszar z dokładnie określonymi granicami. Dla większości z nas „królestwo” jest terminem geograficznym. Jednak w Biblii sprawy mają się inaczej. Biblijnie rzecz ujmując, Królestwo Boże bardziej odnosi się do królewskiego panowania niż królestwa w znaczeniu, do którego przywykliśmy. Dlatego też Boże Królestwo to Jego władza, panowanie i autorytet (Ps 145:11.13).

Jest jeszcze jedno kluczowe słowo, którym musimy uzupełnić naszą definicję. Jak mówi Biblia, Królestwo Boże nie jest tylko Jego władzą i panowaniem. To władza i pano-

wanie nad odkupionymi ludźmi, pełna miłości suwerenność wobec Jego ludu.

Oczywiście prawdą jest, że nie ma nawet skrawka przestrzeni we wszechświecie, ani jednej osoby, która byłaby niezależna od Bożego panowania czy w jakiś sposób znajdowała się poza Jego władzą. On wszystko stworzył, wszystkim włada i wszystkich osądzi. Jednak kiedy Biblia używa terminu „Królestwo Boże”, zwykle odnosi się konkretnie do Bożego panowania nad Jego ludem, nad tymi, którzy zostali ocaleni przez Chrystusa. Dlatego Paweł mówi o chrześcijanach, że zostali przeniesieni spod władzy ciemności do Królestwa Chrystusa (Kol 1:12–13), i dużą wagę przywiązuje do zapewnienia, że niegodziwi nie odziedziczą Królestwa Bożego (1Kor 6:9).

Zatem Królestwo Boże, prosto rzecz ujmując, jest Bożą władzą, panowaniem i autorytetem nad odkupionymi przez Jezusa.

## **PRZYJDŹ KRÓLESTWO**

Po drugie, Królestwo Boże jest tutaj. Kiedy Jezus rozpoczął swoją ziemską służbę, zwiastował oszałamiające przesłanie: *Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios* (Mt 3:2). Właściwie Jego słowa można również przetłumaczyć: „Upamiętajcie się, bo Królestwo niebieskie nadeszło!”

Już wspominaliśmy, jak szokujące było to stwierdzenie Jezusa. Żydzi od wieków oczekiwali nastania Królestwa, mieli na nie nadzieję i modlili się o nie – o ustanowienie Bożego władania nad ziemią i ostateczne wywyższenie Jego ludu. I oto pojawił się Jezus – cieśla z Nazaretu, który



stał się teraz nauczycielem i mówił im, że dzień, na który czekają, już nastał.

Co więcej, twierdził, że Królestwo Boże nadeszło *w Nim!* Toteż kiedy faryzeusze oskarżyli Jezusa o wypędzanie demonów w imieniu szatana, Jezus ich zganił i dodał zdumiewające stwierdzenie: *A jeśli Ja wyganiam demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże* (Mt 12:28). Czy rozumiesz, co Jezus mówi? W oczywisty sposób wyganiał demony i czynił to przez Ducha Bożego. Twierdził, że Bóg rozpoczął obiecane wyzwolenie swojego ludu. Królestwo nadeszło.

Cóż za niesamowita myśl! Wcielenie Jezusa było czymś o wiele większym niż tylko miłe odwiedziny Stwórcy. Rozpoczęło pełną i ostateczną kontrofensywę Boga przeciwko całemu grzechowi, śmierci i zniszczeniu, które weszły na świat w wyniku upadku Adama.

Wojna ta toczy się na przestrzeni całego życia Jezusa, opisanego w Nowym Testamencie. Król Jezus udaje się samotnie na pustynię, żeby stawić czoła szatanowi – temu, który skusił Adama i popchnął świat ku zepsuciu wiele lat wcześniej – i odnosi nad nim zdecydowane zwycięstwo! Dotyka oczu człowieka ślepego od urodzenia i po raz pierwszy widzi on światło. Wpatruje się w przygnębiającą ciemność grobu, po czym woła: „Łazarzu, wyjdź!” i śmierć czuje, że jej uścisk wokół ludzkości nieco zelżał, kiedy wezwany człowiek wychodzi z grobu.

Ponad wszystko zaś grzech został pokonany, kiedy Jezus zawołał na krzyżu: *Wykonało się!* (J 19:30). A uścisk śmierci został definitywnie zniweczony, kiedy anioł (jestem pewny, że z uśmiechem) rzekł: *Dlaczego szukacie ży-*

*jącego wśród umarłych? Nie ma go tu, ale wstał z martwych* (Łk 24:5–6). Krok po kroku Jezus stopniowo, choć zdecydowanie odwracał skutki upadku. Nadszedł prawowity Król świata i wszystko to, co stało na drodze do ustanowienia Jego Królestwa – grzech, śmierć, piekło, szatan – było wyraźnie przezwyciężane.

Oznacza to, że już teraz naszym udziałem jest wiele błogosławieństw Królestwa. Dlatego Jezus mówił swoim uczniom, że pošle im „innego Pocieszyciela”, Ducha Świętego, który będzie ich prowadził, przekonywał o grzechu i uświęcał. Podobnie chrześcijanie już teraz wiedzą, czym jest pojednanie z Bogiem i przyjęcie do Jego rodziny. Paweł mówi nawet, że w Bożych oczach już jesteśmy wzbudzeni z martwych i posadzeni w okręgach niebieskich z Chrystusem (Ef 2:6).

To niesamowicie pocieszająca prawda. Musimy jednak zrozumieć coś jeszcze – coś równie ważnego.

## **KRÓLESTWO, KTÓREGO PEŁNIA NADEJDZIE**

Po trzecie, pełnia Królestwa Bożego nadejdzie wraz z powrotem Jezusa. Pomimo wszystkiego, co uczynił Jezus w celu obalenia mocy zła, nie ustanowił całkowicie i ostatecznie Bożego panowania nad ziemią, a przynajmniej jeszcze nie teraz. Mocarz został skрэpowany, ale nie zniszczony. Zło zostało pokonane, ale nie unicestwione. Królestwo zostało zainaugurowane, ale jego pełnia dopiero nadejdzie.

Jezus mówił o dniu, który dopiero ma nastąpić, kiedy Królestwo osiągnie swoją pełnię. Tego dnia, jak powiedział, aniołowie *zbiorą z Królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, którzy popełniają nieprawość [...]. Wtedy sprawiedliwi*

*zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego (Mt 13:41–43). Również podczas ostatniej wieczerzy spoglądał w przyszłość, oczekując dnia, w którym ponownie będzie pił z owocu winorośli ze swoimi uczniami: Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego (Mt 26:29).*

Paweł również z utęsknieniem wygląda zmartwychwstania umarłych w wieczności (1Kor 15) i mówi Efezjanom, że zostali zapieczętowani Duchem Świętym, *który jest rękojmnią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej (Ef 1:14). Później stwierdza, że Bóg zbawił nas, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie (Ef 2:7). Także Piotr mówi o zbawieniu, które jest przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym (1P 1:5), a autor Listu do Hebrajczyków przypomina swoim czytelnikom, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi (Hbr 11:13) i powinni wyglądać miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg (w. 10).*

Wielką nadzieją chrześcijan, naszym pragnieniem oraz źródłem siły i zachęty jest dzień, w którym nasz Król rozdzieli niebiosy i powróci, żeby ostatecznie ustanowić swoje chwalebne, wieczne Królestwo. Stanie się to, kiedy wszystko w tym świecie zostanie naprawione, zło na wieki pokonane, a sprawiedliwość raz na zawsze przywrócona. Bóg obiecuje:

*Oto Ja stworzę nowe niebo i nową ziemię i nie będzie się wspominało rzeczy dawnych, i nie przyjdą one na myśl nikomu [...]. I będę się radował z Jeruzalemu i weselił z mojego ludu, i już nigdy nie usłyszysz się w nim głosu płaczu i głosu skargi (Iz 65:17–19).*

Tego dnia, jak mówi prorok:

*Nie będą krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze,  
bo ziemia będzie pełna poznania Pana jakby wód, które wypeł-  
niają morze (Iz 11:9).*

Jako dziecko myślałem, że przeznaczeniem chrześcijan jest spędzić wieczność na niekończącym się, bezcielesnym nabożeństwie kościelnym. Taka perspektywa mnie przerażała! Ale była całkowicie błędna. Bóg zamierza stworzyć dla swojego ludu nowy świat, wolny od grzechu, śmierci i chorób. Wojny ustaną, ucisk się skończy, a Bóg zamieszka ze swoimi ludźmi na wieki. Żaden z odkupionych nie doświadczy śmierci, a łzy nie będą już znaczyć naszych oczu przy grobach. Już nigdy więcej noworodek nie będzie umierał po kilku dniach od przyjścia na świat. Nie będziemy opłakiwać bliskich ani szlochać, nic nas też nie zrani. Nie będziemy już tęsknić za domem. Jak mówi Księga Objawienia, sam Bóg otrze każdą łzę z naszych oczu i wreszcie ujrzymy Jego twarz!

Jak możemy na to wszystko odpowiedzieć? Myślę, że tylko w jeden sposób: Panie Jezu, przyjdź czym prędzej!

Zawsze jestem lekko zdziwiony, kiedy ludzie mówią o wszystkich tych obietnicach – nowego nieba i nowej ziemi, niebiańskiego miasta, do którego nie ma wstępu zło, świata pozbawionego śmierci, wojen i ucisku, zmartwychwstałych ludzi żyjących radośnie już na zawsze przed obliczem Boga – a następnie podnoszą wzrok i dodają: „W porządku, a teraz do dzieła. Sprawmy, że tak się stanie!”

Prawda jest taka, że jako istoty ludzkie nie będziemy mogli spowodować ustanowienia ani spełnienia Królestwa

Bożego. Pomimo naszych najlepszych i najszczerzych wysiłków obliczonych na uczynienie świata lepszym miejscem Królestwo obiecane w Biblii nastanie wtedy, gdy sam Król Jezus powróci i je ustanowi.

Konieczne musimy o tym pamiętać z kilku powodów. Po pierwsze, prawda ta chroni nas przed błędnym i ostatecznie zwodniczym optymizmem w kwestii tego, czego możemy dokonać w tym upadłym świecie. Chrześcijanie z pewnością mogą wprowadzić pewne zmiany w społeczeństwie. Działo się już tak w przeszłości i nie ma powodu, aby wątpić, że dzieje się tak też obecnie i będzie się działo w przyszłości. Chrześcijanie czynili i wciąż mogą czynić wiele dobra na tym świecie – dobra, które zwróci uwagę ludzi na Boga i Jezusa Chrystusa.

Uważam jednak, że narracja biblijna zmusza nas do przyznania, iż do czasu powrotu Chrystusa nasze społeczne i kulturowe zwycięstwa zawsze będą nieznaczące, a nigdy trwałe. Chrześcijanie nigdy nie sprowadzą na ziemię Królestwa Bożego. Tylko sam Bóg może tego dokonać. Niebiańskie Jeruzalem zstępuje z nieba, nie jest wznoszone od dołu.

Co jeszcze ważniejsze, zachowywanie w pamięci prawdy, że Królestwo zostanie ustanowione dopiero wtedy, gdy powróci Jezus, kieruje nasze nadzieje, uczucia i pragnienie ku Niemu. Zamiast przyglądać się ludzkiej mocy, dokonaniom człowieka i jego władzy czy nawet swoim własnym wysiłkom, żeby wszystko naprawić, spoglądamy w niebo i wołamy z apostołem Janem: „Tak, przyjdź, Panie Jezule!” Pragnienie Jego powrotu rośnie, modlitwy stają się żarliwsze, a miłość do Niego się pogłębia. Krótko mówiąc,

nasze marzenia i nadzieje słusznie koncentrują się nie tyle na Królestwie, co na jego Królu.

## **ODPOWIEDŹ NA WEZWANIE KRÓLA**

Po czwarte, włączenie do Królestwa Bożego zależy całkowicie od naszej odpowiedzi na wezwanie Króla. Jezus wyraził to jasno i dobitnie. Wciąż na nowo stwierdza, że reakcja człowieka na Jego osobę i przesłanie jest jedynym czynnikiem decydującym, czy znajdzie się on w Jego Królestwie. Pomyślmy o młodym, bogatym zarządcy. Pyta: *Co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny?* Ostateczna odpowiedź Jezusa brzmi: *Naśladuj mnie* (Mk 10:17.21). Dla tego człowieka oznaczało to odwrócenie się od ufności, którą pokładał w swoim bogactwie, i uwierzenie w Jezusa.

Raz za razem Jezus mówi, że Bóg wyznaczy jasną linię podziału ludzkości na zbawionych i niezabawionych. Jedynym kryterium będzie reakcja na dzieło Króla – Jezusa. Takie jest sedno obrazu o owcach i kozłach z 25 rozdziału Ewangelii Mateusza. W ostatecznym rozrachunku różnica między *Pójdźcie* a *Idźcie precz ode mnie* wynika z tego, jak każda z osób zareagowała na Jezusa, reprezentowanego przez Jego braci czyli Jego lud.

Tym, co sprawia, że możemy być ludem Jezusa, jest Jego śmierć na krzyżu za nas. Szczególnie zaskakujące w Jezusie jest nie samo to, że był Królem czy że dał początek Królestwu miłości i współczucia. Prawdę mówiąc, nie było to w ogóle niespodziewane; każdy Żyd wiedział, że pewnego dnia to się stanie. Prawdziwie zaskakujące w ewangelii Jezusa było to, że Król *umarł* dla zbawienia swego ludu, że Mesjasz okazał się *ukrzyżowanym* Mesjaszem.

Żydzi od wieków żywili nadzieję na przyjście mesjańskiego Króla, który miał ich ocalić. Spodziewali się również cierpiącego sługi Pana (zapowiedzianego przez proroka Izajasza), a nawet mieli niejasne oczekiwania boskiego „syna człowieczego”, który miał się pojawić u schyłku wieków (jak wskazywały proroctwa Daniela). Nie pojęli natomiast, że wszystkie te trzy postacie miały się okazać tym samym człowiekiem! Nikt aż do czasów Jezusa nie połączył tych trzech wątków.

Tymczasem Jezus nie tylko ogłosił się wypełnieniem mesjańskich nadziei Izraela (czyli Królem), ale też nieustannie nazywał się boskim Synem Człowieczym (określenie zaczerpnięte z wizji proroka Daniela; Dn 7). Co więcej, Jezus powiedział o Synu Człowieczym, że przyszedł *oddać swe życie na okup za wielu* (Mk 10:45), co niezawodnie wskazuje na cierpiącego sługę Pana z Księgi Izajasza 53:10.

Czy rozumiesz, co oznaczają stwierdzenia Jezusa? Mówi, że sam wypełnił równocześnie rolę Mesjasza – potomka Dawida, cierpiącego sługi opisanego przez Izajasza i wspomnianego przez Daniela Syna Człowieczego! Jezus połączył boską naturę Syna Człowieczego z zastępczym cierpieniem sługi i rolą Mesjasza. Kiedy ostatecznie zbiegły się w Jego osobie wszystkie te trzy wątki nadziei Izraela, Król okazał się kimś nieskończenie większym niż ziemski rewolucjonista, którego spodziewali się Żydzi. Był boskim Sługą-Królem, który miał cierpieć i umrzeć za swój lud, aby zdobyć jego zbawienie, uczynić go sprawiedliwym w oczach Ojca i wprowadzić w chwale do Jego Królestwa.

Kiedy weźmiemy to wszystko pod uwagę, nie będzie nas dziwiło, że Jezus uzależnia wejście do swojego Królestwa

stwa wyłącznie od tego, czy ktoś upamięta się z grzechu i zaufa Mu oraz zadośćuczynieniu dokonanemu przez Niego na krzyżu. Kiedy Jezus głosi ewangelię Królestwa, nie chodzi tylko o to, że Królestwo nadeszło. Oto bowiem Królestwo nadeszło, a ty możesz mieć w nim udział, jeśli jesteś zjednoczony z Nim – Królem – przez wiarę w to, że tylko On może zbawić cię od grzechu.

Dlatego obywatelstwo Królestwa Chrystusa nie jest tylko kwestią prowadzenia życia Królestwa, naśladowania przykładu Jezusa czy życia w sposób, w jaki żył Jezus. Ktoś może mieć się za naśladowcę Jezusa i człowieka prowadzącego życie Królestwa, a w rzeczywistości być na zewnątrz Królestwa. Możesz próbować żyć jak Jezus, ile tylko chcesz, jednak jeśli nie przyszedłeś z upamiętaniem i wiarą do ukrzyżowanego Króla, polegając tylko na Nim jako doskonałej ofierze za twój grzech i twojej jedynej nadziei na zbawienie, nie jesteś ani chrześcijaninem, ani obywatelem Królestwa Chrystusa.

Drogą do uczestnictwa w Królestwie Chrystusa jest przyjście do Króla; nie tylko obwoływanie Go wspaniałym przykładem, który wskazuje lepszą drogę życia, ale pokorne zaufanie Mu jako ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu Panu, który jako jedyny może anulować ciążący na tobie wyrok śmierci. W ostatecznym rozrachunku jedyna ścieżka do Królestwa prowadzi przez krew Króla.

## ***POWOŁANIE DO ŻYCIA DLA KRÓLA***

Po piąte, być obywatelem Królestwa oznacza zostać powołanym do prowadzenia życia Królestwa. W 6 rozdzia-



le Listu do Rzymian Paweł wzywa chrześcijan do zdania sobie sprawy, że zostali uratowani od panowania grzechu i wprowadzeni do Królestwa Bożego.

*Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania, wiedząc to, że nasz stary człowiek został wspólnie z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi; kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu. Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z nim żyć będziemy, wiedząc, że zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje. Umarłszy bowiem, dla grzechu raz na zawsze umarł, a żyjąc, żyje dla Boga. Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Rz 6:4–11).*

Kiedy przez wiarę jesteśmy wprowadzeni do Królestwa Bożego, Święty Duch daje nam nowe życie. Stajemy się obywatelami innego, nowego Królestwa i poddanymi nowego Króla. Z tego powodu spoczywa na nas nowy obowiązek – posłuszeństwa owemu Królowi, życia w sposób, który Go czci. Dlatego apostoł Paweł mówi:

*Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego, i nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości (Rz 6:12–13).*

Aż do powrotu Króla będziemy – jako Jego lud – żyli w tym grzesznym wieku, a nasz Król wzywa nas do prowadzenia życia godnego Królestwa, do którego nas powołał (1Ts 2:12), abyśmy świecili *jak światła na świecie* pośród tego złego, wynaturzonego pokolenia (Flp 2:15). Nie chodzi o to, że prowadzenie życia Królestwa pozwala nam wejść do Królestwa. Raczej kiedy już zostaliśmy wprowadzeni do Królestwa przez wiarę w Króla, odkrywamy nowego Mistrza, nowe prawo, nowe przywileje i obowiązki, nowe życie – i dlatego *pragniemy* prowadzić życie Królestwa.

Biblia mówi, że w tym wieku życie Królestwa jest praktykowane przede wszystkim w Kościele. Czy kiedyś cię to zastanowiło? Życie Królestwa uwidocznia się w obecnym wieku w Kościele. Spójrzmy na List do Efezjan 3:10–11:

*[Bóg zamierzył,] aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okęgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.*

Kościół jest sceną, na której Bóg przede wszystkim postanowił ukazywać swoją mądrość i chwałę ewangelii. Jak już wielu wcześniej to ujęło, Kościół to placówka Królestwa Bożego na tym świecie. Nie jest słuszne twierdzenie, że Kościół *jest* Królestwem Bożym. Jak widzieliśmy, Królestwo oznacza o wiele więcej. Można jednak powiedzieć, że Kościół manifestuje Królestwo Boże w tym wieku.

Chcesz zobaczyć, jak wygląda Królestwo Boże, zanim osiągnie pełnię doskonałości? Chcesz zobaczyć, jak obecnie prowadzi się życie Królestwa? Spójrz na Kościół. To właśnie tu okazuje się mądrość Boża; ludzie, którzy po-

przednio byli wyobcowani, teraz są pojednani i zjednoczeni dzięki Jezusowi. Boży Duch Święty działa, odbudowując i formując na nowo życie ludzi. Tutaj Boży ludzie uczą się kochać jedni drugich, nosić swoje ciężary i smutki, płakać i radować się razem oraz pociągać się nawzajem do odpowiedzialności. Oczywiście Kościół nie jest doskonały, lecz to ludzie tworzący go wiodą życie Królestwa i ukazują je światu, desperacko potrzebującemu zbawienia.

## **PRĄC NAPRZÓD W CIEMNOŚCI**

Ta sama rozpaczliwa potrzeba zbawienia sprawia, że życie obywatela Bożego Królestwa jest obecnie tak trudne. Chrześcijanie są niebezpieczni dla świata – zawsze tak było. W czasach wczesnego Kościoła deklaracja „Jezus jest Panem” była wywrotowym, bluźnierczym wręcz odrzuceniem autorytetu cesarza, za które chrześcijan zabijano. Dzisiaj deklaracja „Jezus jest Panem” stanowi pozbawione tolerancji, fanatyczne odrzucenie pluralizmu – i świat urąga nam z jego powodu.

Pismo nigdzie nie twierdzi, że życie Królestwa – zmaganie, żeby pozostać wiernym Królowi – jest łatwe. Jezus zapowiedział, że Jego naśladowcy spotkają się z prześladowaniem, że będą łżeni, wyszydzani, a nawet zabijani. Jednak mimo tego wszystkiego my, chrześcijanie, idziemy naprzód, wiedząc, że w obecności Boga jest odłożone dla nas dziedzictwo, które przewyższa nasze wszelkie obrażenia.

W ostatniej części wspaniałej powieści J.R.R. Tolkiena *Władca Pierścieni* bohaterowie rozpoczynają najmroczniejszy etap swojej podróży. Przebyli już tysiąc mil i docierają

wreszcie do krainy zła, która jest ich celem, jednak z kilku powodów wszystko wydaje się stracone. Ale w tej najciemniejszej chwili jeden z bohaterów, Sam, spogląda w czarne niebo. Oto co Tolkien pisze:

Wysoko ponad górami na zachodzie nocne niebo pozostawało przyćmione i blade. Zerkając między postrzępionymi chmurami, powyżej ciemnego słupa wysoko w górach, Sam dostrzegł mrugnięcie jasnej gwiazdy. Kiedy tak wpatrywał się w niebo z tego zapomnianego kraju, piękno gwiazdy uderzyło jego serce i powróciła nadzieja. Jak jasny i zimny snop światła, przeszła go myśl, że ostatecznie mrok jest czymś niewielkim i przemijającym – poza jego zasięgiem istnieje światło i cudowne, wieczne piękno.

To jeden z moich ulubionych fragmentów tej powieści, ponieważ Tolkien, który sam przyznawał się do wiary w Chrystusa, słusznie wskazuje, gdzie znajdujemy odwagę, aby przeć naprzód w ciemności. Jej źródłem jest nadzieja. Pochodzi ona z przeświadczenia, że nasze obecne cierpienia faktycznie są czymś małym i przemijającym oraz że – jak stwierdził Paweł – nie można ich porównać do chwale, która objawi się w nas, kiedy powróci nasz Król.

## KRZYŻ W CENTRUM UWAGI

**Na pewnym etapie** bohater powieści *Wędrowka Pielgrzyma* autorstwa Johna Bunyana – Chrześcijanin – angażuje się w rozmowę z dwiema postaciami, naszkicowanymi w ogólnych zarysach: Pobożnisiem i Obłudnikiem. Utrzymują oni, że podobnie jak Chrześcijanin zdążają na Górę Syjon i są przekonani, że uda im się tam dotrzeć, ponieważ wiele osób z ich kraju przemierzyło w przeszłości tę drogę.

Już same ich imiona zdradzają, że wcale nie osiągną celu swej podróży.

Kiedy Chrześcijanin po raz pierwszy widzi tych dwóch mężczyzn, przedostają się oni przez mur przebiegający wzdłuż wąskiej ścieżki, po której kroczy Chrześcijanin. Oczywiście uznaje to za kontrowersyjne, ponieważ wie, że jedyna prawowita droga na wąską ścieżkę prowadzi przez Ciasną Bramę, która w powieści symbolizuje upamiętnianie i wiarę w ukrzyżowanego Chrystusa.

Chrześcijanin, który nigdy nie obawiał się dotykać istoty rzeczy, wypytuje napotkanych mężczyzn: „Czemu nie przeszliście przez bramę?” Pobożniś i Obłudnik szybko tłumaczą, że według mieszkańców ich kraju brama jest zbyt odległa i dawno temu postanowili oni wytyczyć drogę na skróty. Poza tym argumentują:

A zresztą, jeśli tylko znaleźliśmy się na tej drodze, jakie to ma znaczenie, w jaki sposób dostaliśmy się na nią? Jeśli na niej jesteśmy, to jesteśmy. Ty wszak też nie jesteś w jakiejś lepszej sytuacji aniżeli my, którzyśmy przeleźli przez mur – tylko po prostu jesteś na tej drodze, chociaż, jak się domyślamy, wszedłeś na nią przez bramę<sup>4</sup>.

Chrześcijanin ostrzega ich, że zgodnie z dekretem Władcy miasta każdy, kto ma wejść do Niebiańskiego Miasta, musi wkroczyć na wąską ścieżkę przez Ciasną Bramę. Pokazał im zwój, który tam otrzymał i który musi przedstawić przy bramie miasta, żeby uzyskać do niego wstęp. „Spodziewam się – mówi Chrześcijanin – że nie macie go, ponieważ nie przeszliście przez tę bramę”.

Celem Bunyana było pokazanie, że jedyna droga prowadząca do zbawienia przebiega przez Ciasną Bramę, czyli przez upamiętanie i wiarę. Nie wystarczy kierować się na ścieżkę życia chrześcijańskiego. Jeśli ktoś nie wejdzie przez tę bramę, w istocie nie jest chrześcijaninem.

## WIĘKSZA, ODPOWIEDNIEJSZA EWANGELIA?

To stara powieść, ale prawda, którą przekazuje Bunyan, jest jeszcze starsza. Od zarania dziejów ludzie próbują sami się zbawić w sposób, który wydaje im się sensowny, zamiast posłuchać Boga i poddać się Jemu. Starają się znaleźć drogę do zbawienia i ewangelii, która pozwoliłaby im obejść Ciasną Bramę, czyli krzyż Jezusa Chrystusa.

---

<sup>4</sup> John Bunyan, *Wędrownika Pielgrzyma*, tłum. Józef Prower (Toruń: Dabar, 1994), 43.

Nie inaczej jest w naszych czasach. Uważam, że jedno z największych niebezpieczeństw, przed którym stoi obecnie Kościół, to pokusa, żeby przemyśleć na nowo i przeformułować ewangelię tak, aby w jej centrum stało coś innego niż śmierć Jezusa na krzyżu za grzeszników.

Presja, aby tak postąpić, jest ogromna i wydaje się pochodzić z kilku kierunków. Jednym z głównych źródeł nacisku jest coraz powszechniejsza idea, że ewangelia o przebaczeniu grzechów przez śmierć Chrystusa nie jest wystarczająco „wielka” – nie odpowiada na takie problemy jak wojna, ucisk, bieda czy niesprawiedliwość i, jak ujął to pewien pisarz, „nie jest nadzwyczajnie ważna” wobec prawdziwych problemów tego świata.

Uważam to oskarżenie za całkowicie fałszywe. To grzech człowieka stanowi bowiem korzeń wszystkich tych problemów i szaleństwem jest uważać, że je rozwiązujemy dzięki większej aktywności, większej trosce, lepszemu „prowadzeniu życia, jakie prowadził Jezus”. Nie, tylko i wyłącznie krzyż raz na zawsze rozprawia się z grzechem i umożliwia ludziom uczestniczenie w doskonałym Królestwie Boga.

Niemniej wydaje się, że presji na znalezienie większej, odpowiedniejszej ewangelii poddało się bardzo wiele osób. Wciąż na nowo, w książce za książką, widzimy opisy ewangelii, która ostatecznie spycha krzyż na dalszy plan. W jego miejsce pojawiają się deklaracje, że sercem ewangelii jest odbudowanie świata przez Boga lub obietnica Królestwa, które wszystko naprawi, czy też wezwanie, abyśmy przyłączyli się do Niego w przemianie naszej kultury. Bez względu na szczegóły, bardzo często w efekcie śmierć

Jezusa w miejsce grzeszników jest niedopowiedziana, marginalizowana, a nawet (czasem celowo) ignorowana.

## **TRZY ZASTĘPCZE WERSJE EWANGELII**

Myślę, że usuwanie krzyża z centrum dokonuje się wśród chrześcijan ewangelikalnych subtelnie, na kilka różnych sposobów. W ostatnich latach zalecano cały szereg „większych i lepszych” ewangelii, z których każda wydaje się zyskiwać rosnące poparcie. Ponieważ te „większe” odmiany ewangelii stawiają w centrum coś innego niż krzyż, twierdzą, że w istocie są niepełną ewangelią lub w ogóle nią nie są. Pozwól, że przytoczę trzy przykłady.

### ***DEKLARACJA „JEZUS JEST PANEM” NIE JEST EWANGELIĄ***

Jedna z najpopularniejszych wersji „większych” ewangelii to utrzymywanie, że Dobra Nowina jest po prostu ogłaszaniem, iż „Jezus jest Panem”. Podobnie jak herold przybywał do miasta i ogłaszał: „Cesarz jest Panem”, chrześcijanie mają ogłaszać dobrą wieść, że to Jezus włada oraz dokonuje procesu pojednania całego świata ze sobą i wprowadzenia go pod Jego panowanie.

Oczywiście, stwierdzenie „Jezus jest Panem” jest wspaniałe i całkowicie zgodne z prawdą! Co więcej, to ogłoszenie panowania Jezusa stanowi istotną część przesłania ewangelii. Tak mówi Paweł w Liście do Rzymian 10:9, wskazując, iż ten, kto wyzna, że Jezus jest Panem, będzie zbawiony. W 1 Liście do Koryntian 12:3 dodaje, że człowiek może potwierdzić tę prawdę tylko przez Ducha Bożego.



Z pewnością nie jest słuszne twierdzenie, że deklaracja „Jezus jest Panem” to kompletne podsumowanie i istota chrześcijańskiej Dobrej Nowiny. Jak wcześniej zaobserwowaliśmy, pierwsi chrześcijanie mówili o wiele więcej, przekazując ewangelię. Jak czytamy w 2 rozdziale Dziejów Apostolskich, Piotr głosił: *Niechże tedy wie z pewnością cały dom Izraela, że i Panem i Chrystusem uczynił go Bóg, tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście* (w. 36). Lecz wyczerpująco przy tym wytłumaczył, co oznacza panowanie Jezusa. Oznacza mianowicie, że Pan został ukrzyżowany i złożony do grobu oraz że zmartwychwstał, a Jego śmierć i zmartwychwstanie zapewniły przede wszystkim przebaczenie grzechów dla tych, którzy się upamiętają i w Niego uwierzą. Piotr nie obwieścił jedynie, że Jezus jest Panem. Ogłosił, co Pan uczynił ze względu na swoich ludzi, żeby ocalić ich przed Bożym gniewem wymierzonym w ich grzech.

Powinno być oczywiste, że samo stwierdzenie „Jezus jest Panem” nie jest w ogóle Dobrą Nowiną, jeśli nie wytłumaczymy, w jaki sposób Jezus jest nie tylko Panem, ale i Zbawicielem. Panowanie zakłada prawo sądzenia, a jak już się przekonaliśmy, Bóg zamierza osądzić zło. Dlatego też ogłaszanie, że Jezus stał się Panem, jest straszną wieścią dla grzesznika w stanie buntu przeciwko Bogu i Jego Mesjaszowi. Oznacza bowiem, że twój wróg zdobył tron i osądzi cię za sprzeciwienie się mu.

Żeby ta wieść z przerażającej stała się dobrą, musi zawierać sposób na przebaczenie twojego buntu, sposób na pojednanie cię z Tym, który został uczyniony Panem. To właśnie widzimy w Nowym Testamencie – rozgłaszanie, że Jezus nie tylko jest Panem, ale także został ukrzyżowa-

ny, aby grzesznicy mogli dostąpić przebaczenia i uczestniczyć w radości Jego nadchodzącego Królestwa. Bez tego oświadczenie, że Jezus jest Panem, to nic innego niż wyrok śmierci.

## **STWORZENIE, UPADEK, ODKUPIENIE, WYPEŁNIENIE – TA WIEŚĆ NIE JEST EWANGELIĄ**

Wielu chrześcijan skrótowno ujmuje historię opisaną w Biblii, używając czterech słów: *stworzenie, upadek, odkupienie i wypełnienie*.

Istotnie, ten zarys dziejów jest naprawdę dobrym podsumowaniem głównego wątku Biblii. Bóg stwarza świat, człowiek popada w grzech, Bóg działa przez Mesjasza – Jezusa – by odkupić dla siebie ludzi, wreszcie historia dobiega końca wraz z pełnią Jego chwalebnego Królestwa. To wspaniały sposób na zapamiętanie podstawowej narracji Biblii, od I Księgi Mojżeszowej aż po Księgę Objawienia. Jeśli dobrze się go zrozumie i przedstawi, zarys ten dostarcza dobrej podbudowy do wiernego oddania biblijnej ewangelii.

Problem jednak polega na tym, że niektórzy robią niewłaściwy użytek z tego skrótu dziejów, akcentując w ewangelii nie krzyż, a Bożą obietnicę odnowienia świata. „Ewangelia” stworzenia, upadku, odkupienia i wypełnienia jest często prezentowana mniej więcej tak:

Ewangelia jest wieścią, że na początku Bóg stworzył świat i wszystko, co go wypełnia. Pierwotnie było to bardzo dobre, lecz ludzie zbuntowali się przeciw Bożemu panowaniu i po-

pchnęli świat w chaos. Wiąż między ludźmi a Bogiem została zerwana, podobnie jak relacje międzyludzkie, odnoszenie się człowieka do siebie samego i otaczającego go świata. Po upadku Bóg obiecał jednak posłać Króla, który miał odkupić dla siebie ludzi i ponownie pojednać stworzenie z Bogiem. Obietnica ta zaczęła się spełniać z przyjściem Jezusa Chrystusa, ale wypełni się ostatecznie, kiedy Król Jezus powróci.

Owszem, wszystko w tym zestawieniu jest prawdziwe, ale to, co w nim napisałem, nie jest ewangelią. Tak jak proklamacja „Jezus jest Panem” nie stanowi Dobrej Nowiny, jeśli nie ma sposobu na przebaczenie naszego buntu przeciwko Niemu, podobnie fakt, że Bóg odbudowuje świat, nie jest Dobrą Nowiną, jeśli nas nie obejmuje.

Oczywiście nie ma nic złego w używaniu wieści o stworzeniu, upadku, odkupieniu i wypełnieniu jako sposobu wyjaśnienia Dobrej Nowiny chrześcijaństwa. W istocie, kategorie „stworzenie” i „upadek” w znacznej mierze pokrywają się z naszymi kategoriami „Bóg” i „człowiek”. Jednak kluczowa jest kategoria „odkupienie”. To tutaj, aby prawdziwie ogłosić ewangelię, musimy dokładnie wyjaśnić śmierć i zmartwychwstanie Jezusa oraz odpowiedź, jakiej Bóg wymaga od grzeszników. Jeśli powiemy tylko, że Bóg odkupuje ludzi i odbudowuje świat, ale nie pokażemy, *jak to robi* (przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa) ani *jak człowiek może mieć udział w tym odkupieniu* (przez upamiętanie z grzechu i wiarę w Jezusa), nie zwiastujemy Dobrej Nowiny. Przedstawiamy jedynie główny zarys biblijnej narracji i pozostawiamy grzeszników, by się mu przyglądali, z twarzami przyciśniętymi do szyby.

## **PRZEMIANA KULTUROWA NIE JEST EWANGELIĄ**

Idea przemieniania kultury przez działalność chrześcijan wydaje się mocno oddziaływać na umysły wielu chrześcijan ewangelikalnych. Uważam, że jest to szlachetny cel oraz że wysiłek przeciwstawiania się złu w społeczeństwie, podejmowany indywidualnie czy systemowo, ma biblijne uzasadnienie. Apostoł Paweł zachęca: *dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary* (Ga 6:10). Jezus mówi, że mamy troszczyć się o naszych bliźnich, w tym pogardzanych (Łk 10:25–37). Poleca nam także: *niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5:16).

Wielu zwolenników transformacji kultury idzie jednak dalej, odnajdując w strukturze przekazu biblijnego uzasadnienie „odkupienia kultury”. Argumentują, że skoro Bóg odbudowuje ten świat, naszą odpowiedzialnością jest dołączyć do Niego w tym dziele, zgromadzić materiały budowlane Królestwa i podjąć znaczące kroki w celu ustanowienia Bożego panowania na naszych osiedlach, w naszych miastach i krajach, na naszym świecie. Twierdzą: „Musimy robić to, co czyni Bóg”.

Szczerze powiem, co o tym myślę. Mam poważne biblijne i teologiczne zastrzeżenia do takiego podejścia. Nie jestem przekonany, że Pismo nadaje wysiłkom ukierunkowanym na przemianę kultury tak priorytetowe znaczenie, o jakie apelują zwolennicy tego modelu. Oto kilka powodów. Po pierwsze, nie wydaje mi się, żeby w I Księdze Mojżeszowej prawo kształtowania kultury zostało nadane Bożemu ludowi; uważam raczej, że zostało przekazane całej ludzkości. Nie dostrzegam również, jakoby ogólna

ścieżka ludzkiej kultury, widoczna zarówno w Piśmie, jak i w historii, zwracała się ku Bogu; myślę raczej, że generalnie, choć nie w każdym przypadku, zmierza ona ku sądowi (zob. Obj 17–19). W związku z tym jestem zdania, że optymizm zwolenników transformacji kultury co do możliwości „zmiany świata” jest złudny i skończy się rozczarowaniem.

Wszystko to jednak jest częścią wielkiej biblijno-teologicznej dyskusji, na której nie chcę teraz skupiać uwagi. Właściwie uważam, że można z oddaniem podążać w kierunku przemiany kultury, a równocześnie z oddaniem stawiać krzyż Jezusa w centrum zwiastowania biblijnego i Dobrej Nowiny. Przecież to odkupionych ludzi, którzy doświadczyli przebaczenia, Bóg użyłby do osiągnięcia tej przemiany, a przebaczenie i odkupienie zachodzą wyłącznie przez krzyż.

Mój niepokój wywołuje jednak w pierwszym rzędzie coś, z czym – mam nadzieję – z całego serca zgodzą się moi ewangelikalni przyjaciele dążący do przemiany kultury. Chodzi o to, że dla niektórych z nich odkupienie społeczne niepostrzeżenie staje się główną obietnicą i sensem ewangelii, co oczywiście oznacza, że krzyż, celowo lub nie, traci centralne miejsce. Można to zaobserwować w kolejnych książkach wzywających do mocniejszego akcentowania transformacji kulturowej. Największą ekscytację i radość wywołuje obietnica przemiany kultury, a nie dzieło Chrystusa na krzyżu. Najzarliwsze apele dotyczą dołączenia do Boga w dziele przemiany świata, a nie upamiętania i wiary w Jezusa. Osią historii biblijnej ma być raczej przebudowa tego świata, a nie zastępcza śmierć Jezusa.

W wyniku tego procesu w chrześcijaństwie zaczyna coraz mniej chodzić o łaskę i wiarę – staje się ono banalną religią spod znaku „Żyj tak, a zmienimy świat”. To już nie chrześcijaństwo, lecz moralizowanie.

## SKAŁA UPADKU I GŁUPSTWO

Zastanawiam się, czy impuls do odsuwania krzyża z centrum ewangelii rzeczywiście ma swoje źródło jedynie w tym, że świat krzyża nie lubi. W najlepszym razie ludzie uważają go za absurdalną baśń, w najgorszym – za monstrualne kłamstwo. Prawdę mówiąc, nie powinno nas to zaskakiwać. Apostoł Paweł mówił, że tak będzie. Przestanie o krzyżu będzie skałą upadku dla jednych, a dla innych głupstwem!

Dodajmy do tego fakt, że naprawdę *chcemy*, aby świat został pociągnięty do krzyża, a rezultatem będzie silna presja wywierana na chrześcijanach, by nie mówili tak dużo o „religii krwawego krzyża”. Pragniemy przecież, żeby świat przyjął ewangelię, a nie śmiał się z niej, prawda?

Ale musimy zmierzyć się z rzeczywistością. Przestanie krzyża wyda się nonsensem dla ludzi wokół nas. Sprawi, że będziemy brzmieć jak głupcy, i z całą pewnością podminuje nasze starania, by wyjść naprzeciw niechrześcijanom i pokazać, że jesteśmy tak samo „fajni” i nieszkodliwi jak inni. Chrześcijanie zawsze mogą sprawić, aby świat myślał, że są w porządku – dopóki nie zaczną mówić o zbawieniu przez ukrzyżowanego człowieka. Wtedy cała „fajność” wyparowuje, bez względu na to, jak bardzo ją pielęgnowaliśmy.

Tymczasem Pismo nie pozostawia wątpliwości, że krzyż *musi* pozostać sercem ewangelii. Nie możemy odsunąć go na bok ani zastąpić żadną inną prawdą, która zajęłaby centralne, podstawowe miejsce w strukturze Dobrej Nowiny. Przedstawialibyśmy wtedy światu coś, co nie może zbawić i dlatego nie jest żadną Dobrą Nowiną.

W istocie Biblia daje nam niezwykle jasne wskazania, jak powinniśmy zareagować na naciski, które mają na celu odsunięcie krzyża z centrum ewangelii. Mamy się im przeciwstawić. Spójrzmy, co na ten temat napisał apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian. Wiedział on, że przesłanie o krzyżu brzmi, w najlepszym razie, szaleńczo dla ludzi wokół niego. Wiedział, że z tego powodu odrzucą ewangelię, że będzie ona jak smród w ich nozdrzach. Jednak nawet w obliczu tego odrzucenia utrzymywał: *My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego* (1Kor 1:23). Faktycznie, postanowił *nic innego nie umieć między nimi, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego* (1Kor 2:2). Czynił tak, gdyż – jak ujął to pod koniec swojego listu – fakt, że *Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism* (1Kor 15:3), był nie tylko ważny, nie tylko bardzo ważny. Był pierwszorzędny.

A jeśli wywoła to szyderstwo ze strony świata? A jeśli ludzie lepiej zareagują na ewangelię skierowaną na odnowę świata niż ewangelię skoncentrowaną na śmierci Chrystusa w miejsce grzeszników? A jeśli ludzie wyśmieją ewangelię, ponieważ jej esencją jest człowiek umierający na krzyżu? „Niech i tak będzie – mówi Paweł. – Ja zwiastuję krzyż. Mogą myśleć, że to absurdalne, mogą uważać to za głupstwo. Ja jednak wiem, że *głupstwo Boże jest mądrzejsze niż ludzie*” (1Kor 1:25).

Paweł zrobił wszystko, aby krzyż był w centrum głoszonej przez niego ewangelii, i my powinniśmy postąpić tak samo. Jeśli pozwolimy, by cokolwiek innego zajęło miejsce krzyża, to tak, jakbyśmy mówili: „Pozwól, że pomogę ci przeskoczyć ten mur. Zaufaj mi. Nic ci nie będzie”.



## MOC EWANGELII

**Tuż przed ukończeniem** college'u razem z dwoma najlepszymi przyjaciółmi postanowiliśmy pod wpływem impulsu chwili udać się w długą podróż samochodem z naszego rodzinnego miasteczka we wschodnim Teksasie do Parku Narodowego Yellowstone. Była to wspaniała wyprawa, coś w rodzaju rytuału osiągnięcia pełnoletności przez trzech kumpli, którzy właśnie wkraczali w dorosłość.

Jak możesz sobie wyobrazić, nasza wycieczka obfitowała w cudowne widoki gór, gejzerów, ciepłych źródeł siarkowych i mnóstwa łośi. Pewnego ranka zdecydowaliśmy, że spędzimy dzień na wspinaczce, i uzgodniliśmy, że dla dreszczyku emocji nie weźmiemy ze sobą mapy. Chcieliśmy zobaczyć, dokąd prowadzi szlak. Spakowaliśmy więc coś na lunch i telefony komórkowe do plecaków, po czym ruszyliśmy w drogę.

To była długa wspinaczka i po chwili zaczęliśmy żartować, że choć jesteśmy w parku Yellowstone, nie różni się on aż tak bardzo od lasów wschodniego Teksasu, gdzie wszyscy wyrosliśmy. Z każdej strony otaczały nas potężne sosny i od czasu do czasu musieliśmy przeskoczyć niewielki potok, który przecinał nam drogę. Jednak prawdę

mówiąc, nie było specjalnie co podziwiać i trochę zaczęły nam puszczać nerwy.

Nagle, zanim którykolwiek z nas zdołał ujrzeć, że coś się zmienia, las się przerzedził i znaleźliśmy się na skraju Wielkiego Kanionu Yellowstone. Poniżej rozpościerało się imponujące rozcięcie ziemi. Jego dnem płynęła rzeka, której woda skrzyła się w błyskającym słońcu. Pod naszymi stopami śpiewały ptaki, a nisko zawieszzone chmury gnały po niebie, przypuszczalnie pochwycone przez prądy powietrzne ukierunkowane przez kanion.

W tamtym momencie, wpatrując się w oszałamiającą, bezmierną przestrzeń w dole i niebo nad naszymi głowami, doświadczyłem niewiarygodnego poczucia znikomości. Na kilka chwil wszystkim nam odebrało mowę, pierwszy raz tego dnia. Wtedy jeden z moich przyjaciół zaczął śpiewać:

Gdy na ten świat spoglądam, wielki Boże,  
coś stworzył go wszechmocnym Słowem swym [...] <sup>5</sup>

Nie był najlepszym śpiewakiem, ale jego serce miało całkowitą rację! Przez następne kilka minut staliśmy na skraju Wielkiego Kanionu Yellowstone i uwielbialiśmy Tego, który uczynił to wywołujące równocześnie zachwyt i przestraszenie dzieło.

## **DLACZEGO UCHODZI TO NASZEJ UWAGI?**

Myślę, że ewangelia wywarłaby na nas taki sam przemożny wpływ, gdybyśmy na chwilę się zatrzymali i naprawdę

<sup>5</sup> *Jak wielkimś Ty (How Great Thou Art)*, Stuart K. Hine, 1949; na podstawie wiersza: *O Store Gud*, Carl G. Boberg, 1886.

o niej pomyśleli. Kiedy ostatnio twój wzrok oderwał się od szczegółów ziemskiego życia i spoczął na Wielkim Kanionie tego, co Bóg dla nas uczynił – na ewangelii, którą jest Jego niepojęta łaska w przebaczeniu buntownikom, Jego zapierający dech plan, aby posłać swego Syna, żeby cierpiał i umarł w ich miejsce, aby ustanowić Królestwo doskonałej sprawiedliwości i wprowadzić zbawionych, odkupionych swoją krwią do nowego nieba i nowej ziemi, gdzie grzech i zło zostaną na zawsze pokonane?!

Jak to się dzieje, że pozwalam, aby moc i ogrom tej ewangelii zostały wyparte z mojego umysłu tak często i na tak długo? Dlaczego moje myśli i emocje zwykle zaprzatają głupstwa, takie jak to, czy samochód jest czysty, co pokazują właśnie w CNN lub jak przypadł mi do gustu dzisiejszy lunch? Czemu nie skupiam się na chwalebnych prawdach? Dlaczego tak często myślę o swoim życiu i układam je tak, jakbym nosił klapki na oczach, zamiast w świetle wieczności? Dlaczego ta ewangelia nie przenika nieustannie i dogłębnie moich relacji z żoną i dziećmi, współpracownikami, przyjaciółmi i członkami kościoła?

Dokładnie wiem dlaczego. Bo jestem grzesznikiem i światowość będzie chciała pozostać w moim sercu i występować przeciwko mnie aż do dnia powrotu Jezusa. Jednak do tej chwili będę z nią walczył. Chcę sprzeciwiać się duchowemu lenistwu – zamroczeniu i otumanieniu, w które nieustannie chce mnie wciągnąć ten świat. Chcę mocno uchwycić się ewangelii i pozwolić, by wpływała na wszystko – na moje działanie, uczucia, emocje, pragnienia, myśli i wolę.

Mam nadzieję, że też tego pragniesz. Mam także nadzieję, że ta niewielka książka pomogła nieco rozsunać

drzewa, aby twoim oczom ukazała się wspaniałość tego, co Bóg uczynił dla nas w Jezusie. Ale co dalej? Wspomnę jedynie kilka myśli (są tysiące innych, których nie poruszę) na temat tego, jak Dobra Nowina Jezusa powinna wpłynąć na nasze życie.

## **UPAMIĘTAJ SIĘ I UWIERZ**

Jeśli nie jesteś chrześcijaninem, dziękuję, że wciąż czytasz tę książkę. Mam nadzieję, że dała ci ona okazję do przemyślenia Dobrej Nowiny o Jezusie, i modlę się, by zapadła głęboko w twój umysł. W twoim przypadku odpowiedź na pytanie „co dalej?” jest bardzo prosta. Nie ma milionów rzeczy, które powinienes zrobić. Jest tylko jedna: upamiętaj się ze swoich grzechów i uwierz w Jezusa. Oznacza to przyznanie się do własnego duchowego bankructwa, całkowitej niemożności zbawienia samego siebie i przyjście do Jezusa jako jedynej nadziei na przebaczenie i usprawiedliwienie przed Bogiem.

Stanie się chrześcijaninem nie jest jakimś mozolnym procesem. Nie trzeba na nic zarobić. Jezus już zarobił na wszystko, czego potrzebujesz. Ewangelia wzywa cię natomiast do odwrócenia serca od grzechu i skierowania się do Jezusa w wierze, czyli zaufania Mu i polegania na Nim. Wzywa cię do przyjścia do Niego i wyznania: „Wiem, Jezu, że nie mogę się zbawić, więc ufam, że Ty zrobisz to dla mnie”.

Wtedy otworzy się przed tobą całkiem nowa rzeczywistość. Wszystko jednak zaczyna się od upamiętania z grzechu i zaufania Jezusowi, że cię ocali.

## ODPOCZNIJ I RADUJ SIĘ

Jeśli jesteś chrześcijaninem, ewangelia wzywa cię przede wszystkim do odpoczynienia w Jezusie i radowania się niepodważalnym zbawieniem, które dla ciebie zdobył. Dzięki Jezusowi i świadomości zjednoczenia z Nim przez wiarę mogę przeciwstawiać się pokusie myślenia, że moje zbawienie jest wątłe i nietrwałe. Bez względu na to, czy odczuwam to w danej chwili, głębiej w sercu, niż sięgają wszystkie kłębiące się pytania, wiem, że należę do Jezusa i nikt nie może mnie wyrwać z Jego dłoni. Ewangelia mówi bowiem, iż mój status osoby sprawiedliwej przed Bogiem nie opiera się na odhaczaniu kolejnych pozycji na karcie do gry w bingo. Wystarczający owoc? Odhacz. Cichy czas? Odhacz. Duchowa rozmowa? Odhaczaj! Wspaniale! Naprawdę czuję, że jestem dzisiaj zbawiony!

Cóż za absurd w świetle tego, co ewangelia mówi o Jezusie! Dzięki Bogu, że więź z Nim nie opiera się na mojej kapryśnej woli czy zdolności prowadzenia sprawiedliwego życia. Nie, Bóg już ogłosił nade mną swój werdykt, a brzmi on: „Przebaczone!” Więcej – ten werdykt nigdy się nie zmieni, gdyż jest zakorzeniony wyłącznie i wiecznie w Jezusie, Jego śmierci na krzyżu w moje miejsce i Jego wstawiennictwie za mną przed tronem Boga.

Jeśli jesteś chrześcijaninem, krzyż Jezusa wznosi się niczym góra z granitu w poprzek twojego życia, niezachwianie świadcząc o Bożej miłości do ciebie i Jego determinacji, żeby doprowadzić cię bezpiecznie do Jego obecności. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian sformułował to tak: *Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszyst-*

*kich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?*  
(Rz 8:31–32).

## KOCHAJ LUDZI CHRYSTUSA

Ewangelia powinna poprowadzić cię do głębszej i żywszej miłości do ludu Bożego – Kościoła. Nikt z nas, chrześcijan, nie zapracował sobie na dziedzictwo, które Bóg nam przygotował. Nie staliśmy się obywatelami Jego Królestwa o własnych siłach. Uczestniczymy w Bożych obietnicach tylko dlatego, że wiemy, iż polegamy w kwestii zbawienia na Jezusie Chrystusie i jesteśmy połączeni z Nim przez wiarę.

Czas na zaskakujący ciąg dalszy. Czy zdajesz sobie sprawę, że to samo dotyczy brata lub siostry w kościele, którzy cię denerwują? Oni kochają tego samego Pana Jezusa co ty, ponadto zbawił ich i przebaczył im ten sam Pan, który uratował ciebie i przebaczył tobie. Pomyśl o bracie czy siostrze, na których poznanie nie chciałeś poświęcać czasu, bo wydawało ci się, że nie są „z twojej bajki”. Pomyśl o osobie, z którą twoja więź uległa zerwaniu i nie chcesz tego naprawić. A teraz zastanów się nad tym, że wszyscy ci ludzie ufają temu samemu Panu co ty. Ten sam Jezus, który umarł za ciebie, umarł też za nich.

Intryguje mnie, czy twoje pojmowanie ewangelii Jezusa Chrystusa – Dobrej Nowiny, że Jezus cię zbawił, choć na to nie zasługujesz – jest wystarczająco głębokie, byś przełknął to, co masz przeciwko braciom czy siostram. Czy jest wystarczająco głębokie, żeby zatopić przewinienia, których się wobec ciebie dopuścili, nawet te najboleśniejsze, oraz poprowadzić cię do przebaczenia i okazania im miłości – jak sam Jezus postąpił wobec was.

Zastanawiam się, czy bezmiar Bożej miłości dla ciebie pomnożył twoją miłość wobec innych.

## MÓW EWANGELIĘ ŚWIATU

Więcej jeszcze – zastanawiam się, czy okazana ci przez Boga łaska spowodowała, że kochasz bardziej świat, który cię otacza, i pragniesz ujrzeć, jak ludzie poznają Jezusa Chrystusa oraz w Niego wierzą. Jeśli prawdziwie rozumiemy łaskę, którą Bóg nas obdarza, w naszych sercach będzie płonąć pragnienie, by tę samą łaskę otrzymali inni.

Po zmartwychwstaniu Jezus ukazał się swoim uczniom i zwrócił się do nich w następujących słowach: *Jest napisane, że Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać i że, poczynawszy od Jerozolimy, w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów.* Oto oczom uczniów ukazał się w całej prostocie i przejrzystości wielki Boży plan zbawienia ludzi, którzy mieli stać się Jego. Wtedy Jezus dodał coś oszałamiającego: *Wy jesteście świadkami tego* (Łk 24:46–48). Zawsze wyobrażałem sobie, że krew odpłynęła z twarzy uczniów, kiedy to usłyszeli! Bożym celem było odkupienie świata, a oto Jezus mówi im, że cel ten zostanie zrealizowany *przez nich!*

Nie wiem, jaka jest twoja reakcja, ale we mnie te słowa wywołują poczucie wielkiej nieudolności. Bóg zamierza wypełnić swoje cele dla świata *przez nas*? Zadziwiające! Jeśli czujesz, że się nie nadajesz i jesteś niegodny, chciałbym cię zachęcić. *Jesteś niegodny* i z całą pewnością się nie nadajesz! To ma być zachęta? Spójrz na nas – kruche, słabe istoty ludzkie, które będą zmagać się z grzechem przez resztę swojego życia. A jednak Jezus mówi nam: „Będzie-

cie moimi świadkami". Przez nasze ogłaszanie ewangelii – w formie głoszenia i nauczania, rozmów przy posiłku z przyjaciółmi, członkami rodzin i współpracownikami – Bóg postanowił zbawiać grzeszników.

Zastanowiło cię kiedyś, czemu anioł, który przemówił do Korneliusza (o czym czytamy w 10 rozdziale Dziejów Apostolskich), nie powiedział mu po prostu ewangelii? Po co komplikować sprawę, polecając Korneliuszowi posłać po Piotra, który znajdował się w całkiem innym mieście? Skoro anioł mógł to wszystko powiedzieć Korneliuszowi, mógł mu również przekazać ewangelię! Jednak Bóg zamierzył, że ewangelia będzie się rozprzestrzeniać dzięki słowom wypowiedzanym przez Jego ludzi, czyli tych, którzy sami przyjęli Dobrą Nowinę o Jezusie i poznali pochodzące od Niego przebaczenie.

Jeśli jesteś chrześcijaninem, uświadom sobie, że masz w dłoniach jedyne prawdziwe przesłanie o zbawieniu, jakie ten świat kiedykolwiek usłyszy. Nigdy nie będzie żadnej innej ewangelii i nie ma innego sposobu, aby ludzie zostali zbawieni ze swoich grzechów. Jeśli twoi przyjaciele, rodzina i współpracownicy kiedykolwiek zostaną zbawieni, stanie się to dzięki temu, że ktoś opowie im ewangelię Jezusa Chrystusa. Dlatego Jezus nakazuje nam iść na cały świat, zwiastując tę ewangelię wszystkim narodom. To również miał na myśli Paweł, kiedy pytał w Liście do Rzymian: *Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje?* (Rz 10:14). Jako chrześcijanie możemy robić wiele dobrych rzeczy, lecz w istocie większość z nich z powodzeniem mogą wykonać ludzie



niewierzący. Jeśli jednak my, chrześcijanie, nie będziemy zwiastować ewangelii Jezusa, kto inny to uczyni? Nikt.

Pozwól więc, żeby prawdy ewangelii głęboko przeniknęły twoje serce, a nawet złamały je i uwrażliwiły cię na stan tych, którzy nie znają Jezusa Chrystusa. Pomyśl o tym, co będzie oznaczało dla twoich przyjaciół, rodziny czy znajomych z pracy wezwanie do stawienia się przed Bogiem, sprawiedliwym Sędzią, bez Adwokata w osobie Jezusa Chrystusa. Pamiętaj, czego łaska Boga dokonała w twoim życiu, i wyobraź sobie, czego może dokonać wśród nich. Następnie weź głęboki wdech, pomódł się, żeby zadziałał Boży Duch, otwórz usta i mów!

## **TĘSKNIJ ZA NIM**

Ewangelia powinna też sprawić, że będziemy tęsknić wyglądać powrotu Króla – Jezusa, który ustanowi pełnię swojego wiecznego, niewzruszonego Królestwa. Nie jest to przede wszystkim pragnienie *uczestniczenia* w Królestwie; pragniemy powrotu Jezusa nie dlatego, że chcemy po prostu żyć w świecie wolnym od zła, w którym władza sprawiedliwość.

To cudowne obietnice, ale nawet one nie są wystarczająco wielkie. Jeśli właściwie rozumiemy ewangelię, będziemy tęsknić nie tyle za Królestwem, co za jęgo Królem. Ewangelia sprawiła, że znamy Go i kochamy, więc pragniemy być z Nim. *Chcę, aby [...] byli ze mną, gdzie Ja jestem* (J 17:24). I my pragniemy być z Nim, aby wraz z milionami innych Go uwielbić.

Księga Objawienia zawiera niesamowitą wizję tego, co Bóg przygotował kochającym Go ludziom. Widzimy jedy-

nie przeblýski nadchodzącej chwały, ale w obrazie odkupionych, chwalaących Jezusa Chrystusa trudno nie dostrzec atmosfery zwycięstwa, radości, wytnienia i ostateczności.

*Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka (Obj 7:9–10).*

Ewangelia powoduje, że tęsknimy za tym dniem. Nawet kiedy mozolnie przechodzimy przez próby, prześladowanie, rozdrażnienie, pokusy, kiedy nasza uwaga jest rozproszona bądź dopada nas apatia albo zwykłe znużenie tym światem, ewangelia wskazuje na niebo, gdzie nasz Król – Baranek Boży, który został za nas ukrzyżowany i w chwale wzbudzony z martwych – teraz wstawia się za nami. Wzywa nas także ku ostatecznemu dniowi, kiedy to niebo wypełni potężny głos milionów wyzwolonych z grzechu, którzy uczczą Go jako ukrzyżowanego Zbawiciela i zmartwychwstałego Króla.

# PODZIĘKOWANIA

**Jak w przypadku powstawania każdej książki,** jest mnóstwo osób, którym chciałbym podziękować. Nikt nie uczy się i nie myśli w izolacji, toteż pewnie mógłbym spędzić cały dzień, wymieniając braci i siostry, z którymi na przestrzeni ostatniej dekady rozmawiałem i zastanawiałem się nad ewangelią. Niemniej jest kilka osób, którym pragnę podziękować szczególnie.

Po pierwsze, dziękuję cudownemu zespołowi wydawnictwa Crossway za podjęcie ryzyka pracy z nieznanym autorem. Jeśli Panu upodoba się użyć tej książki do budowania swojego Kościoła, stanie się to za Waszym pośrednictwem.

Dziękuję również zespołowi 9Marks za zachętę do napisania tej książki i wszystkie wysiłki, które wspierały mnie w tym dziele. Wizja i pasja Matta Schmuckera ukierunkowana na zdrowie Kościoła na całym świecie stanowi dla mnie inspirację. Czuję się zaszczycony, że mogę Go znać i z Nim pracować. Jonathan Leeman również bardzo mi pomógł w napisaniu tej książki. Wyostrzył ją przez rozmowy, e-maile i redakcję tekstu. Dziękuję Bobby'emu Jamiesonowi, który przygotował litry kawy podczas naszych rozmów o Królestwie. Bycie częścią tego zespołu sprawia mi wielką radość!

Markowi Deverowi, mojemu drogiemu bratu, dziękuję, że skłonił mnie do napisania pierwszej książki. Mam wobec Ciebie dług wdzięczności, który ciężko nawet wyrazić słowami. Jestem dumny, że mogę Cię nazwać swoim duchowym mentorem, i cieszę się, że Pan zaskoczył nas obu, sprowadzając mnie z powrotem na jakiś czas do Waszyngtonu. To bardzo miło z Jego strony, że darował nam ten wspólny czas.

Dziękuję też mojej silnej i pięknej żonie, Moriah, która kocha mnie i tak wspaniale o mnie dba, a także wytrzymuje te dłuższe chwile, kiedy pogrążam się we własnych myślach, roztrząsając jakiś zawiły problem teologiczny. Bardzo Cię kocham, Najdroższa.



## ***Czy Twój kościół jest zdrowy?***

Misją wydawnictwa 9Marks jest przekazywanie przywódcom zborów biblijnej wizji i praktycznych narzędzi, aby poprzez zdrowe kościoły Boża chwała była rozgłaszana na całym świecie.

Pragniemy pomóc kościołom w pielęgnowaniu dziewięciu cech świadczących o ich zdrowiu, którym jednak często nie poświęca się wystarczająco dużo uwagi. Są to:

- Głoszenie ekspozycyjne
- Teologia biblijna
- Biblijne pojmowanie ewangelii
- Biblijne pojmowanie nawrócenia
- Biblijne pojmowanie ewangelizacji
- Biblijne pojmowanie członkostwa w kościele
- Biblijna dyscyplina w kościele
- Troska o uczniostwo
- Biblijne przywództwo w kościele

Wydawnictwo 9Marks oferuje artykuły, książki, recenzje książek, a także czasopismo publikowane online. Organizujemy też konferencje, nagrywamy wywiady i proponujemy różne inne pomocne narzędzia, aby odpowiednio wesprzeć kościoły w misji ukazywania świata Bożej chwały.

Na naszej stronie internetowej znajdziesz materiały również w języku hiszpańskim, chińskim i portugalskim. Wejdź i zamów nasze bezpłatne czasopismo online.

[www.9Marks.org](http://www.9Marks.org)



## **Książki wydawnictwa 9Marks opublikowane przez Fundację Ewangeliczną**

*Członkostwo w kościele*

*Czym jest ewangelia?*

*Dyscyplina w kościele*

*Dziewięć cech zdrowego kościoła*

*Ewangelizacja*

*Głoszenie ekspozycyjne*

*Jak wygląda zdrowy kościół?*

*Kim jest Jezus?*

*Nawrócenie*

*Starsi w kościele*

*Uczniostwo*

*Zdrowa nauka*

*Zdrowi członkowie kościoła*

**Książki można zamówić poprzez stronę:**

[www.fewa.pl](http://www.fewa.pl)

[www.fundacjaewangeliczna.pl](http://www.fundacjaewangeliczna.pl)

**lub pisząc na adres:** Fundacja Ewangeliczna

ul. Myśliwska 2, 87-100 Toruń, Poland

